

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

## O MOŻLIWOŚCIACH POZNAWCZYCH ARCHEOLOGII

### COGNITIVE POSSIBILITIES OF ARCHAEOLOGY

Problem możliwości i ograniczeń, przed jakimi staje archeolog, próbując poznać przeszłość społeczno-kulturową na podstawie informacji uzyskanych z jej materialnych pozostałości, wymaga zbadania trzech procesów: społeczno-kulturowego, będącego przedmiotem badań, stratyfikacyjnego oraz archeologicznego, obejmującego całość czynności przedsięwziętych przez badacza w celu odsłonięcia, utrwalenia i wykorzystania materialnych świadectw przeszłości społeczno-kulturowej do jej rekonstrukcji i wyjaśnienia. Najmniej uwagi poświęcono dotąd procesowi stratyfikacyjnemu, a więc przemianom, jakim ulegają materialne pozostałości przeszłych zdarzeń zanim zostaną odsłonięte przez archeologa. Tymczasem ten właśnie proces jest „odpowiedzialny” za ilościowe, jakościowe, chronologiczne i przestrzenne zakłócenia wymiarów pozostałości archeologicznych. Celem artykułu jest zatem oprócz dokonania krytycznego przeglądu i uporządkowania osiągnięć, poczynionych w tym zakresie, podjęcie próby całościowego i wielostronnego spojrzenia na najważniejsze etapy drogi, jaką przebywa informacja o przeszłości społeczno-kulturowej, zanim dotrze do archeologa.

*O rozwoju archeologii jako nauki historycznej decyduje metodologia, natomiast zasób źródeł i podejmowana problematyka są zasadniczymi warunkami tego rozwoju.*

W. Hołubowicz 1961, s. 77

### WPROWADZENIE

Celem badawczym historycznych nauk o człowieku jest wszechstronne poznanie przeszłości człowieka jako gatunku, tj. zarówno w jego rozwoju biologicznym (antropogeneza), jak i społeczno-kulturowym (historia). Oczywiście niedostępność przeszłości do bezpośredniej obserwacji zmusza badacza do znalezienia dróg poznania pośredniego, tzn. do wykorzystania wszelkich dostępnych nośników informacji o niej. Z tych archeologia bada nośniki rzeczowe, a więc wymagające każdorazowego i całkowitego „przetłumaczenia” — przeniesienia zawartej w nich informacji z poziomu subiektywnego postrzegania na poziom intersubiektywnej komunikowalności, czyli w wypadku nauki — na system znaków językowych. Zadanie to ze względu na swoją „strategiczną” pozycję w procesie badawczym było kiedyś, a bywa i dzisiaj (np. Hunter, Whitten 1977, 443), utożsamiane z ostatecznym celem poznawczym archeologii. Tymczasem nośnik informacji, będąc bezpośrednim przedmiotem badań archeologa, interesuje go tylko jako środek do osiągnięcia celu zasadniczego — poznania tego fragmentu przeszłości, którego dotyczą zawarte w nim informacje.

Przeciwną skrajność reprezentują definicje uwzględniające wyłącznie rekonstrukcję przeszłości społeczno-kulturowej człowieka, a pomijające fakt, iż jest ona jedynie hipotetyczna, bo osiągnięta przez wnioskowanie z informacji uzyskanych z ich rzeczowych nośników.

Poprawna definicja archeologii jako nauki powinna więc zawierać oba te elementy — zarówno bezpośredni, jak i pośredni (choćby główny) przedmiot badań. Najbliższa spełnienia tych warunków, chociaż wciąż niedoskonała, jest propozycja C. A. Moberga (1977, 3), który określił archeologię jako „naukę o człowieku opartą na znaleziskach materialnych śladów jego działalności”. Możliwość prowadzenia takich badań wynika z faktu, że aktywność człowieka powoduje trwałe przekształcenia w otaczającej go materialnej rzeczywistości, przy czym różne rodzaje aktywności pozostawiają różne ślady. Przekonanie o poznawalności przeszłości społeczno-kulturowej drogą badania tych śladów opiera się na założeniu, że umiejętna analiza materialnych pozostałości aktywności człowieka, jak też relacji formalnych łączących te pozostałości, pozwala zidentyfikować odcinek

czasu, w którym powstały, oraz uzyskać wiarogodne informacje odnoszące się do rzeczywistości społeczno-kulturowej tego czasu. Stan zachowania tych pozostałości — zależny w równej mierze od warunków, w jakich trwały, jak i od długości czasu ich trwania — utrudnia dokonanie takiej analizy.

Są to może banały, ale zwerbalizowanie ich konieczne było dla podkreślenia roli, którą pełnią jako elementy charakteryzujące i zarazem decydujące o odrębności archeologii jako nauki.

Trzeba tu podkreślić szczególne znaczenie określenia relacji zachodzących między rzeczowym nośnikiem informacji, którym dysponuje archeolog, a rzeczywistością zidentyfikowanego odcinka przeszłości społeczno-kulturowej. Wyniki osiągnięte w tym punkcie procesu badawczego mają, jak się wydaje, decydujące znaczenie dla stopnia, w jakim zrekonstruowany obraz przeszłości odpowiada przeszłej rzeczywistości.

Spróbujmy więc bliżej przyjrzeć się ogólnym zasadom interpretowania pozostałości archeologicznych. Sądzę, iż można wyróżnić trzy elementy niezbędne do realizacji tego zadania: 1 — hipotetyczny model badanego fragmentu przeszłej rzeczywistości, nazywamy dalej skrótowo „modelem społeczno-kulturowym”; 2 — teorię powstawania pozostałości archeologicznych, czyli, jak to obrazowo ujął H. J. Eggers (1950, 49–59; 1959, 262–269), przekształcania się „kultury żywej” (*lebendes gut*) w „kulturę martwą” (*totes gut*), dalej nazywaną „teorią stratyfikacyjną” (co zostanie niżej uzasadnione); oraz 3 — teorię odzwierciedlania przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej w jej materialnych pozostałościach, nazywaną dalej „teorią źródła archeologicznego”. Teorie 2 i 3 ukazują możliwe drogi, którymi dociera do nas zawarta w pozostałościach archeologicznych informacja, i transformacje, jakim ulega w trakcie „przemierzania” tych dróg. Trzeba przy tym zastrzec, iż termin „teoria” ma tu znaczenie umowne, gdyż nie są to przecież zwarte systemy twierdzeń wyjaśniających. Co więcej, trudno byłoby nawet wskazać już istniejące, konkretne fragmenty tych teorii. Celem użycia takich nazw jest raczej ukazanie potrzeb, do których zaspokojenia należy dążyć, a które zostaną szczegółowo zreferowane w dalszych częściach artykułu.

Szczególną rolę pełni model społeczno-kulturowy, który jako hipotetyczny obraz badanej rzeczywistości pozwala sformułować oczekiwania co do rodzaju informacji, jakie powinniśmy uzyskać w wyniku interpretacji archeologicznych pozostałości tej rzeczywistości. Zarazem obraz ten jest kształtowany i poprawiany (w kierunku coraz lepszego przedstawiania jego rzeczywistego odpowiednika) na podstawie uzyskiwanych informacji. Im bardziej szczegółowy i bardziej zbliżony do badanej rzeczywistości jest opisujący ją model, tym więcej i tym bardziej szczegółowe muszą być informacje potrzebne do sprawdzenia jego adekwatności; a im więcej i im dokład-

niejsze są uzyskiwane informacje, tym bardziej szczegółowy model społeczno-kulturowy można zbudować na ich podstawie; a im bardziej adekwatny i szczegółowy jest ten model tym bardziej ... itd.

Mechanizm ten działa niezależnie od tego, czy model społeczno-kulturowy jest sformułowany *expressis verbis* (jak w pracach zwolenników metody hipotetyczno-dedukcyjnej), czy też funkcjonuje *implicite*, co ma miejsce również w wypadku, gdy badacz zaprzecza, iżby posługiwał się takowym. E. Neustupný (1967, 32 n.) stwierdził, że „archeologia bez modeli jest pełna modeli”, z czego badacze nie zdają sobie sprawy. Jest to sytuacja o tyle niekorzystna, że modeli ukrytych (niezdefiniowanych) nie można badać ani systematycznie i świadomie korygować, mimo iż opiera się na nich naukowe poznanie rzeczywistości. „Modele te mogą odgrywać w nauce rolę negatywną już przez to samo, że pozostają nieujawnione i wymykają się wszelkiej kontroli” (Tabaczyński 1971, 30). Bo też — jak stwierdza C.H. Coombs (1964) — „cała wiedza jest wynikiem teorii, informacje kupujemy za założenia”. M. Bunge (1967, 350) dodaje, że „interwencja teorii jest szczególnie wyraźna, kiedy badany fakt jest nieosiągalny dla naszego doświadczenia”. A przecież właśnie w takiej sytuacji znajduje się archeolog próbujący poznać przeszłość.

Jak wykazano wyżej, pierwszy z elementów teoretycznej podstawy procesu interpretacji pozostałości archeologicznych jest tak sprzężony z uzyskiwanymi w tym procesie wynikami, że wzajemnie warunkują one swój rozwój. Postęp w tym zakresie jest w związku z tym w niewielkim stopniu zależny od woli badacza (może on najwyżej wpłynąć na jego przyspieszenie lub zwolnienie) i ściśle skorelowany z rozwojem całej nauki, który wszakże nie ulega wątpliwości. Z pozostałych dwóch składników większe zainteresowanie budziła dotąd teoria źródła archeologicznego zapewne dlatego, że jest najbardziej powiązana z codzienną praktyką badań archeologicznych. Ostatnio błyskotliwą publikację poświęcił jej L.S. Klejn (1978).

Dużo skromniej przedstawia się bibliografia teorii stratyfikacyjnej. Archeolodzy zapatrzeni w źródła informacji i nastawieni na jak najefektywniejsze ich wykorzystanie do osiągnięcia docelowej misji swych badań zdawali się zapominać o „procesach stratyfikacyjnych”. Tymczasem to właśnie te procesy są „odpowiedzialne” za ilościowe, jakościowe, chronologiczne i przestrzenne zakłócenia wymiarów pozostałości archeologicznych, a więc decydują o jakości i wiarogodności informacji uzyskiwanych z tych pozostałości. Pełną świadomość tego faktu wykazywało dotąd niewielu badaczy, a kompleksowej analizie związanych z nim zjawisk poświęcono chyba tylko jedną publikację (Pyddoke 1961), i to o charakterze empiryczno-opisowym. Zupełnie natomiast zapomnieli o nich pierwsi „nowi archeolodzy”, którzy z żarliwością neofitów uwierzyli, że uniwersalna obiektyw-

ność i spójność nauk formalnych, oparta na zbiorze aksjomatów i regułach dozwolonych operacji dedukcyjnych oraz ścisłość ich metod są wystarczającymi gwarancjami uzyskania obiektywnych i dokładnych wyników, niezależnie od jakości danych, do których zostaną zastosowane. Dopiero M.B. Schiffer (1972) zwrócił im uwagę, że „pozostałości archeologiczne nie są w żadnym sensie skamieniałym systemem kulturowym”.

Grunt pod amerykańską „archeologię procesualną” był właściwie dawno przygotowany, a reakcją łańcuchową, którą spowodowała, wywołał przede wszystkim postulat dotyczący zmiany paradygmatu archeologii z czysto idiograficznego na idiograficzno-nomotetyczny (zgodnie z rozróżnieniem W. Windelbanda z 1894 r.). L. R. Binford wyszedł w tym względzie z pozycji, którą C.G. Hempel (1952, 1) określił następująco: „Nauka empiryczna ma dwa główne cele: opisywać szczególne zjawiska w świecie naszego doświadczenia i ustalać ogólne zasady, przez których użycie mogą one być wyjaśniane i przewidywane”.

Dla naszych rozważań istotniejszy jest jednak nacisk, jaki położył L. R. Binford, a za nim inni „nowi archeolodzy”, na badanie procesów i wykrywanie regularności składających się na nie zmian. Była to reakcja na zaskorupienie tradycyjnej archeologii zdarzeniowej w jej ukierunkowaniu badań na „genetyczny opis chronologicznego następstwa faktów” (tak opisuje analogiczne zmiany w metodologii historii J. Topolski 1977, 8n.). Pójdźmy i my drogą „procesualną”, ale w innym kierunku. Spróbujmy również opisać, zanalizować i ewentualnie uchwycić regularności procesu(ów), ale nie społeczno-kulturowego, lecz tego, w którego wyniku dociera do nas informacja o nim.

Twierdzę, iż zarówno ogólne rozważenie charakteru tego procesu, jak też każdorazowe uwzględnienie jego skutków przed przystąpieniem do społeczno-kulturowego interpretowania informacji uzyskanych z analizy pozostałości archeologicznych mają decydujący wpływ na wiarygodność i adekwatność tworzonego na ich podstawie obrazu badanego odcinka przeszłej rzeczywistości. A przecież celem archeologii jak każdej nauki empirycznej jest uzyskanie relacji izomorfizmu między badanym przez nią przedmiotem (określonym wycinkiem rzeczywistości) a obrazem tego przedmiotu powstającym w wyniku badań. Wprawdzie dotychczasowa historia rozwoju nauk — nawet tych najściślejszych z nauk przyrodniczych — nie daje podstaw do przypuszczenia, że proces poznawania rzeczywistości kiedykolwiek się skończy (bo poznanie i wyjaśnienie pewnych faktów powoduje otwarcie perspektywy na nowy poziom nieznanych i niewyjaśnionych faktów itd.), ale jest to jedyny kierunek zapewniający stałe podnoszenie poziomu naszego poznania rzeczywistości. Cel ten można więc traktować tylko jako ideał, do którego realizacji należy dążyć (Piekarczyk 1972, 94).

Celem niniejszej pracy jest zatem uczynienie kroku w kierunku poznania zmian i przyczyn zmian, którym podlega informacja znacząca archeologicznie (nazywana dalej „informacją archeologiczną”) na swej drodze od przeszłego systemu społeczno-kulturowego do archeologa. Pominięty więc będzie istotny problem wyjaśniania źródeł archeologicznych, czyli ten etap procesu badawczego, na którym informacja uzyskana przez archeologa zostaje przez niego wykorzystana do rekonstrukcji przeszłego systemu społeczno-kulturowego. Zagadnienie to jest tak rozległe, iż może stanowić temat odrębnej, obszernej publikacji. Tym bardziej że poza archeologią anglosaską szczegółowe refleksje metodologiczne poświęcone tej problematyce należą do rzadkości (por. Klejn 1978, 65, 67n., 77n.).

Szczególny nacisk położony zostanie na badanie procesów informacyjnych, związanych z powstawaniem stanowisk wielowarstwowych. Jest to uzasadnione zarówno gęstym występowaniem obiektów tego rodzaju na naszym obszarze geograficznym, jak też wielością i różnorodnością problemów związanych z interpretacją ich „treści kulturowej”. Poza tym wydaje się, że podobnie jak rozwój geologii jako nauki historycznej związany był z rozwojem stratygrafii, tak i dalszy rozwój archeologii uwarunkowany jest w dużym stopniu dalszym pogłębianiem wiedzy o utworach warstwowych, będących jako naturalne zespoły źródeł najbogatszą podstawą wnioskowania archeologicznego.

Wspomniany M.B. Schiffer nie wypełnił istniejącej luki w zakresie teorii łańcucha informacyjnego, z którym ma do czynienia archeolog (bo też zapewne nie było to jego celem), ograniczając swe rozważania do pierwszego etapu powstawania pozostałości archeologicznych, a w jego zakresie skupiając się na kulturowych procesach deponowania wytworów. Poza tym wyniki jego przemyśleń można z pełnym zaufaniem stosować jedynie na stanowiskach „jednoskładnikowych” — będących śladem aktywności jednej i tej samej społeczności. Co prawda jest to rodzaj stanowisk, który przeważa na obszarze Ameryki Północnej, determinując tym samym kierunek rozwoju teorii badań archeologicznych, w jakim podążają tamtejsi badacze. Jednak w Europie i na Bliskim Wschodzie — obszarach najintensywniej eksplorowanych przez archeologów, podstawowym rodzajem stanowisk są obiekty wielowarstwowe, powstałe w wyniku intensywnego działania różnych grup ludzkich. To właśnie one narzucają badaniom archeologicznym „długozakresową, diachroniczną perspektywę” (South 1977, 2), dostarczając informacji o zmianach, które zaszły w przeszłości społeczno-kulturowej w czasie wyznaczonym przez skrajne warstwy. Właśnie „tradycyjną siłą archeologii było jej poleganie na warstwowych depozytach kulturowych w konstruowaniu sekwencji kulturowo-historycznych” (Brown 1975, 155).

Myśl napisania niniejszej pracy wyrosła z przeko-

nienia, że refleksja nad budową stanowisk archeologicznych nie może się dłużej ograniczać do kontemplowania ich postrzegalnej struktury. Jej poprawna analiza i interpretacja muszą zostać oparte na teoretycznym rozważeniu tych wszystkich zjawisk i ich mechanizmów, które działając w przeszłości wpłynęły na uformowanie się obserwowanej przez archeologa struktury stanowiska. Zanim jednak można było podjąć tego rodzaju rozważania (zapoczątkowane w 1950 r. przez Eggersa), musiało upłynąć wiele lat badań terenowych, w których trakcie powoli kształtowała się wśród archeologów świadomość złożoności budowy wewnętrznej rozkopywanych obiektów i ewentualnych korzyści, jakie można osiągnąć z jej badania.

W powolnym procesie gromadzenia wiedzy o powstawaniu, przekształcaniach i strukturze terenowych obiektów badań archeologicznych oraz możliwościach poznawczych, które w sobie kryją, dużą rolę odegrali polscy badacze (szczególnie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych). Wiele problemów omawianych w tej pracy było już kiedyś poruszonych przez pojedynczych autorów (co zostanie uwidocznione w dalszych rozważaniach), aczkolwiek w większości wypadków w sposób pozbawiony szerszej refleksji metodologicznej. Zebranie ich w jednym miejscu, uzupełnienie i kompleksowe omówienie wydaje się niezbędne, nawet jeżeli część z nich (większość?) w dalszym ciągu pozostanie nie rozwiązana.

„Pozytywistyczny” etap powiększania zasobu wiedzy o zagadnieniach będących tematem tej pracy zakończył się samoistnie w I połowie lat sześćdziesiątych z powodu wyczerpania (?) możliwości dalszego, nie skoordynowanego uogólniania gromadzonych faktów, oraz nieprzekonywającego charakteru intuicyjnego uzasadniania proponowanych twierdzeń wyjaśniających. Kolejny etap rozpoczął się na fali „nowej archeologii”. Porównanie jej paradygmatu z wnioskami zawartymi we wcześniejszych publikacjach (również wielu polskich badaczy) nasuwa oczywisty wniosek, że „nowe” w niej były nie myśli, lecz ogólne podejście metodologiczne. L.R. Binford i jego następcy, czerpiąc z doświadczeń swych poprzedników (choć na pewno nie polskich, zapoznanych ze względów językowych), a częściowo ponownie odkrywając stare prawdy, postawili sobie za cel „przemodelowanie” archeologii. Przyjmując bardziej optymistyczne założenia epistemologiczne obficie czerpali z osiągnięć filozofii i metodologii nauk, odważnie korzystali z elementów nauk formalnych i skutecznie wprzęgnęli do swych badań informatykę (por. Urbańczyk 1980). Z rozmachem podjęli rozważania teoretyczne, wykorzystując ogólną teorię systemów, cybernetykę i teorię informacji. Jak by nie oceniać praktycznych rezultatów tych zabiegów, jedno można stwierdzić z całą pewnością — skutkiem ich była zmiana w sposobie patrzenia archeologów

(w każdym razie części z nich) zarówno na przedmiot swych badań, jak i na naukę, którą uprawiają.

Zmiany te łatwo zauważyć również w zakresie problemów dotyczących teorii stratyfikacyjnej. Zmieniło się podejście autorów omawiających te zagadnienia. Punktem wyjścia stają się rozważania teoretyczne, których wyniki konfrontuje się z rzeczywistością, a nie obserwacja faktów empirycznych, uogólnianych indukcyjnie. Celem tego artykułu jest oprócz dokonania (na marginesie zasadniczego wywodu) krytycznego przeglądu i uporządkowania osiągnięć, jakie poczyniono w tym zakresie, podjęcie próby kompleksowego spojrzenia na najważniejsze etapy drogi, jaką przebywa informacja o przeszłości społeczno-kulturowej zanim dotrze do archeologa. Szczególnie chodzi tu o wyszukanie momentów, kiedy musi nastąpić redukcja informacji archeologicznej oraz wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska.

Układ pracy podyktowany został charakterem omawianego zjawiska, składającego się z ciągu zmian, którym podlega informacja archeologiczna. Najpierw więc omówione zostaną oba krańce tego ciągu jako jego oczywiste i najlepiej określone wyznaczniki. Są to z jednej strony — przeszły proces społeczno-kulturowy, w którym informacja archeologiczna bierze swój początek, a z drugiej strony — źródło archeologiczne jako wynik postrzegania pozostałości archeologicznej przez badacza w pierwszym etapie procesu badawczego. Dalej umieszczono próbę wypełnienia przestrzeni między tymi punktami granicznymi, czyli omówienia zjawisk objętych mianem procesu stratyfikacyjnego i wydzielenia w nim jednostek niższego stopnia.

Zastosowana dotąd terminologia (układ, system, proces, transformacja, sprzężenie, izomorfizm, element itd.) dowodzi niedwuznacznie, że w argumentacji użyte zostaną pewne elementy podstawowego, najogólniejszego poziomu ogólnej teorii systemów i cybernetyki. Obie te dziedziny w obliczu coraz dalej posuniętej specjalizacji w powiększaniu naszej wiedzy o rzeczywistości pretendują do odegrania roli „nauki nauk”, uogólniającej wszystkie problemy związane z teorią poznania. W każdym razie używany w nich zbiór wzajemnie powiązanych terminów i ich definicji ma charakter uniwersalny, służąc ułatwieniu porozumiewania się przedstawicieli różnych nauk. Jest on powszechnie stosowany od kilkunastu lat przez archeologów anglosaskich, a ostatnio zaczyna również zdobywać sobie prawo obywatelstwa w archeologii polskiej (np. Maetzke i in. 1978), radzieckiej (np. Klejn 1978) czy czeskiej (np. Malina 1977). Konsekwentne stosowanie ujednoczonej terminologii „ogólnej”, chociaż wymaga jej uprzedniego poznania i przyswojenia, to jednak w efekcie przynosi uściślenie formułowania myśli, a co za tym idzie, i zwiększenie przejrzystości wywodu.

## I. PROCES SPOŁECZNO-KULTUROWY

*Archeolog odkopuje nie rzeczy, lecz ludzi.*

R. E. M. Wheeler 1954, s. 2

W latach pięćdziesiątych teorię systemów wykorzystali przedstawiciele „neoevolucjonizmu” w anglosaskiej antropologii społecznej. Prekursorem tego kierunku był A.R. Radcliffe-Brown (1957), który w cyklu wykładów w 1937 r. wyprowadził konkluzję, że nie może istnieć oddzielna nauka o „kulturze”, jako że kultura może być badana tylko jako podsystem systemu społecznego, który jest jej nosicielem. Od neoevolucjonistów właśnie (np. White 1959, 8nn.) przejęli „nowi archeolodzy” definicję kultury jako dynamicznego systemu adaptacyjnego wraz ze wszystkimi konsekwencjami tego założenia (por. Glassow 1972, 289–293). Wprowadzili więc pojęcie „procesu społeczno-kulturowego”, uznając go za podstawowy przedmiot badań, a odkrywanie rządzących nim obiektywnych praw — za główny cel archeologii jako nauki społecznej (sic!); stąd często spotykane określenie — „archeologia procesualna”. Wyjaśnianie zmian zachodzących w kulturze za pomocą argumentacji ewolucjonistycznej, migracjonistycznej czy dyfuzjonistycznej zastąpiono analizą wewnętrznych transformacji systemu społeczno-kulturowego (spowodowanych czynnikami ekonomicznymi i demograficznymi lub ekologicznymi) poprzez sprzężenia łączące system z jego środowiskiem. Klasycznym już dziś przykładem takiego podejścia jest praca K.V. Flannery’ego (1968), który analizuje pochodzenie rolnictwa i zmiany systemów ekonomicznych oraz powstawanie cywilizacji i państwa, wykorzystując koncepcje tzw. drugiej cybernetyki M. Maruyamy (1963).

Tak więc „nowi archeolodzy” upodobnili charakter przedmiotu badań archeologii do przedmiotów innych nauk społecznych, uznając za antropologią systemową naturę kultury i nadając jej charakter procesu, a nie jedynie produktu społeczeństwa ludzkiego. Zniwelowano tym samym różnicę dzielącą archeologię od tych nauk na poziomie paradygmatów.

Pociągnęło to za sobą szereg ważnych skutków. Rezygnacja z odziedziczonej jeszcze po XIX-wiecznych ewolucjonistach *idée force* jako „siły napędowej” rozwoju kultury na rzecz czynników materialistycznych (wahania ekologiczne, demograficzne itd.) jako stymulatorów progresywnych zmian zachodzących w procesie społeczno-kulturowym wymagała równocześnie ze zmianą paradygmatu zastąpienia indukcyjnego i braku reguł postępowania badawczego — a co za tym idzie intuicyjności wartościowania i „impresjonizmu” interpretacji (których niezbędności w naukach humanistycznych tak dramatycznie broniła Jacquetta Hawkes, 1968) — precyzyjnym charakteryzowaniem przyczyn, przebiegu i skutków transformacji systemów społeczno-kulturo-

wych. Narzędziem takiego opisu, a właściwie pomiaru, mogła być tylko matematyka i jej aparat pojęciowy (por. Urbańczyk 1979).

Następnie w nowej metodologii znalazła swój pełny wyraz „silniejsza niż w historii sensu strictiori... tendencja do ujawniania... długofalowych procesów dziejowych...” (Maetzke i in. 1978, 9). A więc położenie nacisku na śledzenie dynamiki dziejów, w którym obserwowanie poszczególnych stanów systemu, tj. jego statycznych obrazów w danym punkcie czasu i przestrzeni, jest wstępem do obserwacji procesu będącego przechodzeniem systemu od jednego stanu do drugiego w długich odcinkach czasoprzestrzeni. Rozwój społeczno-kulturowy jest zatem „nieodwracalnym, spontanicznym, monotonicznym ciągiem zmian” (Krajewski 1977, 26).

Przyczyny tej zmienności interpretuje się różnie, załżeń od przyjętego modelu systemu społeczno-kulturowego jako systemu dynamicznego. W modelu homeostaticznym (system samoregulujący, względnie otwarty) „źródło zmiany jest zawsze zewnętrzne w stosunku do systemu” (Hill 1971, 407). Proces przebiega więc oscylacyjnie przez kolejne, wywołane zewnętrznymi bodźcami zachwiania równowagi, a następnie jej przywracania na nowym poziomie dzięki uruchomieniu mechanizmów samoregulacji. Natomiast metodolodzy marksistowscy, wychodzący również z modelu homeostaticznego, uważają, że spośród czynników powodujących rozwój takiego systemu „najważniejsze są przyczyny wewnętrzne...” (Krajewski 1977, 27) zgodnie z klasyczną wykładnią materializmu historycznego. Drugi z proponowanych modeli można nazwać adaptatywnym. Jest to system otwarty, co „nie oznacza po prostu tego, że angażuje się we wzajemną wymianę ze środowiskiem, ale że ta wymiana jest zasadniczym czynnikiem leżącym u podstaw zdolności życiowej systemu, jego zdolności reproduktywnej lub ciągłości oraz zdolności do zmiany” (Buckley 1967, 50). Przyczyny zmian mogą leżeć zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz systemu. Zmienia się on w sposób ciągły dzięki mechanizmom adaptacyjnym, reorganizującym go w odpowiedzi na bodźce przekraczające „tolerancję” sprzężeń utrzymujących jego spójność. Poza tym „pewne części systemu mogą się zmieniać gwałtowniej niż inne, a te tempa zmian mogą się zmieniać w czasie i w przestrzeni” (Wood, Matson 1973, 681; por. też szczegółowe rozważania Clarke’a, 1968, rozdz. III, oraz Tabaczyńskiego i Pleszczyńskiej, 1974, rozdz. 5, którzy omawiają jego poglądy).

Osobiście najbardziej przekonuje mnie to trzecie ujęcie, podkreślające kompleksowość przyczyn i mechanizmów następujących zmian oraz zwracające uwagę na nierówność przebiegu procesu rozwoju systemów społeczno-kulturowych i na zróżnicowanie tempa zmian ich poszczególnych części składowych. Osiągnięto to dzięki

rezygnacji z mechanistycznej zasady funkcjonowania systemu społeczno-kulturowego. Uznano go bowiem za elastyczny w swych reakcjach system, który jest wprawdzie zdeterminowany jako całość, lecz nie determinuje relacji zachodzących pomiędzy jego elementami. Reguły bowiem współoddziaływania na siebie poszczególnych części są określone statystycznie. Dzięki temu nie sprządzają sposobu funkcjonowania tych części do jednej zdeterminowanej reakcji na określony bodziec, lecz pozostawiają pewną tolerancję w wyborze różnych reakcji z określonego ich zbioru (por. Laszlo 1978, 130–137).

Kolejnym z najważniejszych wkładów metodologii systemowej było zwrócenie uwagi archeologów na rolę, jaką w procesie społeczno-kulturowym odgrywa jego środowisko. Podobnie było w biologii. To właśnie podejście systemowe (z definicją systemu podkreślającą jego współoddziaływanie z najbliższym otoczeniem) doprowadziło do wyodrębnienia się nowej nauki — ekologii. Powstała ona z połączenia biologii z geografiami i sformułowała własne przedmioty badań, jak np. „ekosystem” czy „nisza ekologiczna”. Obecnie czynione są próby adaptacji metod i teorii wypracowanych przez ekologię na gruncie archeologii. Trzeba to jednak robić ostrożnie, aby uniknąć rażących uproszczeń (por. Rhoades 1978), „relacje bowiem człowieka ze środowiskiem naturalnym są znacznie bardziej złożone niż u zwierząt z racji o wiele bardziej rozbudowanej i skomplikowanej struktury *homo sapiens*, jak też z powodu intelektualnych, moralnych i etycznych wartości, jakimi kieruje się człowiek w swym stosunku do otoczenia” (Wallis 1978, 11). Trzeba przy tym podkreślić, że w wypadku systemów społeczno-kulturowych termin „środowisko” musi objąć nie tylko ich otoczenie fizyczne i biologiczne, ale również i społeczne. Do współzależności między systemem społeczno-kulturowym a jego środowiskiem przyrodniczym będę jeszcze wielokrotnie wracał, jako że powstawanie zarówno pojedynczych warstw jak i układów wielowarstwowych jest najbardziej widocznym i zarazem najpełniej obserwowalnym archeologicznie przejawem zmian dokonywanych przez człowieka w jego bezpośrednim otoczeniu naturalnym.

Zasługą wreszcie procesualistów było wprowadzenie do badań archeologicznych elementów teorii informacji — trzeciego obok cybernetyki i ogólnej teorii systemów uniwersalistycznego schematu patrzenia na rzeczywistość. Informacja bowiem jest taką samą obiektywną właściwością procesów materialnych, jak masa i energia. Teoria informacji bada jej przepływ i kolejne przemiany w trakcie nadawania, przechowywania, przekazywania, odbierania itd. (patrz rozdz. VI). Jej obieg wewnątrz systemu oraz wymiana z otoczeniem są jednym z czynników decydujących o utrzymaniu tożsamości systemu i o tempie procesu jego przemian.

Chociaż naszkicowana wyżej koncepcja systemu społeczno-kulturowego i mechanizmów procesu jego przemian będzie podstawą rozważań zawartych w dalszych częściach pracy, nie sposób nie zwrócić uwagi na fakt,

iż wiele z jej zasadniczych wątków było poruszanych już we wcześniejszych pracach polskich archeologów. Pojawiły się one na początku lat pięćdziesiątych, w trakcie próby sformułowania paradygmatu archeologii spójnego z materialistyczną perspektywą ontologiczną filozofii marksistowskiej. Wielokrotnie więc mówiono o „procesie dziejowym” czy „historycznym”, który należy badać całościowo (np. Hensel 1958, 178) i postulowano obserwowanie długofalowych przemian w celu poznawania praw rządzących tym procesem (np. Antoniewicz, Warłowska 1955, 97, 184).

Niestety, te jak i wiele innych pojedynczych głosów nie doprowadziło do powstania na gruncie polskiej archeologii jednej spójnej „teorii” rzeczywistości społeczno-kulturowej, do której poznania mają dążyć jej badacze. Jedną z przyczyn było chyba zbyt jednostronne spojrzenie na teoretyczny system marksizmu i korzystanie głównie z jednej (obowiązującej wówczas powszechnie) jego wykładni. I tak stwierdzenie, że „historia rozwoju społeczeństw jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, historią procesów wytwarzania...” (Stalin 1949, 30), posłużyło do uzasadniania konieczności skupienia się właśnie na badaniu sił wytwórczych, a dokładniej — na „społeczno-technicznej stronie procesu produkcji” (Majewski 1953, 5; podobnie w NRD, por. Otto 1953, 2). Skutkiem tego była skłonność do odżegnywania się od badania pozamaterialnej sfery rzeczywistości społeczno-kulturowej (z wyłączeniem stosunków produkcji) i uznanie za priorytetowe zadanie „formułowanie periodyzacji kultury materialnej” (Majewski 1953, 16).

Poza tym mimo słuszności wielu założeń odnoszących się do filozoficznych podstaw archeologii jako nauki nie podjęto próby sformułowania nowych podstaw metodologicznych, które umożliwiłyby przewyższenie jej dotychczasowego idiografizmu. Nadal więc skupiano się głównie na wydzielaniu jednostek czasowo-przestrzennych (kultura archeologiczna, grupa kulturowa itd.) przy zastosowaniu indukcyjnej metody typologicznej (por. zarzuty Kowalczyka 1963, 1). Postulaty wychwytywania regularności procesu dziejowego i badania go w całej jego kompleksowości pozostały bez echa, a większość badaczy zajmowała się „niemal wyłącznie deskrypcją i analizą formalną znajdujących zabytków” (Hensel 1969, 30).

Jeszcze raz zatem trzeba podkreślić, że swój sukces zawdzięczała „nowa archeologia” nie nowatorstwu myśli, lecz podjęciu koncentrycznego ataku równocześnie na podstawy filozoficzne, metodologiczne i metodyczne archeologii przy użyciu osiągnięć teoretycznych wielu nauk.

Wracając do rozważań o procesie społeczno-kulturowym, konieczne wydaje się uzupełnienie uprzedniego wywodu istotnym dla archeologii zjawiskiem polisemantyzacji kultury (Lem 1968, 271; Piekarczyk 1972, 148–174), które można zaobserwować na przestrzeni dziejów człowieka, a które jest pomijane w wielu rozważaniach dotyczących kultury i jej dynamiki w procesie społeczno-

-kulturowym. System społeczno-kulturowy jest w nich rozważany tak, jak by integrująca go, ciągła wymiana informacji opierała się na jednym tylko systemie semiotycznym, a odbiór wszystkich komunikatów był jednoznacznie ustabilizowany. Tego rodzaju koncepcja jest nie do przyjęcia nawet jako uproszczenie modelowe. Wynika to nie tylko z faktu, że każdy człowiek odbiera bodźce zewnętrzne w specyficzny, jedynie sobie właściwy sposób. Ważniejsze jest, że taki system społeczno-kulturowy nie mógłby się rozwijać, gdyż byłby niezdolny do przystosowywania się do zmian zachodzących w jego otoczeniu jak i w nim samym (np. wahania demograficzne) — byłby nieadaptatywny.

Odkryto wprawdzie społeczności o charakterystyce zbliżonej do modelu monosemantycznego, ale są one niewielkie i egzystują w specyficznych warunkach przyrodniczych. Może to być na przykład optymalne środowisko tropikalne, nie wykazujące zmian w cyklu rocznym ani nie zmuszające do przedsięwzięcia pracochłonnych zabiegów związanych ze zdobywaniem pożywienia i zapewnianiem sobie schronienia, albo — skrajnie trudne warunki ekologiczne (np. pustynne), w których jedyną szansą przetrwania było biologiczne niemal przystosowanie się do cyklicznych zmian środowiska i utrzymywanie „doskonałej” symbiozy z przyrodą. W jednych (np. Tasadaje z Nowej Gwinei) i drugich (np. indiańskie kultury pustyni) społecznościach rzeczywiście nie można zaobserwować ich rozwoju, lecz ciągle powtarzanie takich samych stanów. Przyczyną tego nie są jednak wyłącznie zbyt „łatwe” lub zbyt „trudne” warunki egzystencji. Równie ważna była ich prawie całkowita izolacja społeczna. Nawet jednak w wypadku takich „izolatów” czysto biologiczne, pozakulturowe względy sprawiają, że należy odrzucić możliwość istnienia ściśle monosemantycznego systemu społeczno-kulturowego, w którym między zbiorem komunikatów a zbiorem informacji zachodziłaby relacja jedno-jednoznaczna. Można więc mówić co najwyżej o grupie społecznej o kulturze względnie monosemantycznej (Piekarczyk 1972, 150).

Historia człowieka jest niewątpliwie nierozłącznie związana z procesem polisemantyzacji. Jest historią zwiększania się liczby podsystemów semiotycznych funkcjonujących według właściwych sobie zasad znanych określonym podgrupom ludzi. Ich liczebność zwiększa się wskutek coraz szerszego opanowywania przyrody oraz towarzyszącego mu zwiększania się liczebności prak-

tycznych i społecznych specjalizacji wymagających wielowymiarowego uporządkowania członków społeczności. Zawsze jednak musi istnieć przynajmniej jeden podsystem semiotyczny rozumiany jednoznacznie przez wszystkich członków społeczności.

Archeologia operuje głębią czasową obserwacji, niedostępną żadnej innej nauce antropologicznej. Dlatego też jak żadna inna dziedzina ma w polu obserwacji zarówno społeczności reprezentujące początkowe stadia procesu polisemantyzacji, jak i te o bardziej rozwiniętych sieciach podsystemów informacyjnych. Do ich badania dysponuje jednak zawsze tym samym rodzajem źródeł, tj. materialnymi pozostałościami aktywności dawnych społeczeństw. Jest to czynnik zarazem integrujący jak i dzielący badaczy wyspecjalizowanych w poznawaniu różnych okresów przeszłości społeczno-kulturowej. O ile bowiem badacz kopiący stanowisko wczesnośredniowieczne ze względu na bogactwo zachowanych materiałów jest w nieporównanie lepszej sytuacji od archeologa badającego stanowisko paleolityczne, nie można zapominać, iż równocześnie stoi on przed nieporównanie trudniejszym zadaniem zrekonstruowania rzeczywistości społeczno-kulturowej, sterowanej całą siecią wzajemnie współzależnych systemów semiotycznych, z których każdy inaczej i w innym stopniu może być utrwalony w obserwowalnych archeologicznie pozostałościach tej rzeczywistości. Problem odzwierciedlenia tych zjawisk w pozostałościach archeologicznych będzie omówiony w rozdz. V.

Jakie wnioski dotyczące niniejszych rozważań nad powstawaniem, charakterem i wartością dla archeologa rzeczowych pozostałości procesu społeczno-kulturowego, a szczególnie ich układów wielowarstwowych, wypływają z opisanych wyżej (w dużym skrócie) głównych założeń „archeologii systemowej”? Przede wszystkim konieczność nieograniczania się jedynie do aspektów kulturowych, lecz podobnie jak w wypadku systemów społeczno-kulturowych badania ich kompleksowo — w całej ich różnorodności wewnętrznej i zróżnicowaniu zewnętrznym, we wzajemnych relacjach i w stosunku do ich otoczenia, w ich statyce i dynamice przemian, którym podlegają, w nierównomiernym tempie tych przemian i ich regularnościach, w przyczynach i skutkach zmian, w ich zawartości informacyjnej i dezinformacjach spowodowanych czynnikami zewnętrznymi, w warunkach ich powstawania, trwania i odkrywania.

## II. ŹRÓDŁA ARCHEOLOGICZNE

*Kiedy mówimy o rekonstrukcji przeszłości na podstawie źródeł archeologicznych, to nie jest to tylko stylistyczna subtelność w doborze skojarzeń słownych, ale i odbicie istoty sprawy.*

L. S. Klejn 1978, s. 89

Powtórzmy jeszcze raz: Poznający podmiot, czyli badacz, oddzielony jest od przedmiotu swoich badań —

przeszłości społeczno-kulturowej, nieodwracalnym upływem czasu. Niemożność dokonania bezpośredniej obserwacji zmusza do korzystania z pośrednictwa układów zawierających w sobie informacje o interesującym go przedmiocie. Te nośniki informacji są więc jedynym bezpośrednim źródłem jego wiedzy o niedostępnym przedmiocie zainteresowań. Mimo to, choć same są bezpośrednio

obserwowalne, interesują go tylko pośrednio — jako łączniki między nim a nieobserwowalnym przedmiotem, będącym wszakże zasadniczym celem jego badań. Jako dostępny obserwacji układ empiryczny pozwalają konstruować teoretyczny model innego, nie istniejącego już systemu empirycznego (przeszłego systemu społeczno-kulturowego) dzięki zawartej w nich informacji dotyczącej tego systemu.

Źródłem nazwiemy więc taki dowolny układ rzeczywistości, który po zastosowaniu odpowiednich zabiegów może dostarczyć informacji o innym układzie. Jest to pojęcie podstawowe dla wszystkich nauk historycznych (również przyrodniczych jak geologia czy astronomia), gdyż w wypadku każdej z nich rodzaj źródeł, którymi się dana nauka zajmuje, jest jednym z elementów określających jej odrębność i samodzielność badawczą. Rodzaj źródła z kolei determinuje kształt schematu procesu badawczego i dobór metod, które należy zastosować, aby dane źródło wykorzystać zgodnie z celem badawczym danej nauki, jakim jest poznanie badanego przez nią przedmiotu.

Nie inaczej jest z archeologią. Wraz z innymi naukami o dziejach człowieka posługuje się, najogólniej biorąc, źródłami, które są „utrwalonymi i zachowanymi śladami myśli i działania ludzkiego w przeszłości” (Handelsman 1928, 44). Co wyróżnia wśród nich źródła archeologiczne? Mało przekonujące są propozycje uznania za główne kryterium „warunków występowania”, czy też sugestie, że ich odrębność w stosunku do innych źródeł historycznych (etnograficznych czy pisanych) jest jedynie formalna (np. Gałuszka, Trudzik 1959, 10; Hołubowicz 1959b, 9; Trudzik 1965, 63). Wprawdzie oba stwierdzenia dotyczą istoty sprawy, ale nie mają wartości uniwersalnej. Czy bowiem naczynie znajdujące się w magazynie muzeum lub w prywatnej kolekcji przestaje być źródłem archeologicznym tylko dlatego, że nie znamy warunków, w których je znaleziono? Tak nie jest! Co prawda jego wartość informacyjna jest znacznie zubożona, gdyż zostało wyrwane z naturalnego kontekstu współwystępujących z nim elementów kulturowych i przyrodniczych. Powoduje to trudność w przypisaniu go do konkretnego punktu w czasoprzestrzeni, ale nie odbiera mu funkcji potencjalnego źródła archeologicznego, w dalszym ciągu bowiem jest ono nośnikiem informacji o jakimś fragmencie przeszłej rzeczywistości. Natomiast jeśli chodzi o podkreślaną przez niektórych autorów odrębność formalną, to czym różni się pod tym względem źródło archeologiczne od np. etnograficznego? Wynika z tego, iż jedno kryterium nie wystarczy.

Problem precyzyjnego określenia specyfiki źródeł archeologicznych rozwiązał, jak się wydaje, L.S. Klejn (1978, 39–62). Przede wszystkim zwrócił uwagę na konieczność znalezienia więcej niż jednego kryterium wyróżniającego, aby zapobiec krzyżowaniu się zakresów pojęcia źródła archeologicznego z definicjami źródeł innych nauk

historycznych. Za wyróżnik odrębności formalnej uznał więc ich rzeczowość (przedmiotowość, materialność). Wspomina o tym również W. Hołubowicz (1959b, 9), ale nie jako o cesze wyróżniającej. Powoduje ona tymczasem konieczność „przetłumaczenia” — przeniesienia informacji zawartej w źródle z empirycznego poziomu rzeczy na poziom abstrakcyjnego systemu znaków językowych. To odróżnia źródła archeologiczne od źródeł pisanych. J. Topolski (1973) rozróżnia odpowiednio źródła bezpośrednie będące zachowanymi fragmentami przeszłej rzeczywistości i źródła pośrednie, tj. przekazy podające interpretację tej rzeczywistości.

Z drugiej strony źródła archeologiczne charakteryzuje przerwa w tradycji — „zapomnienie” roli, jaką pełniły funkcjonując w systemie społeczno-kulturowym. „Zapominanie trudno zmierzyć i trudno ten próg określić ilościowo, ale jedno jest jasne: za jakimś progiem zapomnienia rzecz...” staje się trudna do zrozumienia (Klejn 1978, 60). To z kolei odróżnia źródła archeologiczne od innych źródeł rzeczowych, np. etnograficznych. Podobnego kryterium wyróżnienia źródeł archeologicznych użył również D.L. Clarke (1968), pisząc o spowodowanych odległością czasową trudnościach w identyfikacji materiałów archeologicznych.

Wydzielenia źródeł archeologicznych dokonano więc, analizując ich „warstwę” informacyjną, a dokładniej — dwa ostatnie ogniwa łańcucha informacyjnego łączącego przeszły system społeczno-kulturowy z badającym go archeologiem (por. rozdz. VI). Oba te etapy są w procesie badawczym niezbędne dla nadania informacji zawartej w źródle wartości historycznej. Pierwszy polega na przekodowaniu informacji z języka rzeczy na język naturalny bądź formalny, drugi zaś — na zinterpretowaniu tych informacji w kategoriach zjawisk i faktów, których dotyczą. Dopiero w tym momencie informacja osiąga poziom, na którym można się pokusić o rekonstrukcję przeszłej rzeczywistości.

Ta podwójna nieciągłość na linii kontaktu między przeszłym systemem a jego badaczem, kontaktu możliwego dzięki pośrednictwu źródeł, definiuje źródła archeologiczne wyczerpująco (?) i rozłącznie w stosunku do źródeł wykorzystywanych w innych naukach. Równocześnie pojęcie przerwy w tradycji pozwala określić granicę, do której źródła rzeczowe można nazwać archeologicznymi.

Proponowane wcześniej kryterium występowania w ziemi, na jej powierzchni lub w wodzie pozwalało zaliczyć do nich wszelkie pozostałości aktywności człowieka „bez względu na to, czy pochodzą one np. sprzed 5 czy też 5000 lat...” (Trudzik 1971, 46). Zgodnie z tym moneta rzymska i współczesna pięciozłotówka znaleziona na ulicy miałyby ten sam status źródła archeologicznego. Tak jednak nie jest. Wręczenie komuś współczesnej monety (chodzi oczywiście o mieszkańca obszaru,



na którym takie monety kursują) nie wymaga przecież przetłumaczenia na język pojęć ani zinterpretowania jej znaczenia w rzeczywistości społeczno-kulturowej, w jakiej żyje. Jej widok bowiem uruchamia automatycznie w pamięci wszystkie dotyczące jej informacje. Nie pełni więc roli takiego nośnika informacji, z którego trzeba ją dopiero wydobywać, lecz rolę bodźca powodującego zidentyfikowanie zasobu informacji już obecnego w świadomości członków danego społeczeństwa. Tymczasem moneta antyczna, nawet znaleziona na terenie swego pierwotnego obiegu, poza wąskim kręgiem specjalistów będzie bodźcem jedynie do przypisania jej informacji — „moneta”. Inne bowiem informacje: jej wartość wymienna, system obiegu itd., muszą zostać wydobyte przez poczynienie odpowiednich badań, których wyniki wcale nie muszą odpowiadać przeszłej rzeczywistości. Ta niezajomość informacji dotyczących roli danego obiektu może też oczywiście wynikać z jego przemieszczenia w przestrzeni, np. współczesnej, polskiej pięciozłotówki do Japonii. Tu chodzi jednak, jak już podkreślono, o zapomnienie wynikające z odległości czasowej, a nie przestrzennej.

Świadomie użyłem tu przykładu monety, aby wykazać, że omawiana granica zapomnienia bynajmniej nie jest ostra. Takie obiekty wzbudza jednak wiele definicji z zakresu nauk humanistycznych. Ale też monety jako klasa przedmiotów należą do tej grupy wytworów, których zasadnicza forma jest tak „doskonała” ze względu na spełnianą funkcję użytkową, iż nie zmieniły się od długiego czasu, pozwalając rozpoznać w nich odpowiedniki przedmiotów używanych obecnie lub niedawno. Ale też każde odchylenie czy dodatek do podstawowej formy przysparzają trudności interpretacyjnych. A co dopiero, kiedy z poziomu najprostszyc form i najprostszyc funkcji zejdziemy na poziom cech szczegółowych albo wejdziemy wyżej — na poziom przedmiotów współwystępujących z badanym. Omawiana granica rysuje się wyraźnie dopiero wówczas, gdy przejdziemy od funkcji użytkowej danego wytworu, do jego funkcji semiotycznej, którą spełniał w działającym systemie społeczno-kulturowym. Trzeba zatem uściślić myśl L.S. Klejna uwagą, że „przerwa w tradycji” definiująca źródło archeologiczne dotyczy przede wszystkim kontekstu społeczno-kulturowego, w którym dany przedmiot funkcjonował jako jeden z jego elementów składowych.

W miarę jak źródła pisane zaczynają coraz pełniej oświetlać ten kontekst, zmniejsza się rola archeologii w poznawaniu przeszłości społeczno-kulturowej, ograniczając się do coraz węższyc zagadnień z zakresu podsystemu kultury materialnej. Rola ta kończy się w punkcie, w którym możliwa staje się obserwacja uczestnicząca etnografa mającego w polu widzenia pełen obraz społeczno-kulturowego kontekstu wytworów materialnych. Takie postawienie sprawy pozwala wykazać bezprawność

włączania do archeologii modnych obecnie w wielu krajach kierunków, jak „etnoarcheologia”, „archeologia społeczeństw miejskich” itd. Używane są w nich wprowadzone terenowe metody badawcze archeologii, ale też na tym kończy się całe podobieństwo. Inny jest schemat procesu badawczego, co wynika z innego charakteru wykorzystywanych źródeł, a to z kolei — z innego przedmiotu badań. Nie można jednak zaprzeczyć, iż badania te bardzo się przyczyniają do doskonalenia metod badawczych archeologii (por. Urbańczyk 1981).

Zdefiniowana wyżej granica wyznaczająca zakres stosowności pojęcia „źródło archeologiczne”, chociaż niejednoznacznie skorelowana z upływem czasu jest jednak poprawniejsza z punktu widzenia jego wartości jako źródła historycznego niż spotykana propozycja, aby kres zainteresowań archeologii łączyć z momentem pojawienia się źródeł pisanych (np. Trudzik 1971, 36n.; problem ten zostanie szerzej omówiony w rozdz. III).

Dotąd mówiliśmy ogólnie o źródłach archeologicznych do badania przeszłości społeczno-kulturowej. Jeżeli chcemy zawęzić przedmiot badań do konkretnego systemu społeczno-kulturowego — co jest zabiegiem normalnym — wydzielenie źródeł przydatnych do jego badania trzeba obwarować jeszcze jednym warunkiem. Źródłem takim będzie każdy „korelat tego układu — rezultat działalności człowieka lub element otoczenia pozostający w uchwytym związku z tą działalnością...” (Maetzke i in. 1978, 13). Aby więc móc wykorzystać dany przedmiot do badania konkretnego systemu społeczno-kulturowego, trzeba mieć pewność co do jego uprzedniej przynależności do kontekstu tego systemu. Pewności tej dostarczają przede wszystkim źródła występujące in situ, w naturalnych zespołach, tj. (wg Schiffera 1972; 1976) w tym samym kontekście archeologicznym. Ich współwystępowanie (jeżeli nie stwierdzono, że zostało spowodowane zakłóceniami podepozycyjnymi) świadczy o minionym współuczestnictwie w funkcjonowaniu tego samego systemu społeczno-kulturowego. Takimi zespołowymi źródłami są przede wszystkim warstwy archeologiczne. „Występujące w niezakłóconym kontekście stratygraficznym zabytki i zespoły zabytków uznać bowiem można za swego rodzaju empiryczne wskaźniki bądź pojedynczych, bądź całych sekwencji następujących po sobie czynności, a integrowane w układy wyższego rzędu — wskaźniki całego systemu właściwych danej grupie ludzkiej czynności i zachowań” (Maetzke i in. 1978, 7).

Tu dopiero wychodzi na jaw ułomność pojedynczych znalezisk o nieznanym proveniencji. Można bowiem metodą porównawczą założyć ich przynależność do jakiegoś systemu, ale założenie o prawdziwości takiego wniosku opiera się z kolei na hipotezie, że podobieństwo formalne dwóch lub więcej przedmiotów może świadczyć o ich przynależności do tego samego, przeszłego systemu.

Uzasadnienie tego rodzaju nie może się oczywiście równać z uzasadnieniem opartym na fakcie znalezienia przedmiotów w tym samym kontekście archeologicznym.

Warstwy kulturowe są więc niewątpliwie najbogatszym źródłem informacji archeologicznych, pozwalających poznać elementy i podsystemy przeszłych systemów społeczno-kulturowych. Będąc na ogół bezpośrednim produktem aktywności przeszłych społeczeństw, umożliwiają ich najpełniejszą rekonstrukcję. Tu trzeba poczynić pewne zastrzeżenia. Po pierwsze — warstwy te muszą być prawidłowo wyróżnione w ramach układu stratyfikacyjnego, którego są częścią (niestety nie ma tu miejsca na szczegółowe omówienie tego problemu). Po drugie — stan nawet prawidłowo wyróżnionej warstwy w momencie jej odsłonięcia nie jest już identyczny ze stanem, w którym się znajdowała w chwili zakończenia procesu jej formowania. Oznacza to, że forma, którą postrzegamy, została ukształtowana nie tylko przez działalność badanego przeszłego systemu społeczno-kulturowego, lecz również przez różnorodne czynniki kulturowe i przyrodnicze, oddziałujące na nią później (por. rozdz. VI). Rozróżnienie obu tych etapów kształtowania się ostatecznej formy warstwy jest konieczne w celu wydzielenia ze zbioru zawartych w niej informacji tylko tych, które mają znaczenie w poznawaniu przedmiotu naszych badań, tj. przeszłego systemu społeczno-kulturowego.

W dyskusji nad charakterystyką źródła archeologicznego zwraca uwagę nieobecność autorów anglosaskich, tak aktywnych na gruncie teorii archeologii. Jedyna zacytowana tu praca dotyczy problematyki marginesowej tych rozważań. Wynika to z faktu, iż teoria źródła archeologicznego jako źródła historycznego właściwie tam nie istnieje. Spowodowane to jest wyraźną tendencją do łączenia archeologii z antropologią, a nie z historią. Pogląd taki, sformułowany w sposób postulatyczny przez L.R. Binforda (1962), przyjął również na gruncie europejskim D.L. Clarke (1968). Skłonność ta nabrała cech

dogmatu metodologicznego już w „niemowlęcym” okresie „nowej archeologii” (por. też Longacre 1964). Upraszczając — „procesualiści” traktują każdy element przeszłego systemu społeczno-kulturowego nie jako punkt osadzony w konkretnej czasoprzestrzeni, lecz jako jeden ze stanów zmiennej, której obserwacja w długich przedziałach czasu pozwala uchwycić regularność współzależnej zmienności obserwowanego elementu ze zmiennością innych elementów. Regularności takie mają stwarzać podstawę do formułowania praw rządzących procesem społeczno-kulturowym. Uzasadnieniem tej nadziei jest fakt, iż źródła archeologiczne oferują obserwacji zmian głębię czasową niedostępną żadnej z innych nauk społecznych. Krytyka logicznych podstaw takiego podejścia (np. Salmon 1976) zmusiła wprawdzie „nowych archeologów” do przyznania, że ich „prawa” nie mają wartości uniwersalnej, lecz są raczej uogólnieniami empirycznymi. Niemniej jednak szukanie w źródłach archeologicznych przede wszystkim informacji do obserwowania procesów i wykrywania rządzących nimi regularności jest w dalszym ciągu ich głównym celem badawczym. Koncentrują się więc bardziej na przyczynach zjawisk niż na ich przebiegu. Zainteresowani są raczej zachowaniem człowieka niż produktami jego aktywności.

Trudno przyznać zdecydowanie rację tylko jednej z obu koncepcji rozumienia wartości poznawczych źródeł archeologicznego. Zapewne, jak to zwykle bywa, prawda leży gdzieś pomiędzy nimi, a przeciwstawianie sobie obu skrajnych postaw jest niesłuszne. „Różnica polega na odmienności celu i kierunku zainteresowań, a nie na zasadniczej wyższości, którejś z procedur nad inną” (Kroeber 1947, 253). Za specyfikę archeologii należy raczej uznać właśnie łączenie „równoważnych i uzupełniających się wzajemnie perspektyw poznawczych: historycznej i antropologicznej” (Maetzke i in. 1978, 9; por. też Tabaczyński, Pleszczyńska 1974, 12).

### III. OBSERWOWALNOŚĆ PROCESU SPOŁECZNO-KULTUROWEGO POPRZEZ ŹRÓDŁA ARCHEOLOGICZNE

*Weźmy Marsjanina, pokażmy mu reprezentatywną kolekcję dzieł Botticellego, Perugina i Rafaela! Czy byłby w stanie wywnioskować z nich o stosunkach opisanych przez Macchiavellego?*

A. Huxley 1971

Jak ustalono w poprzednim rozdziale, poznanie dowolnego wycinka przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej uwarunkowane jest zachowaniem się jakichś materialnych elementów, które mogą posłużyć za źródła informacji o tej rzeczywistości. Nie można jednak tego warunku absolutyzować, równając automatycznie brak

czy niezachowanie się źródeł z tego wycinka z niemożliwością jego poznania, jak to uczynił Z. Trudzik (1971, 15). Nasza wiedza o takim fragmencie przeszłości, po którym nie zachowały się żadne pozostałości materialne, może się składać z informacji „negatywnych”. Mianowicie archeolog, mając źródła do wcześniejszych i późniejszych niż rozważany stanów systemu społeczno-kulturowego, a więc znając przebieg procesu, może z dużym stopniem prawdopodobieństwa stwierdzić, jakie elementy nie mogły wystąpić w brakującym ogniwie procesu przemian. Tym bardziej iż powszechnie zakłada się, że proces społeczno-

-kulturowy ma charakter postępowy, a nie regresywny. Założenie to dotyczy oczywiście systemu jako całości, a nie poszczególnych jego elementów.

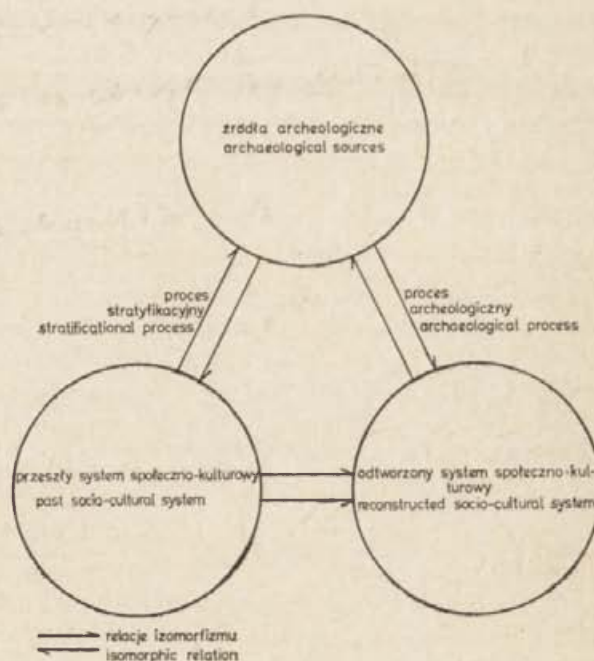
Zastanówmy się nad wartościami poznawczymi zdefiniowanych uprzednio źródeł archeologicznych: Czy są ograniczone? Jeżeli tak, to dlaczego? Od czego zależą? Co powoduje ich zmienność? itd. Stanowiska poszczególnych badaczy w tym względzie wahają się — od zaprzeczania poznawalności przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej poprzez źródła archeologiczne (antykwarianizm, np. Piggott 1960, 6–12; Daniel 1962) do przyznawania im niemal nieograniczonego zakresu poznawczego (początkowy okres „nowej archeologii”). Poglądy większości autorów mieszczą się w przedziale określonym tymi dwiema skrajnościami.

Często poruszonym zagadnieniem jest porównywanie wartości poznawczej źródeł archeologicznych i pisanych, przy czym nie chodzi tu o wiarygodność jednych i drugich ani o różnice w formie dostarczanej przez nie informacji. Przede wszystkim podkreśla się, że rola źródła archeologicznego w poznawaniu całości systemu społeczno-kulturowego maleje wraz ze zwiększaniem się liczby i podnoszeniem jakości źródeł pisanych (Trudzik 1971, 36n.). Zawsze jednak pozostaje ono niezbędnym źródłem informacji szczegółowych o sferze kultury materialnej. Wynika to nie tylko z faktu, że ta dziedzina życia społeczności stanowiła na ogół margines zainteresowań autorów przekazów (w każdym razie w początkowym okresie pojawiania się źródeł pisanych), ale również z tego, że informacja opisowa jest zawsze w jakimś sensie ogólna, gdyż język jako abstrakcyjny system znaków pozwala oderwać się od konkretnej rzeczywistości (Trudzik 1971, 37; Malina 1977, 109). Ponadto człowiek, postrzegając otaczającą go rzeczywistość, podświadomie tworzy jej obraz składający się z modeli obejmujących całe klasy obiektów odznaczających się podobnymi cechami. Jeżeli więc celem autora przekazu nie było opisanie jednego konkretnego obiektu, przekazywaną przez niego informację można porównać raczej do „typów” wyróżnianych przez archeologów. W takim wypadku indywidualne szczegóły techniczno-konstrukcyjne, formalne itd. są nieuchwytnie i trzeba się zwrócić ku samym obiektom, tj. źródłom rzeczowym. Poza tym „ze społecznego punktu widzenia, świadectwa archeologiczne mają wyższą wartość, bo obejmują wszystkie klasy społeczeństw prahistorycznych” (J. Neustupný 1960, 36). R. Ascher (1974, 10n.) sądzi, że ta „archeologia historyczna” może się stać „archeologią niewyrażonych”, będąc głównym dostarczycielem informacji o życiu tych, którzy pozostawili niewiele lub żadnych świadectw pisanych o swym życiu i doświadczeniach.

To co jest zaletą źródeł archeologicznych w badaniach na poziomie mikrostruktur (prostych elementów składowych systemu), staje się wadą wraz z przechodzeniem na poziom makrostruktur, tj. podsystemów integru-

jących daną społeczność — społecznych, wierzeniowych, politycznych itd. (jeżeli założymy, że źródła archeologiczne mogą dostarczyć tak wszechstronnych danych). Tu bezpośredni opis staje się nieprzydatny, gdyż nie jest w stanie oddać całej kompleksowości powiązań. Trzeba stworzyć model uogólniający szczegóły, a oddając jedynie najważniejsze cechy i ich relacje. Łatwiej więc operować gotowymi „modelami” oferowanymi przez źródła pisane — tj. ocenami przeszłej rzeczywistości dokonanymi przez autorów tych źródeł, często mogących bezpośrednio obserwować funkcjonowanie mechanizmów opisywanych przez siebie zjawisk — niż tworzyć model, mając do dyspozycji jedynie części składowe struktury, której działanie dopiero musimy ustalić, chociaż nie znamy ich wzajemnych powiązań i zasad współdziałania.

Ale przecież w kontekście archeologicznym nie zachowuje się całość materialnego wyposażenia społeczności, a i relacje między jego elementami nie odpowiadają ściśle relacjom, jakie je łączyły w kontekście społeczno-kulturowym (patrz rozdz. IV i V). W przeciwnym razie oba konteksty łączyłaby wzajemnie jednoznaczna, tj. zwrotna, symetryczna i przechodnia, relacja izomorfizmu. Ujmując rzecz w terminach matematycznych, o izomorfizmie możemy mówić, jeżeli dla dwóch zbiorów  $X$  i  $Y$  znajdziemy taką funkcję, która każdy element jednego zbioru przekształci w element drugiego zbioru. Zadanie archeologa byłoby w takim wypadku niezwykle proste, a przeszły system społeczno-kulturowy w pełni poznawalny (ryc. 1 — jest to rzecz jasna model kontrfaktyczny, ale skorzystamy z niego jako punktu wyjścia



Ryc. 1. Kontrfaktyczny model sytuacji poznawczej archeologa  
Contr-factual model of an archaeologist's cognitive situation

do dalszych rozważań, które pozwolą skonstruować model bardziej adekwatny).

O powszechnym przekonaniu, że tak nie jest, świadczą epitety, jakimi różni badacze obdarzają źródła archeologiczne. Mianowicie mają one być: „ułamnym” (J. Neustupný 1960, 34), „skrzywionym” (Reid, Schiffer, Neff 1975, 212), „ograniczonym i fragmentarycznym” oraz „niekompletnym i wysoce stronniczym” (Yellen 1977, 2, 12), „niekompletnym i względnie asemiotycznym” (Maetzke i in. 1978, 8) jak też „fragmentarycznym i jednostronnym” (Klejn 1978, 67) odbiciem przeszłej rzeczywistości (por. też Konopka 1978, 187). Jednak żaden z tych autorów nie podjął próby wszechstronnego zbadania przyczyn tych nie sprzyjających poznaniu cech, jakimi odznaczają się źródła archeologiczne.

Problem fragmentaryczności źródeł archeologicznych próbowali przezwyciężyć „nowi archeolodzy”, wyprawdzając z przyjętego paradygmatu dwa wnioski. Po pierwsze — zaczęli „traktować stanowiska jako pozostałości populacji ...” (Plog 1974, 79). Przestali więc uważać materiał archeologiczny za sumę oddzielnych elementów, lecz uznali go za zachowaną część systemu społeczno-kulturowego (por. Clarke 1968, 19n.). stanowiącą „skamieniały zapis faktycznych działań wymarłego społeczeństwa” (Binford 1964, 425). Po drugie — przyjęto, że w systemie społeczno-kulturowym jako systemie adaptacyjnym wszystkie podsystemy szczegółowo się nawzajem odzwierciedlają. Zgodnie z tym można było przyjąć, że zachowany do naszych czasów podsystem kultury materialnej zawiera informacje o wszystkich innych podsystemach (Binford 1968, 22). Możliwe zatem jest odtworzenie „z natury populacji wytworów jak też ich przestrzennych powiązań, skamieniałej struktury całego systemu kulturowego” (Binford 1964, 425). Podobne poglądy prezentowali wcześniej archeolodzy polscy, radzieccy i czechosłowaccy, ale w żadnym wypadku nie była to koncepcja tak zdecydowana, jednolita i podbudowana teoretycznie jak u L.R. Binforda.

Była to postawa kontrastowo odmienna od sceptycznej, której reprezentanci widzieli w źródłach archeologicznych głównie ich fragmentaryczność i materialność, a co za tym idzie, nie dostrzegali możliwości wyjścia archeologii poza poziom empiryczny. L.R. Binford rzucił tym wszystkim malkontentom wyzwanie stwierdzając, że wydobyć ze źródeł informacji o podsystemie wierzeniowym, politycznym czy pokrewieństwa jest jedynie kwestią wypracowania lub przejęcia od innych dyscyplin odpowiednich metod badawczych (Binford 1964, 425; 1968, 22n.).

W tym miejscu teoretyczna konstrukcja nowej metodologii archeologicznej okazała się jednak zbyt uproszczona. Krytyka i próba likwidacji tego słabego punktu wyszły również z nurtu „nowej archeologii”. M.B. Schiffer w swych kolejnych publikacjach (1972; 1975; 1976) stwierdził, iż „świadectwa archeologiczne”, a więc

tego, co archeolog odkrywa na stanowisku, nie można uznać za zachowaną część systemu społeczno-kulturowego. Wszystkie bowiem elementy tego świadectwa podlegały licznym transformacjom, przechodząc z kontekstu społeczno-kulturowego w archeologiczny. Dopiero zbadanie prawidłowości tego przekształcania oraz dalszych transformacji, którym podlegają zdeponowane materiały do momentu ich odkrycia (których Schiffer nie analizuje), pozwoliłoby może sformułować zasady wnioskowania na podstawie źródeł archeologicznych o aktywnościach, jakich są śladami. Wydaje się, że powinien to być obecnie główny kierunek rozwoju teorii archeologicznej, gdyż jedynie dokładne zbadanie i zrozumienie tych mechanizmów uprawomocni próby wyjaśniania procesu społeczno-kulturowego. Pominiecie tej problematyki, widoczne w pracach niemal wszystkich „procesualistów”, musi powodować zniekształcenia w wynikach ich badań.

Najbardziej przekonujące jest, jak to zwykle bywa, stanowisko pośrednie, unikające skrajności w ocenianiu. Jego zwolennicy z jednej strony zwracają uwagę nadmiernych optymistów na fakt, że źródła archeologiczne nie są samym systemem społeczno-kulturowym, który ma być opisany, poznany i wyjaśniony, lecz jedynie materialnym produktem jego aktywności, stanowiącym niejednoznaczne odbicie pewnych jego stanów i fragmentów zachodzących w nim i w jego otoczeniu procesów (por. Godłowski 1962, 80; Trudzik 1971, 15; Reid, Schiffer, Neff 1975, 210). Z samej więc natury źródeł archeologicznych wynika, że zawarta w nich informacja musi być w jakimś stopniu uszczuplona w porównaniu z całością informacji, której obieg zapewniał spójność i kontynuację trwania systemu. Nawet więc jeżeli zdołalibyśmy ją wydobyć w całości (co wobec ciągłego rozwoju wszystkich nauk nie wydaje się możliwe, gdyż otwierające się coraz to nowe perspektywy poznawcze powodują poszukiwanie coraz to nowych informacji, z których istnienia nie zdawano sobie wcześniej sprawy), to obraz otrzymany nie będzie równy przeszłej rzeczywistości. Prawdopodobnie „wiele aspektów przeszłego zachowania ludzkiego nie będzie w pełni zrozumianych, a niektóre mogą zostać odgadnięte, ale nigdy udowodnione” (Yellen 1977, 12).

Równocześnie w odpowiedzi na nadmierny pesymizm hipersceptyków podkreśla się, że twierdzenie, iż zachowana część kultury materialnej nie tylko nie pozwala zrekonstruować całego systemu społeczno-kulturowego, ale nawet nie dostarcza informacji o innych podsystemach, nie ma uzasadnienia epistemologicznego. Jeżeli bowiem, co nie ulega dziś wątpliwości, spójność struktury społeczności ludzkich opiera się na współzależnościach łączących poszczególne sfery aktywności, to w każdej z tych sfer (podsystemów) muszą być obecne informacje o innych sferach. Czyli założenie o poznawalności każdego podsystemu wyłącznie i tylko poprzez pozostałości tego właśnie podsystemu można uznać za równie błędne jak założenie o pełnej poznawalności

wszystkich podsystemów poprzez pozostałości tylko jednego z nich.

Spróbujmy teraz dokonać przeglądu szczegółowych kwestii, których oświetlenia oczekuje się od nauki badającej rzeczywistość społeczno-kulturową. Będzie to częściowo kontynuacja porównywania właściwości źródeł archeologicznych i pisanych. Przede wszystkim więc chronologia — szkielet, na którym musi się oprzeć wszelka rekonstrukcja przeszłości, zarówno w jej statyce, jak i dynamice. Niestety, dotychczas stosowane, archeologiczne metody badania źródeł rzeczowych i ich terenowych układów dostarczają jedynie sekwencji zjawisk, i to nie zawsze przekonywających, jeżeli są oparte na wynikach różnego rodzaju analiz formalnego podobieństwa. Nawet monety (o znanej dokładnie dacie wybicia), będące wszakże skrzyżowaniem źródła archeologicznego ze źródłem pisanim, nie dają pewności co do daty ich dostania się w kontekst archeologiczny (por. Maetzke, Pleszczyńska, Tabaczyński n.d.). Do rzadkości bowiem należą odkrycia warsztatów mennicznych wraz z półproduktami wykonywanych w nich monet, np. na zamku Ujazdowskim w Warszawie.

Bezwzględnie umiejscowić poszczególne zdarzenia na osi czasu pozwalają wyniki badań innych nauk — fizyki, chemii, geologii, paleobiologii itd. Jednak i one prawie nigdy nie oferują ścisłych dat. Tych poza wyjątkowymi sytuacjami dostarczyć mogą jedynie źródła pisane — jeżeli uda się ustalić tożsamość opisywanego w nich faktu z jego pozostałościami odkrytymi przez archeologa. Czas absolutny bowiem nie jest zmienną obecną w każdym systemie rzeczywistym, lecz zewnętrznym uniwersalnym systemem, do którego zmienności człowiek odnosi wszelkie zmiany zachodzące wokół niego, aby je uporządkować liniowo. Żaden przedmiot nie może zatem zawierać w sobie żadnej daty absolutnej, gdyż jedynie człowiek może ją do niego przypisać. Poza unikalnymi sytuacjami „dostępne informacje nigdy nie wskażą nam ani współistnienia, ani precyzyjnego umieszczenia w czasie” (Moberg 1977, 4). Chodzi tu oczywiście o współistnienie dwóch dyskretnych zdarzeń, a nie elementów będących pozostałością jednego zdarzenia, np. składników skarbu czy grobu.

Źródła archeologiczne mają przewagę nad pisanymi, jeśli chodzi o przestrzenne umiejscowienie reprezentowanych przez nie zdarzeń, gdyż w sposób oczywisty wyznacza je miejsce znalezienia. Oczywiście chodzi tu przede wszystkim o zdarzenia, w których wyniku materiały dostały się do kontekstu archeologicznego, lokalizacja bowiem ich powstania, czy też funkcjonowania w systemie społeczno-kulturowym, mogła być zupełnie inna. Natomiast w wypadku przekazów częste są trudności z dokładnym zlokalizowaniem nie tylko miejsca ich powstania, ale i zdarzeń, o których informują. Dokładność, jaką oferują w tym względzie źródła archeologiczne, jest bardzo rzadka.

Oprócz parametrów obiektywnie identyfikujących system społeczno-kulturowy, tj. czasu i przestrzeni, ważne dla jego badacza jest też poznanie elementów identyfikacji subiektywnej, tj. postrzeganej przez członków danej społeczności. Podstawą tej samoidentyfikacji musiało być poczucie przynależności do zbioru ludzi tworzących dany system. Ustalmy przy okazji, iż poziom kompleksowości rozważanych tu systemów społeczno-kulturowych wyznaczony będzie tą granicą, poza którą system wyższego rzędu identyfikowany jest przez jego członków już nie z konkretną grupą ludzi zamieszkujących zwarty obszar, lecz z abstrakcyjnymi wyznacznikami tego systemu, tzn. językowymi, politycznymi, wierzeniowymi, ekonomicznymi itd. Tu dotykamy jednego z najsłabszych punktów charakterystyki źródeł archeologicznych. Mianowicie nie tylko nie pozwalają one ustalić całkowitej liczby członków danej społeczności, ale także jej składu osobowego. Wszystko, co możemy tu osiągnąć, to wartości szacunkowe.

Dalej podkreśla się „anonimowość” i „kolektywność” źródeł, z których korzysta archeolog (J. Neustupny 1960, 32; Trudzik 1971, 34; Flannery 1972, 106; Moberg 1977, 4), gdyż nie pozwalają przypisać śladów aktywności produkcyjnej czy konsumpcyjnej konkretnym osobnikom. Pewien wyłom stanowią tu cmentarzyska, ale i one nie dostarczają informacji jednoznacznej. Tak więc przeszłe społeczności badane archeologicznie jawią się jako bezimienne, niezróżnicowane masy, ponieważ każdy element materiału archeologicznego może być przypisany aktywności wielu osobników — „jednostki z konieczności znikają z pola widzenia i nawet ich zbiorowe zachowanie, nie podlegające już oczywiście obserwacji, może być tylko przedmiotem mglistych domniemań” (Kroeber 1973, 23). Jedynym, co możemy zrobić, jest próba ustalenia, które elementy wiążą się z działalnością niewątpliwie tego samego osobnika (choć w dalszym ciągu nie będzie wiadomo którego), definiując tym samym „indywidualne wkłady do powszechnej, kolektywnej produkcji” (J. Neustupny 1960, 32).

Teoretyczna możliwość przeprowadzenia takiej analizy materiału opiera się na założeniu, że działalność wytwórczą każdego człowieka cechuje zbiór tylko jemu właściwych przejawów wynikających z jego predyspozycji psychicznych i doświadczenia praktycznego, co musi znaleźć odbicie w materialnych śladach tej działalności. Jeżeli więc historyk sztuki potrafi dowieść autorstwa nie podpisanego obrazu, wykazując dzięki szczegółowej analizie jego cech formalnych identyczność wielu elementów (np. barwa i położenie plamki w kąciku oka), dlaczego archeolog nie mógłby tak zanalizować zespołu naczyń glinianych. Może na przykład przez analogię do grafologii mikroelementy ornamentyki pozwolą określić zbiory wytworów pochodzących z tych samych warsztatów. Będzie to zapewne jeden z przyszłych kierunków rozwoju metodyki badań archeologicznych, którego

rezultaty trudne są jednak do przewidzenia. Na razie niemożność identyfikacji osobników i materialnych śladów ich działalności stwarza istotne ograniczenie naszego poznania przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej.

Może w takim razie kolektywny charakter źródeł archeologicznych powodujący, że badana populacja jawi nam się raczej jako zbiór osobników statystycznych niż empirycznych (tj. obdarzonych indywidualnością), pozwoli ustalić cechy, po których wszyscy oni rozpoznawali swoją odrębność grupową. Niestety, tu również opinie badaczy są negatywne (np. Godłowski 1962; Trudzik 1971, 34). Bo też odrębność ta wyznaczona jest wielowymiarowo — przez tradycje kulturowe, lingwistyczne, wierzeniowe itd. Każda z tych sfer może różnie i w różnym stopniu wpływać na charakter materialnego wyposażenia społeczności, co niezwykle utrudnia ich archeologiczną obserwację. Trudno powiedzieć, czy zidentyfikowanie całego zespołu cech wyznaczających etniczną świadomość grupy będzie kiedyś osiągalne dla badacza materialnych pozostałości tej grupy. Jednak skutki nierasobliwości w tym względzie wielu archeologów z I połowy XX w., opierających swe wnioski na pojedynczych cechach, którym intuicyjnie przypisywano konkretne znaczenie semiotyczne, nakazują dużą ostrożność.

Lepiej, wydawałoby się, powinno być z wydzieleniem cech, których społeczna rozpoznawalność czyniła z nich wskaźniki pozycji społecznej poszczególnych osobników. W naturze bowiem człowieka leży, obserwowana zresztą do dzisiaj, skłonność do uzewnętrzniania swego rzeczywistego czy wyimaginowanego prestiżu. Powinno to znajdować odbicie w źródłach archeologicznych. Szczególnie cmentarzyska wydają się oferować znakomite pole do takich obserwacji. Wykorzystują je też archeolodzy — często z dużą fantazją. Podstawowe przesłanki (co prawda rzadko przedstawiane *explicite*) najczęściej spotykanych interpretacji można określić następująco: 1) *ex definitione* — założenie o jednoznacznym skorelowaniu stopnia pracochłonności obrządku pogrzebowego i wartości wyposażenia pochówka z pozycją społeczną zmarłego; 2) *per analogiam* — założenie o identyczności ról funkcjonalnych, symbolicznych i ekonomicznych przedmiotów z wyposażenia zmarłego z cechami, które są ich miernikami obecnie; 3) *ex absentiam* — założenie o równoznaczności braku wyposażenia i małej pracochłonności obrządku pogrzebowego (jeżeli groby są pod tym względem zróżnicowane) z niską pozycją społeczną zmarłego.

Żadna jednak z tych przesłanek nie ma wartości uniwersalnej, a zatem oparte na nich hipotezy mogą być fałszywe. A pozostaje jeszcze problem, jakie elementy lub ich układy funkcjonowały w której ze sfer społecznego zróżnicowania członków grupy — w politycznej, ekonomicznej czy charyzmatycznej? A może we wszystkich równocześnie?

Załóżmy jednak, że jakieś elementy wyróżniające

pewien zbiór pochówków tak sugestywnie wydają się potwierdzać słuszność wnioskowania przez analogię, iż możemy uznać za prawdopodobne wyróżnienie grupy społecznej o określonym charakterze — powiedzmy ekonomicznym. Co możemy powiedzieć o jej organizacji społecznej, tzn. o systemie uporządkowanych relacji społecznych, sprawiających, że decyzje i działania jej członków były na tyle jednorodne, iż wyróżniały ich jako osobną grupę? Jak szczegółowo możemy scharakteryzować jej ideologię, tj. system argumentów (zarówno mistycznych, jak praktycznych) uzasadniających interesy jej członków? A stratyfikacja społeczna, czyli wzajemne uporządkowanie takich grup tworzących cały system zależności?

Nie warto chyba dalej mnożyć podobnych problemów, a jest to tylko niewielka część kwestii, których rozwiązania wymagałyby rekonstrukcja społecznej struktury badanego systemu. Z powyższych rozważań wynika więc, że w dalszym ciągu aktualne są obawy sceptyków widzących możliwość uzyskania z samych tylko źródeł archeologicznych jedynie najogólniejszej charakterystyki tych sfer życia badanych grup ludzkich (np. Hensel 1959, 724n.; Trudzik 1971, 36). Oczywiście i źródła pisane (pośrednie) dają nam jedynie ograniczony wgląd w przeszłą rzeczywistość, ale w przeciwieństwie do źródeł rzeczowych (bezpośrednich) mogą oświetlić te jej aspekty, które można utrwalić tylko przez dokonanie ich subiektywnej oceny, np. (poza już wspomnianymi) niechęć mieszkańców jednej okolicy do sąsiadów zamieszkujących inny obszar czy uznawanie przez jakąś społeczność zwierzchnictwa innej społeczności.

Przejdźmy jednak od statyki do dynamiki, nie wychodząc w dalszym ciągu poza idiograficzną stronę badań archeologicznych. Materiał archeologiczny, szczególnie występujący w zespołach i w sekwencjach na stanowiskach wielowarstwowych, reprezentuje zachowane ślady zmienności systemu społeczno-kulturowego — wycinek procesu społeczno-kulturowego. Obserwacja tej dynamiki na poziomie podsystemu kultury materialnej, np. zmienność form, technik czy lokalizacji różnych aktywności, nie sprawia większych kłopotów. Ale już ważny problem migracji, tj. stałego bądź półstałego zmieniania miejsca pobytu przez daną społeczność, wymyka się obserwacji archeologa. Jeżeli bowiem zaobserwujemy na stanowisku przerwę w nawarstwianiu się materiału, to jaki stopień zaufania można przypisać twierdzeniu, iż wznowienie tej aktywności należy łączyć z tą samą lub inną grupą ludzi. Oczywiście wyniki datowania absolutnego i formalne porównanie materiału zdeponowanego przed i po przerwie mogą wykluczyć kontynuację zasiedlenia. Pewne wnioski może też nasunąć podobieństwo rozplanowania przestrzennego, ale jego przyczyną mogły być w dużym stopniu warunki geomorfologiczne.

Wydaje się, iż ogromną rolę ma tu do spełnienia analiza stratygraficzna, a szczególnie obserwacja wza-

jemnych stosunków między każdą parą sąsiadujących warstw. Co jednak możemy powiedzieć o ciągłości osadnictwa na tzw. stanowiskach jednowarstwowych, tj. takich, na których zmienność aktywności człowieka znalazła swój wyraz w postaci chorologicznej, a nie stratygraficznej?

A wychodząc poza jedno stanowisko — w jakim stopniu możemy odtworzyć częstotliwość, kierunek i zasięg migracji, czynniki tak istotne w funkcjonowaniu społeczności o charakterze łowiecko-zbierackim czy pasterskim? Stopień, a szczególnie granice eksploatacji ekumeny — przestrzenne wyznaczniki danego, konkretnego systemu społeczno-kulturowego na poziomie makro, tj. przekraczające granice jednego punktu osadniczego, są dla archeologa poznawalne tylko w najogólniejszym zarysie. Nie można bowiem zidentyfikować stanowisk będących pozostałościami aktywności tej samej grupy.

Jeżeli jednak analiza stratygraficzna wykaże ciągłość zasiedlenia danego stanowiska, tzn. ograniczy przestrzenną zmienność aktywności systemu społeczno-kulturowego do jednego zwartego obszaru, stwarzając warunki do obserwacji zmian na poziomie struktury społecznej; jeżeli dalej, wyznaczony tak odcinek czasu będzie wystarczająco długi, abyśmy mogli założyć, że zmiany takie, zachodzące wszak wolniej niż na poziomie materialnego wyposażenia społeczności, musiały nastąpić, to czy i w jakim stopniu możemy wyjść poza poziom ogólności nieprzydatny do socjologicznego scharakteryzowania dynamiki struktury społecznej? Co możemy powiedzieć na przykład o procesach dyferencjacji, tj. zastępowania jednej wielofunkcyjnej instytucji społecznej przez dwie lub więcej instytucji wyspecjalizowanych? Odpowiedź: „bardzo mało”, i tak świadczyłaby o optymizmie jej autora! To samo dotyczy wielu innych procesów wewnętrznej modyfikacji systemów społeczno-kulturowych.

Co sprawia, że tak trudno jest wnioskować ze źródeł archeologicznych o tych sferach aktywności człowieka, których treść nie wyczerpuje się w kontakcie z materią? Czyżby jedno z podstawowych założeń paradygmatu metodologii systemowej o wzajemnym (choć niekoniecznie całkowitym) odzwierciedlaniu się podsystemów systemu społeczno-kulturowego było niezgodne z rzeczywistością? Tak chyba jednak nie jest, gdyż do tego samego wniosku można też dojść inną drogą. Otóż z ontologicz-

nego punktu widzenia każdy obiekt materialny, a więc także wytwór rąk ludzkich, zawiera nieskończoną liczbę cech, którymi można go opisać. Nieskończona zatem jest też liczba możliwych relacji łączących te cechy zarówno w parach, jak i w bardziej rozbudowanych układach (por. Clarke 1968, 136). Można więc przyjąć, że „źródło jest niewyczerpywalne i tylko z grubsza można powiedzieć, o czym opowie” (Klejn 1978, 104).

Z drugiej strony wydaje się nie ulegać wątpliwości, że wszelkie wytwory (w najszerszym sensie) kultury są rezultatami reakcji na bodźce oddziałujące na człowieka jako jednostkę i istotę społeczną, a wpływające z praktyki współoddziaływania z otoczeniem fizycznym, społecznym i mistycznym (jako pochodną tych pierwszych). Jeżeli więc każdy wytwór został wykonany dla spełnienia jakiejś funkcji semiotycznej i/lub celu praktycznego, ta pierwotna funkcja lub cel jest „jedynym powszechnym mianownikiem obecnym we wszystkich zabytkach prostych i skomplikowanych” (Chenhall 1976, 72).

Ale po pierwsze — przyczyna, jaka leżała u podstaw powstania danego wytworu, wcale nie musiała być jednostkowa. Po drugie zaś — przyczyna bezpośrednia rzadko bywa jedyną, a łańcuch przyczyn rzadko ogranicza się do jednej sfery systemu społeczno-kulturowego. Nie sposób więc założyć, iż w nieskończonym zbiorze cech i łączących je relacji charakteryzujących każdy wytwór, a szczególnie w relacjach łączących go z innymi wytworami, znajdują odzwierciedlenie jedynie te aspekty aktywności życiowej człowieka, które wiązały się z główną (tj. ustaloną przez analogię), rzucającą się w oczy z dzisiejszego punktu widzenia, funkcją przedmiotu.

Zatem skłonność do ograniczania procesu badawczego archeologii do antykwarystyki (rejestracja i opisywanie faktów), zabiegów taksonomicznych (klasyfikacja faktów i łączenie ich w jednostki czasowo-przestrzenne) i porządkujących (ciągłe doskonalenie periodyzacji i chronologii względnej) jest epistemologicznie nieuzasadniona. Nie tylko dlatego, że jej zwolennicy nie próbują uwzględnić możliwości ukrytych w źródłach archeologicznych. Wiedza ta, chociaż rośnie coraz szybciej i staje się coraz pełniejsza, tylko nieznacznie i zbyt wolno zwiększa stopień rozumienia zmian zachodzących w procesie społeczno-kulturowym (por. Urbańczyk 1980).

#### IV. OSOBLIWOŚĆ ARCHEOLOGICZNEJ OBSERWACJI PROCESU SPOŁECZNO-KULTUROWEGO

Spróbujmy teraz uogólnić przedstawione problemy i ująć je w ramy modelu ukazującego istotę obserwowania przeszłej rzeczywistości poprzez źródła archeologiczne. Można w tym celu wykorzystać jako punkt wyjścia prosty schemat zaproponowany przez M. Bungego (1967, 495, ryc. 8: 11) dla zobrazowania stosunku między badaną rzeczywistością a jej wyjaśnianiem w terminach ogólnych. Wyszedł on z założenia, że „doświadczenie

ludzkie ma dostęp tylko do pewnych faktów średniej wielkości...” (Bunge 1967, 489). Odniesienie tego stwierdzenia do sytuacji, w jakiej znajdują się nauki badające współczesne systemy społeczno-kulturowe, wydaje się potwierdzać jego słuszność. Z jednej strony bowiem — socjolog czy ekonomista są w stanie badać jedynie pewne przejawy kompleksowych zjawisk i procesów (np. świadomość klasowa, postępek społeczny)

przebiegających w wielkich systemach o skali np. klasy społecznej. Na drugim krańcu — psycholog również może obserwować tylko przejawy kompleksowych mikroprocesów sterujących aktywnością życiową poszczególnych osobników.

W jednym i w drugim wypadku pewna część faktów pozostaje nieobserwowalna. Ale nawet tego potencjalnie obserwowalnego zbioru faktów nie sposób objąć w całości obserwacją szczegółową, tj. wychodzącą poza ich trywialne cechy. Obserwowana jest więc jedynie jego część, na której podstawie formułuje się uogólnienia odnoszone (w naukach społecznych statystycznie) do całego zbioru faktów potencjalnie dostępnych obserwacji (ryc. 2a).



Ryc. 2. Możliwe sposoby obserwacji współczesnego systemu społeczno-kulturowego

Possible ways of observation of a contemporary socio-cultural system

Z tych uogólnień, ale i z pewnych obserwacji empirycznych, wnioskuje się o właściwościach całego systemu wraz z jego nieobserwowalną częścią (ryc. 2b). Jest to oczywiście schemat uproszczony, niemniej wystarczający do naszych potrzeb.

O ileż trudniejsza jest pozycja poznawcza archeologa, dla którego żaden z elementów przeszłego systemu społeczno-kulturowego nie jest dostępny bezpośredniej obserwacji w pełnym kontekście jego współzależności funkcjonalno-semiotycznych. Doświadczeniu archeologa bowiem podlega jedynie zbiór faktów materialnych i łączących je formalnych relacji. Ich statyczność sprawia, że możemy przyjąć za możliwe ich pełne obserwowanie. W rzeczywistości jednak kompleksowa obserwacja całego układu (chodzi tu o naturalne, terenowe zespoły źródeł

w postaci warstw, a nie o pojedyncze wytwory, będące również pewnymi układami cech, ale wyrwanymi z naturalnego kontekstu współzależności) poniżej pewnego poziomu ogólności jest nieosiągalna. Ze zbioru faktów potencjalnie obserwowalnych poddaje się więc obserwacji jedynie określona część.

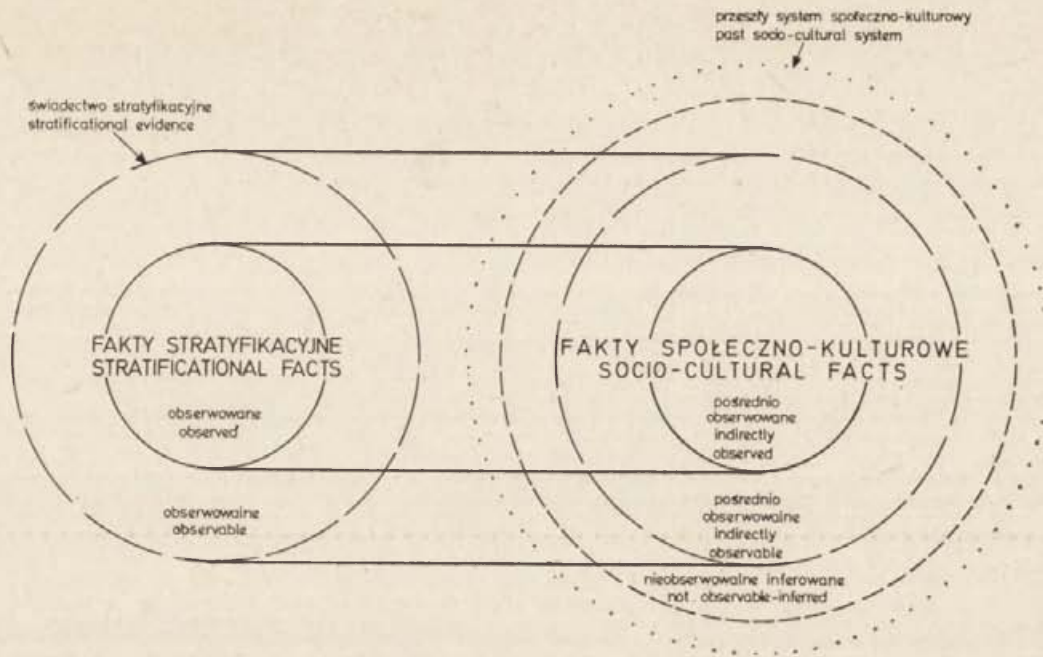
Celem archeologa jest zbadanie przeszłego procesu społeczno-kulturowego, w czym materiał archeologiczny jedynie pośredniczy, będąc źródłem informacji o nim. Tak więc zbiór obserwowanych faktów (nazywanych dalej „stratyfikacyjnymi”, co zostanie uzasadnione) determinuje zakres zbioru pośrednio obserwowanych faktów społeczno-kulturowych, których świadectwami są badane fakty stratyfikacyjne (ryc. 3). Na przykład badanie jamy odpadkowej stwarza warunki do badania (pośredniego obserwowania) zdarzeń związanych z jej powstawaniem, użytkowaniem, zniszczeniem itd. Jednak pośredniość takiej obserwacji powoduje, że archeolog (w przeciwieństwie do badacza współczesnego systemu) nie może nawet dokładnie określić zakresu zbioru badanych faktów społeczno-kulturowych, gdyż kontekstu faktu stratyfikacyjnego nie można jednoznacznie odnieść do kontekstu społeczno-kulturowego (patrz rozdz. V). Nie wiadomo bowiem, w jakim stopniu i z jaką dokładnością kontekst stratyfikacyjny odzwierciedla kontekst społeczno-kulturowy.

Całość świadectwa terenowego, tj. zbiór potencjalnie obserwowalnych faktów stratyfikacyjnych (np. wszystkie możliwe elementy i relacje składające się na strukturę cmentarzyska), wyznacza z kolei (również z zastrzeżeniem co do ostrości granic) zbiór pośrednio obserwowalnych przeszłych faktów społeczno-kulturowych (np. zachowań rytualnych związanych z grzebaniem zmarłych). Tu warunki badawcze są jednak bardziej skomplikowane. Można je z grubsza porównać z sytuacją, w jakiej znajduje się historyk dysponujący jedynie streszczeniem oryginalnego dokumentu opisującego fakt społeczno-kulturowy.

Pozostaje część procesu społeczno-kulturowego nieobserwowalna nawet pośrednio. Można z niej wydzielić zbiór faktów nie zawierających podstaw do sformułowania jakiegokolwiek twierdzenia, któremu można by przypisać nawet najmniejszy stopień zaufania, np. indywidualne postawy, emocje itd. poszczególnych osobników. Druga część to te fakty nieobserwowalne, do których podstawę wnioskowania stwarzają inne zbiory faktów. Niestety szczegółowe rozważenie całego przedstawionego tu w uproszczeniu modelu, jak też wynikających z niego konsekwencji badawczych, wykracza poza ramy tej pracy.

Na nasze potrzeby istotniejsze jest stwierdzenie, że niewralgicznym punktem w procesie badawczym archeologii jest określenie relacji między rzeczywistością świadectwa stratyfikacyjnego a przeszłą rzeczywistością społeczno-kulturową, tj. ustalenie, w jakim stopniu





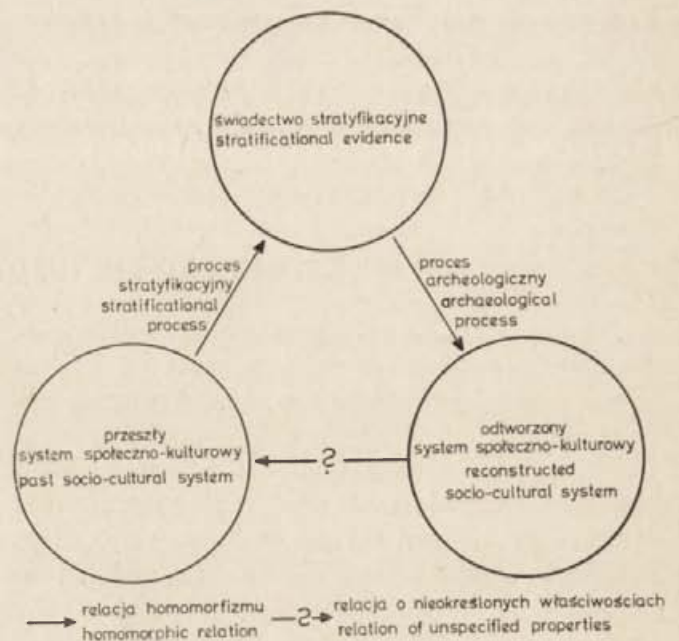
Ryc. 3. Możliwości obserwacji przeszłego systemu społeczno-kulturowego poprzez jego materialne pozostałości  
Possible ways of observation of a past socio-cultural system through its material remains

i o jakich faktach społeczno-kulturowych informuje dany fakt stratyfikacyjny. Wprawdzie wyżej powiedziano, że nieskończona liczba potencjalnie obserwowalnych cech materiału archeologicznego nie pozwala właściwie zaprzeczyć istnieniu możliwości wydobycia z niego jakiegoś rodzaju informacji lub ograniczyć a priori poziom szczegółowości tych informacji. Teraz jednak trzeba wrócić do wspomnianego już i oczywistego faktu, że świadectwo stratyfikacyjne nie jest zachowanym w całości podsystemem systemu społeczno-kulturowego połączonym sieciami sprzężeń z innymi podsystemami, lecz jego zredukowaną jakościowo i ilościowo pozostałością. Nie ulega więc wątpliwości, iż część informacji jest bezpowrotnie stracona, chociaż w dalszym ciągu trudno jest określić dokładnie zakres tych strat.

Tak więc „przesłanka o poznawalności przebiegu i struktury działania grup ludzkich, a także elementów środowiska naturalnego, w którym to działanie zachodziło, nie oznacza wszakże, by obserwacji archeologicznej dostępne były w jednakowym stopniu wszystkie aspekty tego złożonego procesu. Proces ten znajduje w złożonej, hierarchicznej strukturze układów archeologicznych oraz danych kontekstualnych jedynie swe homomorficzne tj. wzajemnie niejednoznaczne odwzorowanie” (Maetzke i in. 1978, 7n.). Zmienia to rodzaj relacji przedstawionych na ryc. 1 i powoduje znaczne trudności w ustaleniu ich rzeczywistego charakteru (ryc. 4).

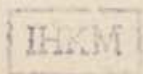
Redukcja wartości informacyjnej źródeł archeologicznych wynika z szeregu nieciągłości powodowanych sekwencją przypadkowości, decydującą o selekcji materiałów na ich drodze od przeszłego systemu społeczno-kulturowego do archeologa. Dwa podobne opisy kolejnych eta-

pów procesu ilościowej redukcji można znaleźć w dwóch publikacjach, które dzieli ponad 20 lat (Otto 1953, 5n.; Collins 1975, 29). Uzupełniając je, można zaproponować następujący ciąg: Nie wszystkie kategorie elementów materialnego wyposażenia danej społeczności są równo wyłączone z obiegu w tym samym miejscu i czasie; nie wszystkie z tych wyłączonych z systemu pozostają na miejscu, trafiając na warunki zabezpieczające je przed



Ryc. 4. Poprawiony model sytuacji poznawczej archeologa (por. ryc. 1)

A corrected model of an archaeologist's cognitive situation (of. Fig. 1)



usunięciem i zniszczeniem; z tych, które trafiają na takie warunki, nie wszystkie mogą przetrwać; z tych, które przetrwają, nie wszystkie zostaną odsłonięte; z tych odsłoniętych nie wszystkie będą zauważone; wreszcie — z tych zauważonych nie wszystkie zostaną zbadane.

Podobnie można przedstawić redukcje jakościowe: Nie wszystkie elementy materialnego wyposażenia danej społeczności są wyłączone z użytkowania w taki sposób, że zachowują się wszystkie rzeczywiste relacje łączące je z innymi elementami; w wyłączonych w taki sposób zespołach nie wszystkie relacje nie są zakłócone przed ich zabezpieczeniem; z tych nie zakłóconych nie wszystkie są zabezpieczane w tym samym stopniu; z tych w pełni zabezpieczonych nie wszystkie mogą przetrwać w jednakowym stanie; z tych, które zachowały się bez uszczerbku, nie wszystkie będą prawidłowo odsłonięte; z tych poprawnie odsłoniętych nie wszystkim zostanie przypisana odpowiednia wartość; wreszcie — nie wszystkie z pozostałych będą prawidłowo zinterpretowane.

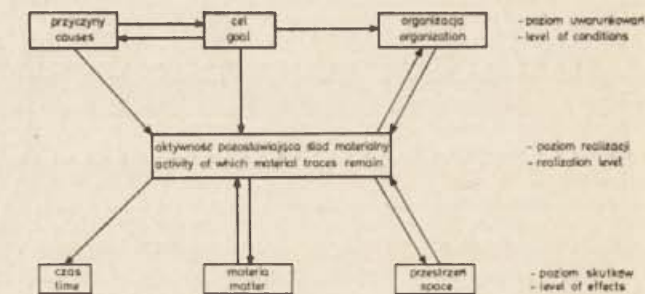
Rzuca się w oczy fakt, że redukcja ilościowa i jakościowa są nie rozerwalnymi częściami jednego procesu, wydzielonymi tu sztucznie dla jaśniejszego zobrazowania sytuacji, przed którą staje archeolog. Nie jest to sytuacja godna pozazdroszczenia. Tym bardziej więc nie można w nieprzemyślany sposób „łapczywie chwytać się słomek” (Hole 1973, 25) przypadkowo wybranych faktów w nadziei, że pomogą odpowiedzieć na zadawane pytania. Konieczne jest zarówno teoretyczne zbadanie ogólnych właściwości zjawisk redukcji — ustalenie ich rodzajów, przyczyn i skutków, jak też każdorazowa, szczegółowa analiza każdego szczególnego wypadku, tj. zbadanie, jakim transformacjom uległ odsłonięty układ źródeł archeologicznych. Dopiero wtedy zbliżymy się do zrozumienia, dlaczego źródła archeologiczne mają takie, a nie inne niekorzystne właściwości oraz jak mają się one do przeszłego systemu społeczno-kulturowego, który reprezentują.

Dalszy ciąg pracy poświęcony będzie omówieniu

## V. PROCES SPOŁECZNO-KULTUROWY A PROCES STRATYFIKACYJNY

Pierwszy etap redukcji „zmaterializowanej” informacji o procesie społeczno-kulturowym obejmuje zespół procesów, w których wyniku poszczególne elementy materialnego wyposażenia systemu społeczno-kulturowego oraz ich układy przestają brać udział w funkcjonowaniu tego systemu i zostają trwale z niego wyłączone, przechodząc w stan zabytkowy. Od razu trzeba zaznaczyć, że ten przełomowy moment wcale nie musi nastąpić równocześnie w odniesieniu do poszczególnych elementów i układów, których są częściami. Na przykład w chwili zasypania grobu nieboszczyk i przedmioty, w które go wyposażono, zostają wyłączone z systemu. Jednak grób jako całość — wraz z ewentualnym oznaczeniem na powierzchni — może w dalszym ciągu spełniać określoną

rolę w funkcjonowaniu tego systemu. Dalej, kiedy już poszczególne groby, np. nie oznaczone lub zapomniane, przestają uczestniczyć w życiu członków danej społeczności, cmentarzysko jako całość ciągle może pozostawać istotnym elementem funkcjonującego systemu.



Ryc. 5. Prosty schemat współzależności czynników związanych z tymi rodzajami aktywności człowieka, które pozostawiają ślady materialne

A simple scheme of the interdependences of factors linked with these types of human activity that leave material traces

sob oczywisty i bezpośredni uzyskuje tylko dane (i to często zniekształcone) o materii i przestrzeni. Z nich zaś może otrzymać pośrednio dane o czasie, lecz nie takim, jakiego używamy na co dzień, tj. absolutnym, ciągłym i astronomicznym, ale względnym, dyskretnym i przyczynowym. Wszystko to zdecydowanie wykazuje niesłuszność poglądu L. R. Binforda (1968, 23), że „praktyczne ograniczenia naszej wiedzy o przeszłości nie tkwią w naturze świadectwa archeologicznego”, lecz należy ich szukać raczej „w naszej naiwności metodologicznej” (por. podobne opinie Hill 1970, 30; Watson, Le Blanc, Redman 1971, 114). Trzeba jednak przyznać, iż zdanie to odegrało ważną rolę w rozwoju teorii archeologii, wprowadzając ferment do ustalonych schematów myślenia o przeszłości.

rolę w funkcjonowaniu tego systemu. Dalej, kiedy już poszczególne groby, np. nie oznaczone lub zapomniane, przestają uczestniczyć w życiu członków danej społeczności, cmentarzysko jako całość ciągle może pozostawać istotnym elementem funkcjonującego systemu.

Czasami trudno też stwierdzić, czy dany element na stałe „wypadł z obiegu”. Posłużmy się przykładem etnograficznym. Otóż we wsiach podhalańskich (np. Białka Tatrzańska) do dziś wiszą w wielu stodołach dawno nie używane, wykonane ręcznie, drewniane brony kratowe. Powszechnie używa się bron żelaznych, pochodzących z masowej produkcji fabrycznej. Okazuje się jednak, że w pewnych specyficznych warunkach niektórzy gospodarze używają tych starych. Nie można więc stwierdzić

a priori, czy wyrzucony lub nie używany od dawna przedmiot znajduje się już w stanie zabytkowym, gdyż w każdej chwili z różnych przyczyn może zostać ponownie, choćby jednorazowo użyty. Dopiero a posteriori można uznać, że moment  $t_n$  wyznaczał trwałe wytrącenie danego elementu z uczestnictwa w funkcjonowaniu systemu, a nie jedynie początek okresu „biernego oczekiwania na użycie”. Z bezwzględną pewnością można to stwierdzić w chwili, gdy element ten przestaje być osiągalny do powtórnego użycia (np. wpadł do studni) lub kiedy dany system społeczno-kulturowy przestaje istnieć albo zostaje zastąpiony innym.

Wygodnych ram konceptualnych do badania tego etapu dostarczył M. B. Schiffer (1972). Wprowadził on mianowicie pojęcia: 1 — „kontekstu systemowego”, tj. całego środowiska (i relacji z nim), w którym znajduje się element lub układ elementów w trakcie ich funkcjonowania w systemie społeczno-kulturowym, oraz 2 — „kontekstu archeologicznego”, czyli otoczenia, w które dostaje się ten element po wyłączeniu z systemu.

Na potrzeby niniejszych rozważań terminologia ta zostanie nieco zmieniona. Przy okazji spróbujmy ją nieco uporządkować zgodnie z wydzielonymi okresami „życia” informacji o interesującej archeologa przeszłości. Upřednie rozważania i cytowane w nich prace wyraźnie dowodzą potrzeby dokonania takiego posunięcia. M. B. Schiffer niewątpliwie przyczynił się swoimi publikacjami do opanowania istniejącego w tym zakresie chaosu, jednak jego schemat jest dla nas niewystarczający. Ustalmy zatem, że wszelkie terminy odnoszące się do przeszłej rzeczywistości będą zaopatrzone w deskryptor: „społeczno-kulturowy”. Określenia dotyczące materiałów wyłączonych z systemu społeczno-kulturowego i zdeponowanych oznaczymy słowem „stratyfikacyjny” zgodnie z etymologią tego słowa (łac. *stratum* — warstwa + *facio* — robię), jako że warstwy kulturowe stanowią najbogatszą formę pozostałości funkcjonowania systemu. Wreszcie określenia związane z różnymi problemami procesu uzyskiwania i wykorzystywania zawartych w materialnych pozostałościach informacji o przeszłości społeczno-kulturowej identyfikowane będą jako „archeologiczne” (znowu w zgodzie z etymologią). Będą więc wyróżniane, jak zapowiedziano we Wprowadzeniu, procesy: społeczno-kulturowy, stratyfikacyjny i archeologiczny. Dalej odpowiednio zostaną zdefiniowane po trzy znaczenia terminów: „fakt”, „kontekst” itd. Zatem „kontekst systemowy” M. B. Schiffera zastąpiony będzie „kontekstem społeczno-kulturowym”, „kontekst stratyfikacyjny” zajmie miejsce „kontekstu archeologicznego”, któremu z kolei nadano nowe znaczenie.

Przechodzenie elementów z kontekstu społeczno-kulturowego do kontekstu stratyfikacyjnego jest treścią pierwszego etapu drogi, którą przebywa informacja mająca znaczenie archeologiczne. Wszelkie zjawiska powodujące i sterujące tym przechodzeniem będą tu objęte

wspólnym mianem procesów stratyfikacyjnych. Ich działanie kształtujące ostateczną formę pozostałości przeszłości społeczno-kulturowej można podzielić na dwa podetapy. Pierwszy obejmuje okres formowania się pierwotnego (początkowego) kształtu tych pozostałości. Można go też nazwać okresem depozycyjnym — obejmuje on te zjawiska, które M. B. Schiffer (1976, 30–35) nazywa „procesami S-A”. Drugi to okres zalegania lub poddepozycyjny (termin zaproponowany przez Clarke’a, 1973), w którego trakcie uformowane już świadectwo przeszłych zdarzeń podlega licznym transformacjom spowodowanym różnymi procesami fizycznymi, chemicznymi i biologicznymi oraz kulturowymi. Ten rozdział dotyczy jednak przede wszystkim etapu formowania.

Jak już wspomniano, na tym etapie powstaje pierwsza nieciągłość informacyjna, wskutek której materialne ślady aktywności przeszłego systemu społeczno-kulturowego odzwierciedlają jego zubożony i zniekształcony obraz. Nie znaczy to jednak, iż uniemożliwia ona prawidłową rekonstrukcję systemu w zakresie, w jakim informują o nim pozostałości. Podstawowe znaczenie ma tu znajomość procesów stratyfikacyjnych (a dokładniej procesów formowania), które spowodowały redukcję informacji. Ich dokładne poznanie w każdym szczególnym wypadku umożliwiłoby stwierdzenie, ile i jakie informacje utracono oraz na ile i które z pozostałych zostały zniekształcone. Jeszcze cenniejsze byłoby uchwycenie regularności działania tych procesów, co postulowali niektórzy badacze (np. Reid, Schiffer, Neff 1975, 210; Schiffer 1976, 11 n.).

Regularności takie z pewnością istnieją, chociaż wątpliwe jest, czy uda się kiedyś ująć je w uniwersalne formuły matematyczne. Gdyby się tak stało, to podobnie jak w naukach formalnych, mając jakieś równanie (kontekst stratyfikacyjny) i znając zbiór możliwych do zastosowania przekształceń (procesów stratyfikacyjnych), można by ustalić postać równania wyjściowego (kontekst społeczno-kulturowy). Ale pozostaje jeszcze jeden istotny element, którego znajomość jest niezbędna, jeżeli chcemy uzyskać jednoznaczną odpowiedź. Jest to algorytm czyli wykaz kolejności zastosowania poszczególnych przekształceń (kolejność, intensywność, zakres i czas działania konkretnych procesów stratyfikacyjnych) Jego nieznanie powoduje, że możemy otrzymać cały zbiór możliwych rozwiązań (rekonstrukcji kontekstu społeczno-kulturowego w postaci kontekstu archeologicznego) i wszystkie prawidłowe z punktu widzenia poprawności metod zastosowanych do ich osiągnięcia.

Na tym tle sytuacja archeologa rysuje się jako wyjątkowo niekorzystna. Przede wszystkim część (zapewne większość) procesów stratyfikacyjnych ma charakter stochastyczny, a zatem uchwycone prawidłowości będą miały wartość statystyczną, a nie deterministyczną. Przy tym zawsze trzeba brać „poprawkę na nieobliczalność”

człowieka, która może obniżyć stosowalność ustaleń ogólnych do szczegółowych wypadków. Jeśli chodzi o algorytm, pewnych wskazówek dostarcza metoda stratygraficzna badania stanowisk wielowarstwowych (tj. ustalanie kolejności zdarzeń), obserwacja zaś kontekstu stratyfikacyjnego pozwala zawęzić zbiór procesów, które mogły spowodować uformowanie się takiego, a nie innego obrazu tego kontekstu. Na przykład moneta znaleziona w ustach nieboszczyka pozwala przypisać duże prawdopodobieństwo prawdziwości hipotezie, że znalazła się tam w wyniku świadomego aktu, będącego częścią obrządku pogrzebowego. Natomiast taka sama moneta znaleziona luźno w wypełniku jamy grobowej mogła się tam dostać zarówno w wyniku opisanego aktu, jak też wskutek zgubienia w trakcie czynności pogrzebowych albo już wcześniej znajdować się w ziemi, w której wykopano jamę grobową i którą ją następnie zasypano.

Kolejną trudność sprawia fakt, że procesów formowania nie można ograniczyć wyłącznie do sfery społeczno-kulturowej, znaczna bowiem ich część uwarunkowana jest zjawiskami zachodzącymi w naturalnym środowisku systemu. Nazwę je przyrodniczymi procesami formowania (Schiffer określa je jako „niekulturowe”), gdyż przejście elementów z kontekstu społeczno-kulturowego do stratyfikacyjnego spowodowane jest w nich czynnikami naturalnymi, a więc niezależnymi od woli człowieka (np. powódź, wiatr, zwierzęta). Trzeba tu od razu podkreślić, iż nie jest to podział rozłączny, gdyż w wielu wypadkach kontekst stratyfikacyjny jest wynikiem równoczesnego działania obu rodzajów procesów formowania.

Wróćmy na chwilę do badania procesu społeczno-kulturowego poprzez źródła archeologiczne. Polega ono we wstępnej fazie na rekonstruowaniu kontekstu społeczno-kulturowego na podstawie kontekstu stratyfikacyjnego. Nie można jednak założyć, że całość kontekstu stratyfikacyjnego odpowiada jakiejś całości w systemie społeczno-kulturowym, gdyż różnorodność procesów stratyfikacyjnych i ich zespolone często działanie sprawiają, iż poszczególne elementy tego kontekstu mogą pochodzić z różnych części systemu społeczno-kulturowego, w którym wcale nie tworzyły jednego kontekstu. W wypadku wytworów na przykład (choć każdy z nich może być potencjalnie zidentyfikowany) miejsce ich znalezienia może być różne od miejsc(-a), w których były wyprodukowane, użytkowane i porzucone lub zgubione. Mamy wówczas do czynienia z procesem stratyfikacyjnym, którego efektem jest (m.in.) redukcja informacji o przestrzennych relacjach elementu w systemie społeczno-kulturowym (por. Reid, Schiffer, Neff 1975, 209).

Nawet „świeżo” uformowanego, nie zakłóconego jeszcze przez procesy podepozycyjne kontekstu stratyfikacyjnego nie można jednak w całości i jednoznacznie odnieść do jakiegoś kontekstu społeczno-kulturowego. Uzasadniony jest zatem postulat wydzielenia takich jego części, co do których istnieje pewność lub wysokie prawdopo-

dobieństwo, że w kontekście społeczno-kulturowym miały taką samą charakterystykę. Częścią taką będzie na pewno każdy pojedynczy element (rozumiany jako fizycznie dyskretny fragment kontekstu), gdyż nie mógł on nie być sobą w kontekście społeczno-kulturowym. Mogą to być również pojedyncze relacje następstwa czasowego, zależności funkcjonalnej, rozkładu przestrzennego itd. Dzięki temu można wyróżnić istotne (nie będące rezultatem działania procesów stratyfikacyjnych) kompleksy elementów zespolonych takimi relacjami, np. pozostałości budowl, fragmenty jednego przedmiotu.

Jeżeli każdy wyróżnialny element czy relację oraz ich układy w kontekście stratyfikacyjnym nazwiemy faktami stratyfikacyjnymi<sup>1</sup> — części tego kontekstu, wyróżnione zgodnie z opisanym wyżej kryterium, będą szczególnymi wypadkami faktów stratyfikacyjnych. W sumie będą one stanowić podzbiór w zbiorze faktów stratyfikacyjnych.

W kontekście społeczno-kulturowym odpowiednikiem faktu stratyfikacyjnego będzie fakt społeczno-kulturowy. Pojęcie to obejmie wyróżnialne stany danego systemu (lub jego środowiska przyrodniczego), bądź też identyfikowalne zmiany w jego zachowaniu w procesie przechodzenia do kolejnych stanów (Maetzke i in. 1978, 10). Są nimi więc także zauważalne zmiany w stanach elementów i relacji oraz ich układów, co wynika z dynamicznego charakteru systemów społeczno-kulturowych. Szczególnym wypadkiem faktu społeczno-kulturowego jest taki, w którym procesy stratyfikacyjne powodujące jego przejście do kontekstu stratyfikacyjnego nie zredukują zauważalnie informacji identyfikacyjnej. Podzbiór takich faktów społeczno-kulturowych będzie więc identyczny z podzbiorem szczególnych faktów stratyfikacyjnych. Ich zbiór stanowi więc iloczyn zbiorów faktów społeczno-kulturowych i faktów stratyfikacyjnych (ryc. 6). Można by je nazwać faktami stratyfikacyjno-społeczno-kulturowymi, gdyby nie brzmiało to zbyt rozwlekle.

Warto tu zwrócić uwagę, że każdy fakt stratyfikacyjny nowo uformowanego kontekstu musi mieć swój odpowiednik (którego jest jakimś odwzorowaniem) w zbiorze faktów społeczno-kulturowych, gdyż kontekst ten uformował się w wyniku aktywności systemu społeczno-kulturowego i/lub jego środowiska przyrodniczego. Natomiast nie każdy fakt społeczno-kulturowy musi mieć swój, choćby najbardziej zniekształcony, odpowiednik w zbiorze faktów stratyfikacyjnych, jako że wiele z nich w ogóle nie zostawia śladu w kontekście stratyfikacyjnym. Zostają one zredukowane do zera wskutek działania procesów stratyfikacyjnych, np. fakt należenia pojedynczo gubionych przedmiotów do jednego osobnika.

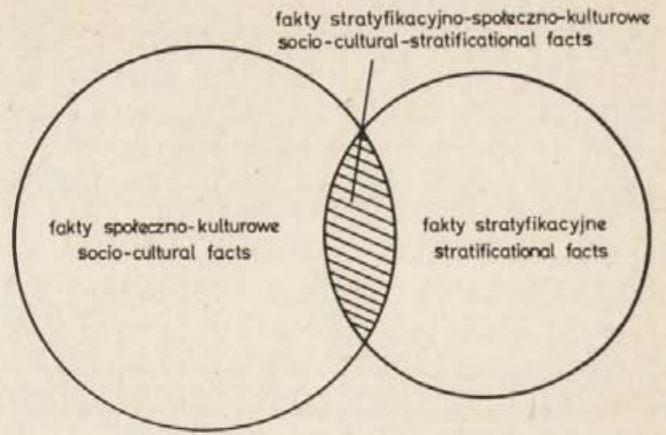
<sup>1</sup> B. Gediga (1971, 71) też podaje podobną definicję, ale używa określenia „fakt archeologiczny”, któremu w tej pracy, zgodnie ze wspomnianym zamiarem ujednolicenia terminologii, nadane zostanie inne znaczenie.

Redukcyjne właściwości procesów stratyfikacyjnych powodują, że zbiór faktów społeczno-kulturowych musi być większy od reprezentującego go zbioru faktów stratyfikacyjnych, z których tylko część jest identyczna z pewnymi faktami społeczno-kulturowymi (ryc. 6).

Powyższe rozważania odnosiły się do pierwotnego stanu materialnych pozostałości przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej zaraz po ich uformowaniu. Natomiast archeolog ma już do czynienia ze stanem, który jest rezultatem oddziaływania na ich stan pierwotny ciągu procesów podepozycyjnych. Zatem zbiór faktów stratyfikacyjnych obserwowany przez archeologa obejmuje: 1 — część niezmiennych faktów z tego pierwotnego kontekstu; 2 — fakty, które są skutkiem przetransformowania faktów „pierwotnych” przez procesy podepozycyjne, oraz 3 — fakty pierwotnie nieobecne, a wprowadzone do kontekstu przez te procesy. Pierwsze z nich niosą informacje o interesującym badacza fragmencie przeszłości społeczno-kulturowej, a trzecie — o zdarzeniach, które wpłynęły na jej pozostałości do czasu ich odsłonięcia przez archeologa. Natomiast drugie są nośnikami informacji zarówno o zdarzeniach odpowiedzialnych za uformowanie się badanych pozostałości, jak też o ich późniejszych zakłóceniach podepozycyjnych (por. rozdz. VI).

Zadaniem archeologa jest więc wydzielenie ze zbioru obserwowanych faktów stratyfikacyjnych trzech podzbiorów (ryc. 7), z których tylko I i II mogą posłużyć do rekonstruowania przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Należące do nich fakty stanowią podstawę do formułowania hipotez odnoszących się do danego fragmentu przeszłości i konstruowania faktów archeologicznych, tj. rekonstruowania faktów społeczno-kulturowych.

Trzeba tu zauważyć, że fakty społeczno-kulturowe są rezultatem świadomego zabiegu upraszczania oraz redukcji różnorodności i kompleksowości procesu społeczno-kulturowego, niezbędnego do jej poznania. Są to więc takie same, sztuczne konstrukcje myślowe jak fakty archeologiczne, bo przecież rzeczywistość nie składa się z jakichś zbiorów gotowych faktów. Różnica między nimi polega na tym, że o ile fakt społeczno-kulturowy ma reprezentować jakiś fragment przeszłej rzeczywistości „obiektywnej — „takiej jaka naprawdę była”, to fakt archeologiczny jest rezultatem ustaleń, do których dochodzi archeolog, badając fakty stratyfikacyjne. Reprezentuje on więc fragment rzeczywistości „subiektywnej”, „takiej jaką widzi poznający podmiot”. J. Topolski (1973) określa w ten sposób analogiczne w swym znaczeniu fakty „historyczne” i „historiograficzne”, z którymi ma do czynienia historyk (por. też Maetzke i in. 1978, 13n.). Poznawanie przeszłości społeczno-kulturowej polega więc na zbliżaniu się do osiągnięcia relacji izomorfizmu pomiędzy oboma rodzajami faktów (por. Wprowadzenie).



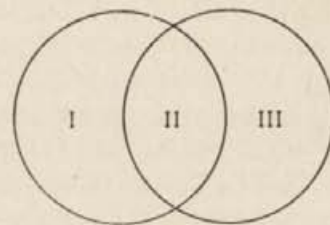
Ryc. 6. Stosunek między zbiorem faktów społeczno-kulturowych a zbiorem faktów stratyfikacyjnych

The relation between the set of socio-cultural facts and the set of stratificational facts

Podkreślmy więc raz jeszcze, że docelowym przedmiotem badań archeologicznych jest przeszła rzeczywistość społeczno-kulturowa w całym bogactwie swej dynamicznej kompleksowości. „Fakty społeczno-kulturowe” podobnie jak „podsystemy i systemy społeczno-kulturowe”, są tymczasowymi reprezentantami tej rzeczywistości, zastępującymi ją z konieczności. Wynika to z niemożności jej całkowitego objęcia obecnymi metodami i narzędziami badawczymi. Trzeba o tym pamiętać, mimo iż nie jesteśmy na razie w stanie zmienić tej sytuacji.

Można teraz zdefiniować świadectwo stratyfikacyjne, czyli terenowy przedmiot badań archeologa (przed rozkopaniem), jako uporządkowany zbiór faktów stratyfikacyjnych. Każdy z nich znajduje się w niepowtarzalnym w szczegółach kontekście stratyfikacyjnym, utworzonym przez zbiór faktów składających się na otoczenie tego pierwszego. Z kolei każdy z faktów należących do tego zbioru ma swój unikalny kontekst obejmujący pewne fakty z tego zbioru oraz inne. Można to uogólnić stwierdzeniem, że świadectwo stratyfikacyjne jest teoriomnogościową sumą kontekstów stratyfikacyjnych.

Świadectwo stratyfikacyjne jest statyczne i kumula-



Ryc. 7. Rodzaje faktów stratyfikacyjnych

I — fakty nie przetransformowane; II — fakty przetransformowane przez procesy podepozycyjne; III — fakty nieobecne w pierwotnym kontekście stratyfikacyjnym, wprowadzone do świadectwa stratyfikacyjnego przez procesy podepozycyjne

Types of stratification facts

I — facts not transformed; II — facts transformed by postdepositional processes; III — facts absent in the original stratificational evidence introduced by postdepositional processes

tywne. Wobec tego — nawet jeżeli analiza stratygraficzna pozwoli wydzielić wyraźnie wyróżniające się swoją odrębnością zespoły faktów stratyfikacyjnych — tylko w szczególnie sprzyjających wypadkach można będzie uznać, iż wszystkie fakty z takiego zespołu (np. warstwy) należały do jednego stanu w systemie społeczno-kulturowym, wyjątkami tymi będą np. groby i skarby. Co więcej — tylko w szczególnych wypadkach można część układu stratyfikacyjnego (np. serię kolejnych warstw) utożsamiać z pełnym ciągiem stanów systemu, a więc z jakimś pełnym odcinkiem procesu społeczno-kulturowego. Częściej poszczególne fakty stratyfikacyjne, nawet z jednej warstwy, mają swoje odpowiedniki społeczno-kulturowe w stanach nie tworzących jednolitego ciągu, lecz serię oderwanych stanów. Przyczyna leży w tym, że nie każdy stan systemu społeczno-kulturowego musi pozostawiać materialny ślad swej realizacji oraz, że ślady te nie muszą zalegać w jednym miejscu — są dyskretne przestrzennie. Oczywiście wszystko to zależy od poziomu szczegółowości, na jakim rozpatrujemy zjawiska zachodzące w systemie społeczno-kulturowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że „procesów nigdy nie można w pełni [podkreślenie P.U.] odtworzyć na podstawie wykopalisk” (Kroeber 1931, 145).

W tej redukcji informacji, następującej w momencie przejścia elementów i relacji z kontekstu społeczno-kulturowego do stratyfikacyjnego, trzeba upatrywać krytycznego punktu, w którym zostaje znacznie obniżone prawdopodobieństwo prawidłowego odtworzenia procesu społeczno-kulturowego. Jeżeli bowiem pełne scharakteryzowanie każdego systemu wymaga opisanego go w jego statyce i dynamice, a także cykliczności łączącej te pierwsze, przejawem (realizacją) tych właściwości będą odpowiednio — stany (obrazy systemu uchwycone w jednym momencie) i trajektoria (ciąg zrealizowanych stanów), a także stabilność (powtarzanie podobnych stanów, a nie trwanie jednego stanu, co jest zbytnim uproszczeniem). Przejście od jednego stanu do drugiego odbywa się przez transformację. Trzeba przy tym podkreślić, że „stan jest konwencją, która ... daje ogólne pojęcie sytuacji, nigdy dokładnie nie współistniejącej ani dokładnie zweryfikowanej. Jest to ... generalizacja ...” (Moberg 1977, 5).

W świadectwie stratyfikacyjnym z tych trzech właściwości pozostaje tylko statyka i jej przejawy — naturalne zespoły faktów stratyfikacyjnych, które jak wykazano nie odpowiadają jednoznacznie stanom systemu. Jedyne bezpośredniego przejścia do aspektów dynamicznych (bo w sposób pośredni dynamikę dziejów może oddać np. typologia) dostarcza stratygrafia o tyle, że z jej pomocą można określić sekwencję deponowania naturalnych zespołów faktów (warstw kulturowych), która jednak nie reprezentuje sekwencji wszystkich zrealizowanych stanów systemu. Poszczególne warstwy bowiem odpowiadają na ogół większej liczbie stanów systemu, z których nie wszystkie musiały pozostawić ślad w postaci świadectwa stratyfikacyjnego.

Pewne odzwierciedlenie w świadectwie stratyfikacyjnym znajduje również cykliczność. Dotyczy to tych warstw kulturowych, które powstają nie w wyniku jednego zdarzenia, lecz powtarzania analogicznych zdarzeń, np. formowanie się warstwy śmietniskowej wskutek wyrzucania odpadków stale w tym samym miejscu. Oczywiście pozostaje jeszcze problem archeologicznego rozróżnienia tych zdarzeń.

Najgorzej jest z transformacjami. Można je bowiem obserwować tylko w funkcjonującym systemie. Do świadectwa stratyfikacyjnego dostają się jedynie ich rezultaty, na których podstawie trzeba te transformacje zidentyfikować. Jeżeli drogą stratygraficzną ustalimy względną chronologię faktów stratyfikacyjnych, prawdopodobne będzie też rozpoznanie transformacji, które spowodowały widoczne w nich zmiany. Ale w sekwencji faktów stratyfikacyjnych mogą być luki w porównaniu z ciągiem faktów społeczno-kulturowych, co spowoduje, że zrekonstruowane na podstawie sekwencji stratyfikacyjnej następstwo archeologiczne będzie się różnić od rzeczywistej sekwencji faktów badanego wycinka przeszłego procesu społeczno-kulturowego.

Jeżeli brak wskazówki ustalającej następstwo faktów, ocena rodzaju, a nawet samo wykrycie transformacji jest znacznie utrudnione. Skomplikowane bowiem matematyczne metody seriacji dostarczają ciągu faktów, w którym zasadą porządkującą niekoniecznie musi być zmienność w czasie, lecz np. zróżnicowanie uzależnione proweniencją (w wypadku wytworów). I odwrotnie — fakty, których różnorodność tłumaczono przyczynami funkcjonalnymi, mogą w rzeczywistości reprezentować różne etapy procesu technologicznego lub powtórnego wykorzystywania uszkodzonych okazów (Goodyear, 1974, wykazał to na przykładzie krzemienych ostrzy strzał). Często więc trudno określić przyczynę obserwowanej różnorodności. Zniekształcenia, którym podlegają społeczno-kulturowe konteksty elementów w trakcie przechodzenia do kontekstu stratyfikacyjnego, utrudniają w znacznym stopniu uchwycenie rzeczywistej dynamiki systemu społeczno-kulturowego. Natomiast ta dynamika, którą udaje się archeologowi uchwycić, może być pozorana, bo spowodowana działaniem procesów stratyfikacyjnych, które elementy należące do jednego stanu systemu, czy wręcz będące częściami jednego obiektu, rozdzieliły w czasie i rozłożyły przestrzennie (por. Moberg 1971, 554).

Wszystko to nakazuje zachowanie przez badacza szczególnej sumienności w rejestrowaniu faktów stratyfikacyjnych i ostrożności w konstruowaniu faktów archeologicznych oraz sceptycyzmu w utożsamianiu osiągniętych ustaleń z przeszłą rzeczywistością społeczno-kulturową (faktami społeczno-kulturowymi). Rozważenie przedstawionych (nie wszystkich przecież) problemów pozwala dojrzeć treść ukrytą w prostej definicji archeologii, zaproponowanej przez amerykańskich „ar-

cheologów behawioralnych”, którzy określili swą dziedzinę jako „naukę o związkach między ludzkim zachowaniem a kulturą materialną” (Reid, Schiffer, Rathje 1975, 864). Ich archeologia jest jednak „archeologią wytworów”, które uznali za „zasadniczą jednostkę obserwacji” (Schiffer 1976, 45). Jest to postawa o tyle zrozumiała, że wytwory same przez się zaliczają się do tego rodzaju faktów, który określiłem wyżej (niezbyt zrećnie) jako stratyfikacyjno-społeczno-kulturowe, a zatem są najłatwiejszymi do zinterpretowania elementami świadectwa stratyfikacyjnego. Jednak podejście takie znacznie zuboża zakres możliwych do uzyskania informacji. Natomiast jego zaletą jest uniknięcie wielu problemów, chociaż i tu aktualna pozostaje wątpliwość L. R. Binforda (1965, 206), że „formalna zmienność w wytworach niekoniecznie i prawdopodobnie w większości wypadków nie ma jednego znaczenia w kontekście funkcjonującego systemu kulturowego”. Wątpliwość ta jest tym bardziej prawdziwa, im bardziej rozwinięty etap procesu polisemantyzacji (por. rozdz. I) reprezentuje dana społeczność.

Powstaje pytanie, czy te zniekształcone przez procesy stratyfikacyjne „uboczne produkty ludzkiej aktywności, które tworzą główną część świadectwa” stratyfikacyjnego (Yellen 1977, 7), mogą w ogóle dostarczyć wiarogodnych informacji pozwalających uchwycić rzeczywistą dynamikę dziejów. Odpowiedź twierdząca nie budzi wątpliwości, gdy chodzi o procesy społeczno-kulturowe zachodzące na skalę makro — powodujące przemiany w strukturze całych systemów. Śledzenie materiału w długich odcinkach czasu pozwala je na ogół wyróżnić, opisać i zrozumieć. Najważniejsze z procesów warunkujących postępowy (bo możliwy jest też regresywny) rozwój wszelkich systemów rzeczywistych, tj. 1 — różnicowanie (polisemantyzacja — wzrost różnorodności, zwiększanie się zawartej w systemie informacji) oraz 2 — zwiększanie integracji (liczby wzajemnych oddziaływań między elementami systemu a szczególnie sprzężeń zwrotnych, Krajewski 1977, 42), znajdują wyraźne odbicie w materiale archeologicznym.

W wymiarze przestrzennym (geograficznym) śledzenie tych pozornie przeciwnych, lecz nie przeciwstawnych procesów zwiększania się różnorodności, a zarazem intensywności i liczby wzajemnych kontaktów między systemami społeczno-kulturowymi nie sprawia większych trudności. Podsystem kultury materialnej odzwierciedla je bardzo wyraźnie. To właśnie było powodem kariery w archeologii koncepcji ewolucjonistycznego i dyfuzjonistycznego wyjaśniania przyczyn rozwoju kultury.

Trudniejsze, ale również nie wymagające szczególnie skomplikowanych metod, jest śledzenie obu tych procesów — znowu tylko pozornie przeciwstawnych — w wymiarze społecznym. W systemach mało zróżnicowanych każda część podsystemu kultury materialnej niewiele różni się od innych (np. groby na cmentarzysku neolitycznym). Wzrost zróżnicowania „socjologicznego” po-

winien znaleźć wyraz w większych odchyleniach poszczególnych elementów od średniej (np. średniowieczne groby feudała i chłopa). Jest tak nawet, jeżeli inne podsystemy działały w kierunku niwelacji materialnego uzewnętrzniania różnic społecznych, np. chrześcijaństwo zakazujące wyposażania zmarłych (przykładu tego zjawiska dostarcza praca Thomasa, Southa i Larsena 1977). Równocześnie z procesem różnicowania zwiększa się wzajemna zależność (integracja) różnych grup społecznych — ich role stają się komplementarne. Feudał bowiem nie może istnieć bez chłopa feudalnego, a na poziomie kultury materialnej — „bogaty” grób nie może wyróżnić się swym bogactwem, jeżeli większość grobów nie jest od niego „biedniejsza”.

Trudności rosną w miarę, jak przechodzimy od szerokokoperspektywicznego podejścia antropologicznego, nie wymagającego uwzględnienia momentu rozwojowego i skupionego głównie na funkcjonowaniu danego zjawiska w strukturze systemu społeczno-kulturowego, do spojrzenia historycznego (w jego tradycyjnym rozumieniu), w którym poza ukazaniem roli jakiegoś zdarzenia w procesie przemian niezbędne jest też odniesienie go do czasu i przestrzeni. To między innymi tłumaczy błyskotliwe sukcesy „nowej archeologii”. W im szerszej bowiem perspektywie obserwujemy materiał archeologiczny, tym bardziej niwelują się rezultaty działania poszczególnych procesów stratyfikacyjnych, zakłócające obserwowalność poszczególnych elementów systemu społeczno-kulturowego. Trzeba jednak podkreślić, że w archeologii granica między podejściem antropologicznym a historycznym nie jest wyraźna, gdyż źródła archeologiczne nie dostarczają pełnych informacji ani jednemu, ani drugiemu. Na ogół więc badania archeologiczne obejmują zdeterminowaną przez specyfikę źródeł domenę na pograniczu historii i antropologii, łącząc podejście idiograficzne z nomotetycznym, indukcyjne z dedukcyjnym. Zatem, jak już powiedziano wyżej, przeciwstawianie sobie obu tych pojęć jest w wypadku archeologii zdecydowanie niesłuszne. Natomiast stwierdzenia w rodzaju: „W nich nie zawiera się informacja historyczna. Po prostu źródła archeologiczne nie są zdolne odpowiedzieć na pytania historyka” (Grigorev 1973, 41) — prowadzą do szkodliwego dogmatyzmu epistemologicznego.

Zadawanie pytań historycznych samo przez się narzuca się archeologowi prowadzącemu badania terenowe. Chęć szczegółowej interpretacji odsłanianych układów faktów stratyfikacyjnych w terminach społeczno-kulturowych musi wyprzedzać dążenie do formułowania wyjaśniających je uogólnień. Jednocześnie jednak w interpretacji tej używa się niewątpliwie wcześniej sformułowanych uogólnień. Główne problemy w tym punkcie procesu badawczego archeologii to — Jak przełamać „opór”, który stawia świadectwo stratyfikacyjne naszym zapędem interpretacyjnym? Jak wykryć zwodnicze wskazówki i ominąć pułapki będące wynikami transformacji, którym

podległy układy elementów w trakcie przechodzenia z kontekstu społeczno-kulturowego do kontekstu stratyfikacyjnego? L.S. Klejn (1978, 105) używa terminu „filtry sortujące”, co obrazowo charakteryzuje rolę, jaką odgrywają stratyfikacyjne procesy formowania. Trzeba przy tym zastrzec, że poza sortowaniem powodują one również pewne zniekształcenia.

Jak najlepiej pogrupować te procesy, aby uchwycić ich wspólne cechy? Wyniki dotychczasowych prób poczynionych w tym kierunku nie są zadowalające. Przyczyną tego może być jednostronność podejścia widoczna w różniących się między sobą szczegółami propozycji. Ich autorzy wychodzą zawsze od przyczyn, które miały spowodować stratyfikację elementów kontekstu społeczno-kulturowego. A że przyczyny te nie są dostępne bezpośrednio obserwacji, wszelkie dokonywane na takiej podstawie podziały muszą być obciążone sporą dozą subiektywizmu. Szczególnie uderzające jest to w pracach H. J. Eggersa (1959, 264–268), który zaproponował dwa rodzaje dychotomicznych kryteriów podziału procesów „selekcji” elementów. Pierwsze grupowało procesy ze względu na zrozumiałość bądź niezrozumiałość dla danego badacza zasad „wyboru” elementów przechodzących do kontekstu stratyfikacyjnego. Bezpośrednia zależność wartości wyróżniającej takiego kryterium od postępu wiedzy archeologicznej, który wszakże jest ciągły, oraz od osobistych zdolności i doświadczeń poszczególnych badaczy zdecydowanie obniża jego znaczenie jako narzędzia badawczego. Drugim miernikiem miało być stwierdzenie, czy element wypadł z kontekstu społeczno-kulturowego 1 — w pełni swego „cyklu życiowego”, tj. w wyniku świadomego wyboru dokonanego przez człowieka (np. skarb lub wyposażenie pochówka) — „selekcja pozytywna”, czy też 2 — kiedy był już nieprzydatny (np. skutek zużycia lub zniszczenia) albo np. jako odpad produkcyjny, czyli mechaniczne, mimowolne usuwanie nieprzydatnych elementów — „selekcja negatywna”. Tu z kolei widoczna jest nierozdzielność zakresów tak zdefiniowanych grup i ich wzajemne uzupełnianie się.

M. B. Schiffer (1976, 27–41) rozwinął rozbudowaną koncepcję „kulturowych procesów formowania” świadectwa stratyfikacyjnego, z których dla nas adekwatne są „procesy S-A”. Dzieli on je również przyczynowo, a ich stosowalność ograniczona jest świadomie przez autora do wytworów oraz badania regularności zachowań depozycyjnych. Pewne szczegółowe uzupełnienia wniósł do tej propozycji S. South (1977, 296–298).

Również L. S. Klejn (1978, 99) uznał, że „sposób zakodowania informacji w źródle uwarunkowany jest tym, jak, dlaczego i po co to źródło się formowało ...” Również on wprowadził dwa kryteria, ale każde z nich czwórdzielne (Klejn 1978, 110–112): 1 — rodzaj działalności, której śladem jest dane świadectwo stratyfikacyjne (zamieszkiwanie, przechowywanie, budowanie i poruszanie

się), oraz 2 — „droga wykluczenia przedmiotów i kompleksów z żywego obiegu” (katastrofa, specjalne wyprowadzenie, normalne wypadnięcie i anomalne wypadnięcie). Wydaje się, że podobnie jak u jego poprzedników przyjęty punkt widzenia warunkujący jakościowy charakter podziału zmusza do postawienia propozycji L. S. Klejna podobnych zarzutów. Są to: nierozłączność klasyfikacji i nieobjęcie wszystkich możliwości, np. ad 1 „niszczenie”.

W każdej z tych propozycji autorzy zwracają uwagę na konieczność ustalenia, „w jakim stadium cyklu życiowego rzeczy, a zatem, w jakim stanie wychodzi ona z gry ...” i ulega stratyfikacji (Klejn 1978, 114). Przejrzyste modele takich cykli dla elementów trwałych i konsumpcyjnych przedstawił M. B. Schiffer (1972). Modele te są bardzo ogólne, lecz można je zaakceptować tylko jako schematy współzależności poszczególnych punktów węzłowych i procesów tworzących „linię życia” elementów ulegających w którymś z tych punktów stratyfikacji. Pozostaje nie rozwiązany problem identyfikacji tych punktów — szczególnie w wypadku wytworów znalezionych luzem. Modele te pełnią jednak ważną rolę, ukazując archeologowi mnogość rodzajów aktywności życiowej człowieka, o których należy szukać informacji, analizując kontekst stratyfikacyjny. Ograniczenie się (jak to czyni większość badaczy) do cyklu: produkcja — użytkowanie — wypadnięcie z obiegu, jawi się tym samym jako podejście trywialne.

Subiektywizm, którym muszą być w dużym stopniu obciążone wyniki takich analiz świadectwa stratyfikacyjnego, jakie zaproponowali wspomniani autorzy, każe zastanowić się nad innym lub uzupełniającym rozwiązaniem. Nie wystarczy tu bowiem unik, jaki zrobił kiedyś L. R. Binford (1964, 425), który uznał, że wprawdzie „nie zawsze jesteśmy w stanie stwierdzić lub określić, jakie specyficzne aktywności dały zaobserwowane, zróżnicowane rozkłady, ale możemy rozpoznać, że aktywności były zróżnicowane, i określić formalną naturę obserwowanej zmienności”. Unika się w ten sposób zasadzek pochopnej interpretacji, ale jej brak z kolei nie pozwala ustalić powiązań łączących różne aktywności w systemie społeczno-kulturowym.

Może więc trzeba zmienić punkt widzenia i wyjść nie od przyczyn wypadnięcia elementu z funkcjonującego systemu, lecz od sytuacji, która powstała w wyniku tego zdarzenia. Przecież to właśnie natura rzeczywistości stratyfikacyjnej, którą odkrywamy w terenie, utrudnia dostęp do głównego przedmiotu naszych badań, tj. przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Wydaje się więc, że najistotniejszym zadaniem jest stwierdzenie, jak została zredukowana informacja zawarta w danym świadectwie stratyfikacyjnym, a dopiero później — co było powodem tego zdarzenia. Podobny pogląd reprezentują D. W. Ingersoll i W. K. Macdonald (1977, XVII).

Na najogólniejszym poziomie rozważań można wy-



różnic chronologiczne, ilościowe, przestrzenne i relacyjne transformacje, którym uległy układy elementów wskutek działania stratyfikacyjnych procesów formowania. Nie twierdzą przy tym, że każdy rodzaj procesów jest odpowiedzialny za jeden rodzaj transformacji, czyli — że zbiory procesów powodujących poszczególne rodzaje przekształceń są czterema zbiorami nie krzyżującymi się. Założenie takie jest nie do przyjęcia nawet jako uproszczenie modelowe. Przede wszystkim bowiem poszczególne rodzaje transformacji nie zawsze dają się wyraźnie rozdzielić. Wydaje się wręcz, że w większości wypadków są one współzależne. Poza tym procesy stratyfikacyjne rzadko przebiegają w sposób dyskretny w stosunku do zmian zachodzących w ich otoczeniu, a więc również do innych procesów stratyfikacyjnych. W ten sposób powstaje obraz kompleksu zjawisk uwarunkowanych tak wieloma czynnikami, że uchwycenie rządzących nim mechanizmów może być często niezwykle trudne. Nie znaczy to jednak, iż należy zrezygnować z ich wykrywania i badania. Szanse bowiem ich najpełniejszego poznania oferują najprostsze świadectwa stratyfikacyjne — rezultaty działania pojedynczych procesów stratyfikacyjnych.

O wszystkich czterech rodzajach transformacji wspomniano już wrywkowo w tym i w poprzednich rozdziałach. Tu zaś zostaną omówione całościowo ze szczególnym rozpatrzeniem spowodowanych nimi redukcji informacji o przeszłości społeczno-kulturowej.

Transformacje chronologiczne polegają na zredukowaniu wymiaru czasowego zjawisk społeczno-kulturowych do przestrzennej konfiguracji elementów, które brały w nich udział. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że nie mamy do czynienia z prostym, liniowym odkładaniem się jedna nad drugą lub jedna za drugą warstewek elementów z każdego, kolejnego stanu systemu. Na ogół bowiem elementy te ulegają takiemu przemieszaniu, że ścisła obserwacja współwystępowania i następstwa reprezentowanych przez nie stanów systemu jest niemożliwa. Jednym z wyjątków jest grób, który zgodnie z tzw. prawem Worsaeo (Rowe 1962) powinien zawierać zbiór elementów będących w obiegu w jednym czasie. To samo może dotyczyć również tzw. skarbów. W obu tych wypadkach mamy jednak do czynienia ze ściśle określonymi, kulturowymi procesami świadomego wyłączenia elementów z obiegu (wyłączenie „pozytywne” Eggorsa). Jednak już ustalenie współczesności lub następstwa kilku zdarzeń, których rezultatami są tego rodzaju świadectwa stratyfikacyjne, może przedstawiać duże trudności. Powszechnie bowiem stosowane w takich wypadkach kryterium podobieństwa poszczególnych elementów (z reguły wytworów) wchodzących w skład porównywanych świadectw określa współczesność lub kolejność wyprodukowania tych wytworów. Wcale nie musi być ona identyczna z sekwencją ich użytkowania, co jasno wynika z przedstawionych wcześniej schematów M.B. Schiffera. Należałoby tu raczej stosować — zgodnie

z tzw. prawem Petriego (Kendall 1964) — kryterium podobieństwa całych zespołów jako odbijających stan wyposażenia materialnego społeczności w poszczególnych momentach. K. Goldmann (1971) określił oba te kryteria jako „podobieństwo produkcji”, tj. podobieństwo wytworów spełniających tę samą funkcję, oraz „podobieństwo depozytowe”, czyli podobieństwo zespołów wytworów uformowanych w tym samym celu. Uporządkowanie więc pojedynczych wytworów w serię daje sekwencję dat ich produkcji, seriacja zaś zespołów wytworów — następstwo dat ich zdeponowania.

Inna jest sytuacja badawcza, kiedy od pojedynczych zespołów przechodzimy do stanowisk wielowarstwowych. Tu obserwacja pionowego uwarstwienia dostarcza naturalnej sekwencji zdarzeń. Archeolog jednak staje wtedy wobec konieczności obserwacji jednostek już wyróżnionych swymi cechami fizycznymi, nie ma więc większego wpływu na jej szczegółowość, w każdym razie przy obecnych metodach wyróżniania warstw. Co więcej — warstwie jako naturalnie wyróżnionemu zbiorowi elementów nie można przypisać konkretnej wartości czasowej. Rzadko bowiem możemy być pewni, że powstała ona w wyniku jednorazowego zdarzenia, a więc jej elementy składowe można odnieść do jednego stanu systemu społeczno-kulturowego, podobnie jak zawartość grobu czy skarbu. Niezwykłym przykładem takiej warstwy są popioły wulkaniczne, które przykryły Pompeje i Herkulanum. Co do pozostałych warstw nie można przyjąć, że całą swoją zawartością reprezentują jeden zamknięty odcinek czasu, który można by odnieść do jakiejś sekwencji nierozróżnialnych stanów systemu. Przy tym nie chodzi tu tylko o rezultaty mechanicznego przemieszania elementów, ale o zjawisko rozłożenia elementów należących do jednego kontekstu społeczno-kulturowego w różnych warstwach. Przykład skorup z tego samego naczynia czy części jednego wytworu znalezionych w różnych warstwach zalegających jedna nad drugą, wyraźnie wyróżnionych i niezakłóconych (np. Żurowski 1949, 432), wymownie ilustrują ten problem.

Skrajnym wypadkiem są stanowiska, na których z różnych przyczyn proces społeczno-kulturowy nie pozostawił śladów w postaci sekwencji zespołów elementów zawartych w zalegających nad sobą warstwach, ale jeden niepodzielny w sposób naturalny zbiór elementów z różnych stanów systemu rozłożony na jednym poziomie — w układzie chorologicznym, a nie stratygraficznym. Tu czasowy wymiar zjawisk zostaje zredukowany do zaledwie dwóch wymiarów fizycznych. Archeologowi pozostaje jedynie zastosowanie analiz podobieństwa elementów oraz ich rozkładów przestrzennych. Jednak w wypadku, gdy stany systemu lub systemów, których materialne pozostałości zostały tak zdeponowane, niewiele się od siebie różniły ze względu na ich treść materialną, wyniki analiz nie dają dużej szansy odtworzenia rzeczywistej liczby i sekwencji zdarzeń (stanów systemu) reprezentowanych w ma-

teriale. Wynika z tego, że stanowiska wielowarstwowe oferują najdogodniejsze, bo trójwymiarowe pole do obserwacji procesu społeczno-kulturowego w jego wymiarze czasowym.

Przez transformację ilościową będzie tu rozumiane redukowanie liczebności elementów (a zatem i łączących je relacji) w trakcie ich przechodzenia do kontekstu stratyfikacyjnego. Nie chodzi tu tylko o to, że elementy giną gdzieś pomiędzy kontekstem społeczno-kulturowym a stratyfikacyjnym, czego powodem może być np. ogień lub inne zjawisko powodujące ich ulotnienie, rozpuszczenie czy rozdrobnienie (np. rozmycie muru z niewypalonych cegieł), których to procesów nie można nazwać stratyfikacyjnymi, gdyż nie powodują zdeponowania elementów w kontekście stratyfikacyjnym.

Poważniejsze problemy interpretacyjne stwarza fakt, że różne klasy elementów z różną łatwością ulegają stratyfikacji. Wskutek tego proporcje poszczególnych klas elementów stanowiących wyposażenie systemu społeczno-kulturowego mogą zostać w świadectwie stratyfikacyjnym zupełnie zniekształcone. Dlatego trzeba bardzo ostrożnie formułować opinie o wyposażeniu instrumentalnym społeczności, które badamy. Nie można się zasugerować np. przytłaczającą przewagą ceramiki i wyciągać stąd wniosku o względnej rzadkości innych klas wytworów, które jako trwalsze rzadziej trafiały przecież do ziemi (por. Klejn 1978, 54). Nieczęsto można mieć pewność, że procesy stratyfikacyjne wyłączyły z obiegu wszystkie elementy podsystemu kultury materialnej, jak to miało miejsce w Pompejach, których mieszkańcy nie mieli wpływu na przebieg procesu stratyfikacyjnego. W wypadku przeciwnym — kiedy proces stratyfikacyjny był niewątpliwie w pełni świadomie sterowany (np. schowanie skarbu czy wyposażenie pochówka), również nie wiemy, jak proporcje elementów obecnych w tak powstałym zespole mają się do rzeczywistych stosunków panujących na co dzień.

W innych — poza tymi skrajnymi — sytuacjach można powiedzieć, że łatwość przejścia elementu w stan zabytkowy jest odwrotnie proporcjonalna do ważności nadawanej przez członków posługującej się nim społeczności danej klasie elementów. Ważność ta może mieć podłoże zarówno ekonomiczne, jak i społeczne, mistyczne, estetyczne itd. Wraz ze wzrostem tej ważności będzie rosła 1 — czujność człowieka nastawiona na uniknięcie straty danego przedmiotu, 2 — w razie obniżenia jego wartości przez uszkodzenie czy zużycie — skłonność do przywrócenia mu jego pierwotnej wartości (wszelkiego rodzaju naprawy, powtórna obróbka itd.), oraz 3 — jeżeli ważność danej klasy przedmiotów spowodowana jest ceną surowca, z której je wykonano — skłonność do ponownego wykorzystania tej substancji. A. Bezenberger już w 1904 r. stwierdził istnienie takiego zjawiska, wykazując obecność metalu z monet rzymskich w ozdobach produkowanych nad Bałtykiem (por. też South 1977, 86). Wszystko to może powodować, że pewne klasy elemen-

tów będą w świadectwie stratyfikacyjnym wyraźnie „nie-doreprezentowane”.

Możemy mieć też do czynienia ze zjawiskiem pozornej redukcji ilościowej. Wynika ono głównie z przestrzennego rozłożenia elementów należących do jednego układu czy kontekstu społeczno-kulturowego. Powoduje to, że chociaż wszystkie elementy reprezentujące dany moment przeszłej rzeczywistości uległy stratyfikacji, rozrzut miejsc, w których to się stało, uniemożliwia odzyskanie ich wszystkich.

Takie i inne zjawiska powodują, że nawet jeżeli dysponujemy potwierdzoną empirycznie wiedzą o tym, że „proporcje nabywania, konsumpcji i wyrzucania są z sobą systematycznie powiązane” (Rathje 1974, 240), nie możemy jej zastosować w konkretnych wypadkach. Nie dysponujemy bowiem na ogół całością ostatniego z ogniw tego trójczłonowego łańcucha. To samo dotyczy innych „praw” pozwalających zniwelować rezultaty transformacji ilościowych. Wszystkie „prawa” zebrane przez M. B. Schiffera (1976, 58–65) są tak bardzo ogólne i obwarowane tak nierealnymi zastrzeżeniami, że nie stanowią nawet przybliżenia rzeczywistych sytuacji, przed którymi staje archeolog.

W szczególnie korzystnych sytuacjach można zaobserwować różnice stopni, w jakich różne procesy stratyfikacyjne redukują ilościowo elementy reprezentujące ten sam fragment przeszłej rzeczywistości. Przykładu takich sprzyjających okoliczności dostarcza J. Pyrgała (1976), opisując wyniki badań dwóch osad z III–IV wieku w Kobylnikach. Otóż uzyskano tam trzy różne zespoły źródeł informacji o strukturze rolniczej aktywności ich mieszkańców. Okazało się, że każdy z zespołów dostarczył wyraźnie innych proporcji poszczególnych gatunków zbóż. Ale też każdy z nich powstał w wyniku działania innych procesów stratyfikacyjnych. Na proporcjach uzyskanych z profilu palinologicznego pobliskiego jeziora zaważyły jedynie (a na pewno w przeważającej mierze) przyrodnicze procesy formowania. Skład makroszczątków z jam magazynowych jest zapewne skutkiem działania zarówno procesów przyrodniczych, jak i kulturowych. Natomiast odciski roślin w glinianej polepie można z dużym prawdopodobieństwem powiązać całkowicie z wybiórczą działalnością człowieka. Trzy świadectwa stratyfikacyjne oferują więc trzy różne obrazy tego samego uniwersum. Potraktujmy je jako przykład modelowy, zapominając o dzielących je różnicach czasowych. Każde z nich jest dla archeologa równie ważne, ale każde dostarcza odmiennych informacji. Pierwszy obraz zapewne najbardziej odzwierciedla rzeczywistą strukturę upraw, trzeci zaś — strukturę wykorzystywania poszczególnych gatunków przez człowieka w jakiejś konkretnej aktywności, niekoniecznie konsumpcyjnej. Wynika z tego, iż ilościowa interpretacja przeszłej rzeczywistości może dotyczyć tylko sfery działania procesu stratyfikacyjnego, który uformował wykorzystane do tej interpretacji świadectwo.

Przejdźmy do transformacji przestrzennych. Informacja o przestrzeni, jak wykazano, może mieć duży wpływ na poziom rozważań dotyczących chronologicznych i ilościowych wymiarów przeszłej rzeczywistości. Ważniejszą jednak rolę ma do spełnienia w zobrazowaniu przestrzennego wymiaru systemu społeczno-kulturowego. W archeologii anglosaskiej rozczarowanie złudnością efektywnych wyników osiągniętych w „archeologii wytworów” widać wyraźnie w zwiększeniu zainteresowania przestrzenią świadectwa stratyfikacyjnego (Schiffer 1976; South 1977). Nawet D. L. Clarke (1977, 5) dostrzegł, iż „w przestrzennych powiązaniach między rzeczami zawiera się informacja równie jak w samych wytworach”. To nagłe dostrzeżenie potencjalnej informatywności danych przestrzennych wynika z docenienia możliwości poznawczych, jakie stwarza archeologowi fakt, że „tworzenie przestrzeni trwałej jest jednym z podstawowych sposobów organizowania działalności indywidualnej i grupowej” (Hall 1978, 144).

Przesunięcia przestrzenne, którym ulegają pojedyncze elementy i ich zespoły, mają oczywisty wpływ na wynik rekonstrukcji sposobu opanowania przez człowieka tej części środowiska naturalnego, którą bezpośrednio i stałe bądź cyklicznie wykorzystywał. Założenie o poznawalności przestrzennych wymiarów przeszłego systemu społeczno-kulturowego (dotyczy to głównie wewnętrznej struktury osad) wypływa z przekonania, że lokalizacje poszczególnych aktywności życiowych zarówno pojedynczych osobników, jak i ich grup są społecznie rozpoznawalne, a więc i przestrzegane przez członków danej społeczności. Przestrzenna organizacja takich obszarów aktywności, wyznaczających miejsca realizacji różnych czynności (np. praca, spanie, jedzenie), jest zapewne jedną z najbardziej stabilnych właściwości określających tożsamość, a więc ciągłość istnienia każdego obserwowanego archeologicznie systemu społeczno-kulturowego. Jest to zresztą jedno z podstawowych kryteriów ustalania tzw. ciągłości osadnictwa na stanowiskach wie-  
lowarstwowych.

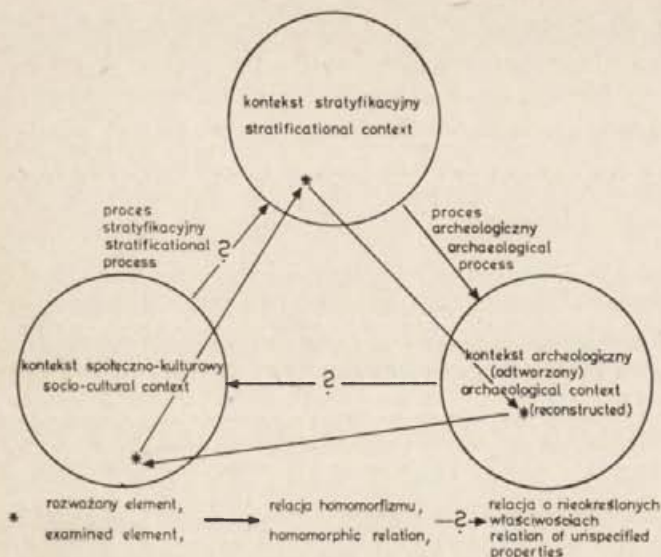
I tu również procesy stratyfikacyjne utrudniają archeologowi poznanie przedmiotu jego badań. Szczególnie niekorzystny wpływ mają procesy przyrodnicze, jak wymywanie, rozwlekanie przez zwierzęta, oraz niektóre procesy kulturowe, np. gubienie, chowanie „skarbów” i zmarłych. Również usuwanie „śmieci” z miejsc, w których nagromadziły się jako materialne ślady konkretnej aktywności (np. produkcyjnej), utrudnia bądź wręcz uniemożliwia zlokalizowanie obszarów realizacji danej działalności. Ale z kolei pozwala to zidentyfikować obszary realizacji aktywności „deponowania odpadków”, która stanowi również istotny aspekt zagospodarowania przestrzeni.

Zawsze ściśle możemy zlokalizować jedynie aktywności pozostawiające trwałe ślady w postaci mechanicznych czy chemicznych zmian podłoża, na którym je realizo-

wano. Świadectwa tego rodzaju w przeciwieństwie do konstrukcji naziemnych i luźnych przedmiotów nie mogą ulec dyslokacji — mogą najwyżej zostać zniszczone. Powstają one przede wszystkim na obszarach mieszkalnych oraz w miejscach realizacji aktywności: zbudowania pieca (hutnictwo, garncarstwo, wapiennictwo itd.), czerpania wody (studnie), rozpalenia ognia, przemieszczania się (stałe trasy komunikacyjne), chronienia terytorium (konstrukcje obronne), uprawy ziemi (orka, kanały nawadniające, miedze, terasy) itd.

Wreszcie transformacje relacyjne, tj. redukujące informację zawartą w relacjach łączących poszczególne elementy w trakcie ich funkcjonowania w systemie. Powiedziano już o relacjach czasowych i przestrzennych jak też o redukcji samej liczby relacji, które łączyły elementy zredukowane w wyniku działania — transformacji ilościowych. Wydaje się, iż większość redukcji relacji łączących elementy z ich kontekstem społeczno-kulturowym jest wynikiem działania trzech omówionych już rodzajów transformacji. Niektóre z relacji nie docierają wcale do kontekstu stratyfikacyjnego dlatego, że wynikały przede wszystkim z uwarunkowań leżących poza podsystemem kultury materialnej. Zatem ilościowe czy przestrzenne wymiary świadectwa nie mogą ich oddać. Ulegają one redukcji do zera, tj. po prostu przestają dla archeologa istnieć wraz z wypadnięciem z obiegu któregoś z elementów kontekstu społeczno-kulturowego, w jakim zachodziły. Przykładem tego jest „dezaktualizacja” z chwilą śmierci jakiegoś osobnika wielu stałych relacji łączących go z jego otoczeniem mistycznym (np. indywidualny stosunek do obowiązującego systemu wierzeniowego), przyrodniczym (miejsce zamieszkania, pracy itd.), społecznym (np. przyjaźnie, sąsiedztwo) oraz instrumentalnym (np. posiadanie lub współużytkowanie narzędzi). Na ten ostatni fakt zwróciła uwagę L. Jacobs (1979, 188), która podczas badań etnoarcheologicznych w Iranie zaobserwowała, iż w ramach jednego gospodarstwa każda kobieta ma indywidualny, własny zestaw wyposażenia instrumentalnego, podczas gdy mężczyźni współposiadają narzędzia służące do realizacji wykonywanych przez nich prac. Zjawisko to jest nieobserwowalne w materiale archeologicznym, co więcej — może ono być przyczyną błędnej oceny liczebności populacji zamieszkującej stanowisko i mylnego ustalenia składu członków wspólnot mieszkalnych. Należy jeszcze dodać, iż wiele przedmiotów miało znaczenie semiotyczne znane tylko osobnikowi lub grupie osobników, którzy się nimi posługiwali, a nie odzwierciedlone w ich fizycznej formie.

Wynikiem rozważań zawartych w tym rozdziale musi być powtórna rewizja schematu przedstawionego na rycinach 1 i 5. Można bowiem przyjąć, iż w wypadku każdego z faktów nazwanych stratyfikacyjno-społeczno-kulturowymi, a szczególnie każdego elementu poddanego badaniom archeologicznym, stosunek łączący jego stany w poszczególnych fazach cyklu informacyjnego



Ryc. 8. Rzeczywista sytuacja poznawcza archeologa (por. ryc. 1 i 4)  
The real cognitive position of an archaeologist (cf. Figs. 1 and 4)

(tj. kiedy znajdował się kolejno w kontekstach: społeczno-kulturowym, stratyfikacyjnym i archeologicznym) ma charakter homomorficzny. Nie sposób jednak przyjąć

tego w odniesieniu do tych trzech kontekstów, które — jak wykazano — ulegają zbyt dużym przekształceniom. Oczywiście mogą istnieć sytuacje wyjątkowe, gdy taki stosunek zachodzi między kolejnymi kontekstami, w które dostawał się rozważany element ale nie można tego uznać za normę. Można natomiast przyjąć, iż archeolog, wykorzystując każdą dostępną informację zawartą w świadectwie stratyfikacyjnym, osiągnie w interpretującym je obrazie homomorficzne podobieństwo do sytuacji, z której wyszedł. W każdym razie wydaje się, że do tego należy dążyć. Z kolei jednak stosunkowi, jaki będzie łączył tę jego rekonstrukcję (kontekst archeologiczny) z rekonstruowanym przedmiotem badań (kontekst społeczno-kulturowy), nie można przypisać jakichś określonych własności. A jest to przecież relacja najważniejsza dla archeologa (ryc. 8). Można tylko powiedzieć, że w procesie poznawania przeszłości, który ma przecież charakter społeczny, następuje ciągle doskonalenie jego ontologicznych, metodologicznych i metodycznych podstaw, co sprawia, że rekonstrukcje przeszłej rzeczywistości są coraz bardziej adekwatne i obejmują coraz więcej jej aspektów.

## VI. FORMOWANIE SIĘ I BADANIE ŚWIADECTWA STRATYFIKACYJNEGO — ANALIZA TEORIOINFORMACYJNA

*Ja... ja chyba nie wiem, proszę pana, kim jestem.  
Wiedziałałam, kim byłam dziś rano, ale od tego czasu  
musiałam się przemienić kilka razy*

L. Carrol, Alicja w krainie czarów

Można się teraz pokusić o skonstruowanie ogólnego modelu i najważniejszych punktów drogi, którą przebywa informacja o przeszłości społeczno-kulturowej przed dotarciem do archeologa. W tym celu zostaną wykorzystane podstawowe elementy teorii informacji i kodowania, mającej uniwersalną wartość w wyjaśnianiu wszelkich procesów obiegu informacji. Obecnie trudno byłoby wymienić naukę, w której rozważania metodologiczne mogą się obejść bez pojęć dostarczanych przez tę teorię. Nie ma bowiem procesów rzeczywistych, w których nie następowałoby przekazywanie informacji. Na społeczno-kulturowym poziomie rzeczywistości jej obieg jest wręcz warunkiem istnienia systemów i akceleratorem ich rozwoju. Każdy znaleziony przez archeologa wytwór i jego cechy są nośnikami informacji co najmniej o wytwórczych i użytkowych aktywnościach człowieka. W funkcjonującym systemie społeczno-kulturowym każdy (?) element jego materialnego wyposażenia pełni w jakimś stopniu rolę informującą, a jak twierdzi C.A. Moberg (1977, 5) „są szczególne rodzaje wytworów, których rola ogranicza się wyłącznie lub niemal wyłącznie do tych zagadnień, np. ozdoby, obrazy, dekoracje itp.”.

W archeologii (Klejn 1978, 117) podobnie jak i w historii (Topolski 1973, 24–26) podejście teorioinformacyjne przez samo uświadomienie sobie przez badacza jego istnienia zwraca uwagę na dynamikę informacji, każe uwzględnić jej zmienność i zbadać jej przyczyny. Jest to problem wspólny zarówno dla antropologicznej, jak i historycznej interpretacji zadania archeologii jako nauki, skoro zwolennicy obu kierunków wykorzystują te same źródła, a często nawet te same dane. Teoria informacji oferuje szeroki wachlarz metod badawczych, jak też gotowych twierdzeń, które pozwalają analizować i wyjaśniać transformacje, jakim ulega informacja archeologiczna. Jedną z pierwszych prób praktycznego zastosowania jej elementów przedstawił w 1972 roku C. S. Peebles. Wkrótce pojawił się też artykuł J. S. Justesona (1973) zawierający próbę teoretycznej podbudowy analizy teorioinformacyjnej w archeologii. Ostatnio zaś J. A. Tainter (1977, 333–336) wykorzystał niektóre miary ilości informacji.

Przedstawiona tu próba wyjścia poza zaprezentowane przez J. S. Justesona (1973), powierzchowne odniesienie uproszczonego łańcucha komunikacyjnego do ciągu zmian, którym podlega informacja archeologiczna, nie świadczy o przekonaniu autora, że schemat procesu informacyjnego wyczerpująco i adekwatnie opisuje wszystkie ważne dla archeologa zjawiska. Rozbudowany schemat zaczerpnięty z teorii informacji służy tu przede

wszystkim za narzędzie pozwalające uwidocznic wielość etapów, które przebywa informacja archeologiczna, zanim dotrze do badacza. Równocześnie konkretne osiągnięcia teoretyczne dotyczące procesów informacyjnych dostarczają zbioru koncepcji i tła, na którym można przedstawić trudności stojące przed archeologiem i ich przyczyny.

W tej pracy wykorzystuję cybernetyczne ujęcie określające informację jako każdy czynnik zmniejszający stopień niewiedzy badacza o przedmiocie badań. Informacja, aby była znacząca, musi być przesłana (przekazana, transmitowana). Przekazywanie może zachodzić zarówno w przestrzeni, jak i w czasie (np. zapamiętywanie). Teoria informacji jest właśnie teorią przekazywania informacji. Jej podstawowe pojęcia związane z tym procesem wydają się adekwatnie opisywać sytuację, z jaką ma do czynienia archeolog próbujący na podstawie świadectwa stratyfikacyjnego odtworzyć przeszłą rzeczywistość społeczno-kulturową. W poniższych rozważaniach wykorzystane zostaną między innymi prace N. Abramsona (1969) i S. Mynarskiego (1974).

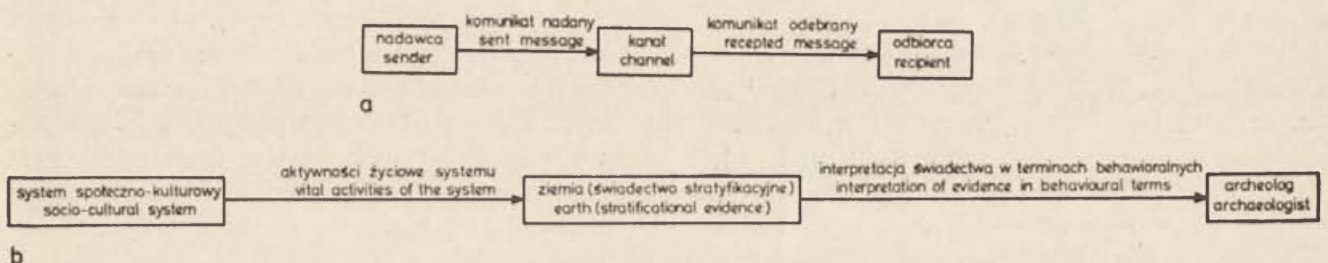
Zestaw przekazywanych treści, stanowiący pewną porcję informacji, nazywamy komunikatem (wiadomością). Warunkiem przesłania wiadomości jest istnienie źródła (nadawcy) informacji oraz obiektu jej przeznaczenia (odbiorcy), między którymi następuje transmisja. Tu trzeba od razu wyjaśnić, czy taka sytuacja zachodzi po linii: przeszły system społeczno-kulturowy → archeolog. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród przyczyn, które spowodowały powstanie zdecydowanej większości materialnych pozostałości aktywności człowieka pradziejowego, nie ma intencji przekazania jakichś wiadomości przyszłym pokoleniom. Świadectwo stratyfikacyjne nie jest więc przeznaczone do pełnienia roli komunikatu. Wyjątkami są konstrukcje o charakterze upamiętniającym coś oraz pochówki i inne obiekty będące swego rodzaju komunikatami, ale przeznaczonymi do odbioru przez siły nadnaturalne (np. Boga). Nigdy natomiast przewidzianym odbiorcą nie jest archeolog. W momencie wysyłania komunikatu odbiorca był więc nieznanym. Co więcej — nadawca nie miał pojęcia, że wiadomość zostanie przez kogoś odebrana. Czy wobec tego możemy mówić o wysyłaniu komunikatu? Otóż mamy tu do czynienia ze specyficznym rodzajem procesu informacyjnego,

który właściwie nie ma miejsca, chociaż jego początkowe etapy zostały już zrealizowane. Zostaje on „uruchomiony” dopiero po włączeniu się do niego ostatniego członka, tj. archeologa — odbiorcy, który może nadać komunikatowi znaczenie, nie istnieje bowiem informacja w ogóle, lecz musi to być informacja „dla kogoś”, nawet jeżeli nie potrafi on jej prawidłowo odczytać.

Archeolog nie ma więc do czynienia ze świadomie sterowanym procesem informowania. Nie znaczy to jednak, że „nieświadomość” źródła informacji nie pozwala mówić o przesyłaniu wiadomości. Nadawanie bowiem komunikatu nie musi być czynnością zamierzoną. Sytuacja archeologa nie jest bynajmniej unikalna, gdyż w analogicznej znajduje się np. astronom.

Warunkiem przekazania komunikatu jest obecność między nadawcą a odbiorcą kanału komunikacyjnego, czyli zespołu środków umożliwiających transmisję (ryc. 9a). Może nim być powietrze, przewód metalowy, kwas rybonukleinowy itd. W wypadku archeologii rolę taką pełni ogólnie rzecz biorąc ziemia, (1) pod której powierzchnią, (2) w strefie przejściowej oraz (3) na powierzchni której (bez względu na to, czy przykrywa ją powietrze czy woda) deponowane są elementy wyłączone z systemu społeczno-kulturowego przez procesy stratyfikacyjne i z której archeolog je odzyskuje. Nadawcą informacji jest przeszły system społeczno-kulturowy (jak i poszczególne jego części) rozważany wyłącznie jako system informujący. Komunikatami nadawanymi przezeń są przejawy jego funkcjonowania czyli zespół współzależnych aktywności realizowanych przez jego członków pojedynczo i w grupach. Wiadomości te są transmitowane przez kanał w postaci świadectwa stratyfikacyjnego. Komunikatem odebrany przez archeologa będzie zatem dokonana przez niego interpretacja świadectwa stratyfikacyjnego sformułowana w terminach behawioralnych, tj. aktywności odpowiedzialnych za taką a nie inną formę odsłoniętego świadectwa (ryc. 9b).

Trzeba przy tym zwrócić uwagę, iż określenie, co jest kanałem informacyjnym, a co nośnikiem informacji, zależy od założonej precyzji badania przeszłości społeczno-kulturowej. O ile więc w wypadku badania całokształtu aktywności życiowych systemu kanałem będzie ziemia, a nośnikami informacji ich świadectwa stratyfikacyjne stanowiące układy elementów (w tym również wytwo-



Ryc. 9. Najprostszy schemat łańcucha informacyjnego (a) i jego odpowiednik archeologiczny (b)

A most simple scheme of the information chain (a) and its archeological counterpart (b)

rów), w badaniach nad konkretną aktywnością produkcyjną kanałem będzie każdy powstały w jej rezultacie wytwór, a nośnikami informacji jego cechy fizyczne (zarówno pojedyncze, jak i w układach). Jeżeli zaś interesuje nas tylko konkretna technika jakiegoś procesu produkcyjnego, kanałem będą dla nas te cechy wytworów, które zostały ukształtowane w wyniku zastosowania tej techniki, a nośnikami informacji ich mikrocharakterystyki. Mamy tu więc do czynienia z pewną strukturą hierarchiczną.

Przedstawiony schemat łańcucha informacyjnego jest zbyt ogólny na nasze potrzeby. Spróbujmy wobec tego wprowadzić do niego kolejne ogniwa, tak jak je interpretuje teoria informacji, i znaleźć ich odpowiedniki archeologiczne. Mianowicie komunikat w swej pierwotnej formie — jako myśl, idea, znaczenie itd., nie nadaje się do przesłania. Trzeba mu najpierw nadać postać sygnałów czyli zmiennych, których zróżnicowanym wartościom przyporządkowane są elementy semiotycznej treści komunikatu np. w fizyce rozróżnia się sygnały elektryczne, optyczne i akustyczne. Nadawca nadaje więc komunikat za pomocą nadajnika przetwarzającego go na sygnały. Nadajnik może być identyczny z nadawcą albo tylko z jego efektem, tj. podsystemem oddziaływującym na otoczenie systemu, czy też z narzędziem efekcyjnym ułatwiającym lub wręcz umożliwiającym to oddziaływanie. Z kolei odbiorca posługuje się odbiornikiem, którego zadaniem jest jak najwierniejsze odtworzenie z sygnałów nadanej wiadomości i przekazanie jej odbiorcy. Odbiornik może być identyczny z odbiorcą albo tylko z jego receptorem, tj. podsystemem odbierającym bodźce z otoczenia systemu, czy wreszcie z narzędziem recepcyjnym ułatwiającym albo wręcz umożliwiającym odbiór bodźców. Sygnały emitowane przez nadajnik nazywa się nadanymi, a przyjęte przez odbiornik — odebranymi (ryc. 10a).

W archeologicznym łańcuchu komunikacyjnym rolę nadajnika pełni część systemu społeczno-kulturowego przetwarzająca przejawiane przezeń aktywności w formę, która może przekazać informacje o nich komuś, kto nie może tego systemu obserwować. Dla archeologa może to być wyłącznie forma materialnych skutków tych aktywności i relacje łączące ich poszczególne elementy. Zatem sygnałami, które „nadaje” przeszły system, są materialne konsekwencje jego aktywności (por. Justeson 1973, 134). Przetworzenia dokonują poszczególne osobnicy (lub ich grupy) uczestniczący w owych aktywnościach i tak działający (bezpośrednio lub narzędziami) na swoje otoczenie materialne, że powstają w nim trwałe i rozpoznawalne zmiany. Na drugim krańcu łańcucha odbiornikiem są narządy percepcji archeologa przekazujące mu postrzegany przez nie obraz świadectwa stratyfikacyjnego — zbiór sygnałów odebranych (ryc. 10b).

W dalszym ciągu jednak nie można zmieścić w tym schemacie niektórych zjawisk omówionych w poprzednim rozdziale. Trzeba go zatem jeszcze rozbudować.

Istotny w składzie łańcucha komunikacyjnego jest fakt, że nie każdy rodzaj sygnałów nadaje się do przesłania każdym rodzajem kanału. Dlatego wyjściem nadajnika musi być często koder przystosowujący formę sygnałów do wymagań danego kanału. Nadaje on sygnałom postać sygnałów wejściowych, np. mikrofon przetwarzający sygnały akustyczne na elektryczne. Podobnie forma sygnałów wyjściowych może być niemożliwa do odebrania przez odbiornik. W takim wypadku musi on być wyposażony w dekodery (np. głośnik) przekształcający je w dogodny sposób (ryc. 11a).

Taka sytuacja ma właśnie miejsce w archeologicznym łańcuchu komunikacyjnym. Mianowicie materialne konsekwencje aktywności nie wchodzi w skład świadectwa stratyfikacyjnego tak długo, jak długo funkcjonują w systemie społeczno-kulturowym. Aby przejść w stan zabytkowy muszą najpierw wypaść z obiegu. Odbywa się to przez działanie różnorodnych procesów stratyfikacyjnych przenoszących poszczególne elementy i ich układy z kontekstu społeczno-kulturowego do kontekstu stratyfikacyjnego. Natomiast na wyjściu z kanału świadectwo stratyfikacyjne jako takie nie pozwala bezpośrednio poznać swego składu (tworzącego je zbioru sygnałów). Trzeba więc użyć specjalnych metod, aby dotrzeć do ukrytych w nim informacji. Są to metody badań terenowych (ryc. 11b).

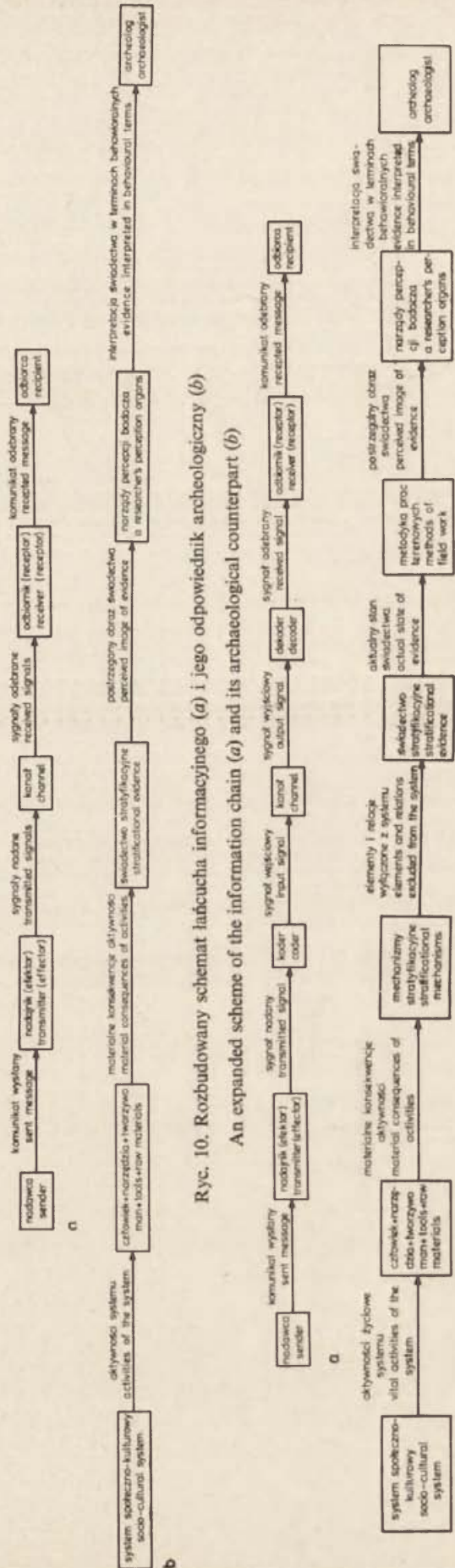
Spróbujmy teraz wykorzystać właściwości przypisywane w teorii informacji poszczególnym ogniwom łańcucha komunikacyjnego dla scharakteryzowania ich odpowiedników archeologicznych. Jednym z podstawowych założeń tej teorii jest zwracanie uwagi nie na cechy poszczególnych komunikatów, lecz na właściwości wysyłającego je źródła. Podstawą klasyfikacji źródeł jest sposób, w jaki podają wiadomości. Z tego punktu widzenia system społeczno-kulturowy jest niewątpliwie źródłem ciągłym, tj. dostarczającym wiadomości dowolnie małe się od siebie różniących. Jest bowiem system dynamicznym podlegającym ciągłym, nieskończenie małym zmianom. Pełna obserwacja procesu ciągłego jest jednak niemożliwa, wobec czego obserwuje się jego stany w określonych punktach czasu, których minimalną odległość (stopień dokładności obserwacji) określają możliwości narzędzi pomiarowych. Uznaje się więc, iż ciąg przemian danego systemu można obserwować, charakteryzując go w dyskretnych momentach, tj. dokonując synchronicznego opisu stanów wszystkich zmiennych składowych. Przy tym założeniu system społeczno-kulturowy przestaje być źródłem ciągłym i można go uznać za źródło ziarniste (dyskretne), podające w jednym momencie jeden dyskretny komunikat — statyczny obraz swego stanu w danej chwili. W ten sposób rzeczywista dynamika zdarzeń zostaje zastąpiona sekwencją ich statycznych przecięć.

Drugiego rodzaju klasyfikacji źródeł wiadomości dokonuje się przez ustalenie, jaka zależność statystyczna

łączy nadawane po sobie komunikaty. Jeżeli wysyłane kolejno wiadomości są od siebie niezależne, wtedy mamy do czynienia ze źródłem bezpamięciowym. Nie może nim jednak być system społeczno-kulturowy, gdyż każdy z jego zrealizowanych stanów ma wpływ na formę stanu bezpośrednio następnego i dalszych. Jest więc nadawcą ogólniejszym od bezpamięciowego, określanym jako źródło ciągów Markowa. Przy czym nie jest to źródło ciągów Markowa pierwszego rzędu (jak to przyjmował D. L. Clarke, por. Tabaczyński, Pleszczyńska 1974, 24-27), w którego wypadku pojawienie się każdej wiadomości zależy jedynie od wiadomości bezpośrednio ją poprzedzającej. Każdy bowiem stan systemu społeczno-kulturowego jest uzależniony *n* poprzednimi stanami. Będziemy więc mieli do czynienia ze źródłem ciągów Markowa *n*-tego rzędu.

Tu trzeba wnieść istotne zastrzeżenie. Otóż teoria informacji zakłada, że nadawca może wysyłać komunikaty będące elementami skończonego zbioru. Tymczasem w wypadku systemów ożywionych o pewnym stopniu kompleksowości dokładna replikacja jakiegokolwiek z już zrealizowanych stanów jest niemożliwa. Liczba możliwych do zrealizowania stanów tworzy więc zbiór nieprzeliczalny. Trudno zatem mówić o statystycznej zależności następowania po sobie tych stanów, jeżeli każdy z nich jest unikalny i nie zostanie więcej powtórzony. Poza tym zależność ta obejmuje każdorazowo inną liczbę stanów. Nie można więc mówić o zachodzeniu procesów markowskich tak, jak rozumiane są w teorii prawdopodobieństwa. Porównanie to ilustruje raczej charakter przebiegu procesu społeczno-kulturowego, widzianego jako ciąg realizowanych kolejno stanów. Użycie łańcucha Markowa do modelowania procesu społeczno-kulturowego, tak jak chciał to zrobić D. L. Clarke, wymagałoby przyjęcia tyłu upraszczających założeń, że byłby to model zupełnie oderwany od rzeczywistości.

Szczególne wypadki systemów społeczno-kulturowych, doskonale charakteryzuje teoriiinformacyjna definicja źródła wiadomości. Dotyczy to wspomnianych już (rozdz. I) tzw. izolatów, których funkcjonowanie znajduje wyraz nie w ciągłym przechodzeniu na coraz wyższe poziomy integracji i zróżnicowania, lecz w cyklicznym powtarzaniu pewnych, w bardzo dużym stopniu takich samych stanów. Trajektoria procesu społeczno-kulturowego ma tu formę pętli lub dokładniej — spirali o bardzo zacieśnionych zwojach. Zasadę działania takich społeczności opisuje wspomniany w rozdz. I model homeostacyjny, a przyczynami zauważalnego braku postępu organizacji systemu są — izolacja społeczno-kulturowa oraz cykliczna powtarzalność skrajnie trudnych warunków środowiska przyrodniczego, wymagających skierowania całej energii systemu na przystosowanie się do nich. System taki można uznać za ergodyczne źródło wiadomości, tj. takie, które obserwowane przez dłuższy czas



nadaje z prawdopodobieństwem równym 1 „typowy” ciąg komunikatów. Taki model „kultury pustyni” stestował D. H. Thomas (1973), analizując materialne ślady jej aktywności z okresu ok. 1000 lat w dolinie Hay Hollow w Wielkiej Kotlinie (Arizona).

Wiadomość przed jej nadaniem przez źródło jest nie znana odbiorcy, wobec czego teoria informacji traktuje ją jako wielkość przypadkową, której właściwości statystyczne zależą (jak już powiedziano wyżej) jedynie od podającego ją źródła. Miarą niewiedzy o tym, jaką wiadomość nada ziarniste źródło, jest entropia informacyjna. Im większa jest niewiedza odbiorcy o tym, jaką wiadomość przekaże obserwowany nadawca, tym więcej informacji uzyskuje, otrzymując od niego konkretny komunikat. Entropia określa zatem także ilość informacji, jaką zawiera wiadomość podana przez źródło. Odpowiada to dokładnie sytuacji badawczej archeologa. Jeżeli bowiem system społeczno-kulturowy o charakterze izolatu powtarza cyklicznie określone zespoły aktywności (stany), to jedynie obserwacja pierwszego cyklu dostarczy badaczowi dużej ilości informacji. Każdy z następných cykli, powtarzając znane już badaczowi stany, może dostarczyć informacji tylko o szczegółach zmienionych w stosunku do poprzedniego cyklu, chyba że badacz nie zdołał uchwycić pełnej charakterystyki pierwszego cyklu.

Odpowiednio więcej informacji dostarczają komunikaty przekazywane przez system o wyraźnie progresywnej linii rozwoju. Im większa bowiem jest liczba stanów możliwych do osiągnięcia przez badany system, tym większa jest nieokreśloność (entropia) stanu następnego po ostatnio zaobserwowanym i tym więcej informacji zawiera komunikat opisujący realizację tego stanu, jako że ilość informacji wzrasta wraz ze wzrostem liczebności zbioru stanów możliwych do osiągnięcia przez ten system. Jeżeli więc, jak stwierdzono wyżej, każdy stan systemu społeczno-kulturowego jest unikalny, czyli wybrany ze zbioru o nieprzeliczalnej liczbie elementów, każdy opisujący go komunikat powinien dostarczać nieskończonej ilości informacji. Tak oczywiście nie jest, gdyż działalność każdego systemu jest w jakimś sensie celowa. Można więc określić trend jego rozwoju, co zmniejszy naszą niewiedzę o następstwie jego stanów. Wiemy też, że rozwój systemu społeczno-kulturowego ma charakter postępowy, można zatem przewidzieć, iż potencjał informacyjny osiągnięty w jakimś momencie zostanie przynajmniej powtórzony (jeśli nie powiększony) w następnym. Podsystem kultury materialnej znakomicie odzwierciedla to zjawisko. A zatem ilość informacji zawartej w komunikacie nadanym przez system społeczno-kulturowy jest ograniczona.

Powyższym stwierdzeniom można zarzucić, iż stawiają archeologa na straconej pozycji. Jeżeli bowiem każdy stan systemu społeczno-kulturowego jest unikalny, poznanie przeszłego procesu społeczno-kulturowego staje

się niemożliwe. Z ontologicznego punktu widzenia jest to słuszne, a dotyczy w równym stopniu badaczy przeszłej jak i obecnej rzeczywistości — zarówno społeczno-kulturowej, jak i przyrodniczej (por. rozdz. IV). Jednak w naukach przyrodniczych, a także antropologicznych, szczególnie w tych zajmujących się przeszłością, obserwuje się badany fragment rzeczywistości ze względu na pewien, ograniczony podzbiór z nieprzeliczalnego zbioru cech, którymi można ją opisać. O ile więc, obiektywnie rzecz biorąc, każdy stan systemu społeczno-kulturowego jest unikalny, badacz obserwujący ten system ze względu na pewien kwestionariusz pytań i hipotez może wychwycić regularności rządzące procesem jego przemian.

A zatem, wbrew pozorom, to nie zawartość nadawanych przez system komunikatów opisujących jego stany decyduje wyłącznie o stopniu ich poznawalności. Zakres bowiem obserwalności czy to przeszłego, czy też współczesnego systemu społeczno-kulturowego, tj. ilość informacji, jaką uzyska się z odebranego komunikatu, zdeteminowany jest wiedzą badacza na temat syst mów w ogóle, jak też stopniem znajomości obserwowanego systemu oraz metodami — narzędziami, którymi operuje. Znając poprzednie stany systemu społeczno-kulturowego, możemy być pewni, iż następny stan nie będzie identyczny z żadnym z już zrealizowanych. Co prawda, subiektywnie rzecz biorąc, zależy to również od stopnia szczegółowości, z jaką obserwujemy ten system. Poza tym możemy z pewnym prawdopodobieństwem scharakteryzować go ogólnie, znając trend rozwojowy. Jeżeli natomiast zostanie odkryte świadectwo pozostawione przez nie znany dotąd system, staje się on dla badacza źródłem niepamięciowym w ścisłym znaczeniu tego terminu. Nie są bowiem znane ani kierunek, ani tempo jego rozwoju.

Poza ilością informacji zawartej w komunikacie trzeba też rozważać jej szczegółowość również zależną od źródła wiadomości. Jeśli chodzi o system społeczno-kulturowy, można stwierdzić, że nadawane przezeń komunikaty są nieskończenie szczegółowe, co sprawia, że przy ich odbiorze zachodzi konieczność arbitralnego ustalenia poziomu dokładności, z jaką wiadomość ta będzie odczytywana. Również tu zasadniczą rolę odgrywa stan wiedzy i zdolności danego badacza.

Ważną rolę w procesie komunikowania odgrywają sygnały jako nośniki wiadomości. Są one transmitowane przez wszystkie ogniwa łańcucha komunikacyjnego, ulegając przy tym wyraźnym modyfikacjom, które powodują, że energia sygnału maleje w miarę oddalania się od nadawnika. Dotyczy to oddalania się zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Problemy te zostaną szczegółowo omówione przy opisie odbierania sygnałów.

Równie ważną rolę odgrywa kod przystosowujący sygnały — fragmenty komunikatu, do wprowadzenia do kanału komunikacyjnego. Odbywa się to przez odwzorowanie ciągu utworzonego z elementów zbioru wiadomości elementarnych w ciąg utworzony z elementów innego



zbioru — sygnałów elementarnych. Przyporządkowanie to odbywa się według określonych reguł, które stanowią istotę kodu.

Przenieśmy teraz uwagę ze źródła wiadomości na kanał, tj. z wytwarzania informacji na jej transmitowanie. Znajdujący się na wyjściu kanału odbiorca komunikatu próbuje z otrzymywanego ciągu sygnałów wyjściowych odtworzyć ciąg sygnałów wejściowych. Stają temu na przeszkodzie pewne, wspólne wszystkim kanałom, problemy związane z procesem przesyłania. W każdym kanale komunikacyjnym sygnały wejściowe, zanim dotrą do odbiorcy, podlegają różnym zakłóceniom, których zakres zależy od warunków przesyłania, tj. od długości czasu, jaki sygnały przebywają w kanale, od stopnia izolacji od otoczenia (a szczególnie od innych kanałów przesyłających podobne sygnały), od jego „oporności”, czyli reakcji na obecność w nim sygnałów, oraz od stanu „technicznego”.

Ziemia jako kanał komunikacyjny odznacza się niestety bardzo niekorzystnymi właściwościami. Poza tym czas przekazywania jest bardzo długi. Wiadomość nie jest przekazywana natychmiast, lecz przechowywana w postaci „zapisu” — tak jak dźwięk na taśmie magnetycznej. Przechowywanie nie pozostaje bez wpływu na czytelność sygnałów. Mają one ograniczoną energię i im dłużej przebywają w kanale, tym bardziej tracą na czytelności. Po pewnym czasie ich odebranie przestaje być możliwe. Wprawdzie konstruowanie coraz czulszych urządzeń odbiorczych pozwala wyłapywać coraz słabsze impulsy, ale zawsze pozostaje pewien nieodczytany margines. Archeolodzy doskonale znają to zjawisko, obserwując proporcjonalne zmniejszanie się liczby elementów obserwowalnych w świadectwie stratyfikacyjnym w miarę badania śladów z coraz odleglejszych czasów. Doskonalenie metod eksploracji i analizy umożliwia wprawdzie wydobywanie z zapisu stratyfikacyjnego coraz liczniejszych znaczących danych, ale nie umniejsza to niedoborów informacji, które odczuwają specjaliści od najstarszych epok.

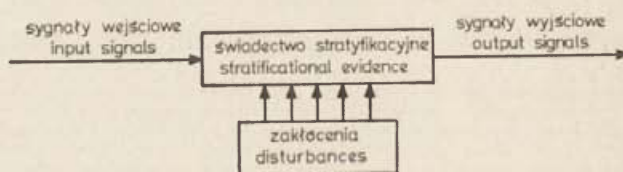
Rzadko można mówić o pełnej izolacji zapisu stratyfikacyjnego od wpływów zewnętrznych. Otoczenie zawsze nań oddziałuje, czego skutkiem może być zarówno całkowite usunięcie z niego pewnych elementów (sygnałów), jak również przeciwnie — dodanie elementów uprzednio nieobecnych. Szczególnie narażone na tego rodzaju oddziaływanie są świadectwa formujące się bez równoczesnego deponowania tworzywa przyrodniczego, a więc nie tworzące warstw, lecz gromadzące się na powierzchni ziemi. Są one nie tylko pozbawione ochrony przed różnego rodzaju przyrodniczymi i kulturowymi procesami podepozycyjnymi, ale również nakładając się na siebie, podlegają wzajemnemu wymieszaniu, tworząc zapis zgeneralizowany — łączący wiele komunikatów, sumujących się często w sposób nieuporządkowany. Ale również pomiędzy świadectwami warstwowymi może zacho-

dzić wymieszanie elementów składowych, zwłaszcza w miejscach styku warstw, w których powstają strefy „buforowe” o nieidentyfikowalnej przynależności.

Istotny wpływ na stan, w jakim świadectwo stratyfikacyjne dociera do archeologa, wywiera reakcja tworzywa kanału (ziemi) na deponowanie w nim elementów wytrąconych z systemu społeczno-kulturowego. Chodzi tu o zjawiska chemiczne, fizykochemiczne, fizyczne i biologiczne, które powodują ubytki w niektórych klasach elementów i deformacje w innych oraz ogólne zmiany w strukturze świadectwa.

Na koniec archeologiczny kanał komunikacyjny, tak jak każdy inny, może ulegać uszkodzeniom. Mogą je powodować zarówno czynniki naturalne (np. rozwanie, rozmycie, rozkopanie przez zwierzęta), jak i kulturowe (np. rozkopanie, rozoranie, rozdeptanie itd.). Te drugie mogą być spowodowane aktywnością tej samej społeczności, której pozostałości ulegają niszczeniu, lub którejs z następnymi fal osadniczych.

Wszystko to powoduje, iż komunikat docierający do archeologa, jedynie w części składa się z tych sygnałów, które wchodziły w skład komunikatu nadanego. Z nich tylko część zachowała swoją pierwotną formę i energię informującą. Poza nimi w zbiorze sygnałów odebranych znajdują się sygnały wtórnie wprowadzone do kanału z zewnątrz w wyniku omówionych wyżej zjawisk (ryc. 12).



Ryc. 12. Zakłócenia spowodowane procesami podepozycyjnymi  
Disturbances caused by postdepositional processes

Wprowadzają one do kanału szumy informacyjne, zniekształcające treść transmitowanego przezeń komunikatu. Nie oznacza to, iż otrzymujemy mniej informacji w ogóle. Zmniejsza się jedynie liczba informacji o początkowym stanie świadectwa, ukształtowanym przez stratyfikacyjne procesy formowania. Zastępuje ją informacja zawarta w sygnałach pochodzących ze wszystkich transformacji, którym podległo to świadectwo podczas zalegania. Jest to drugi po uformowaniu ważny etap w procesie kształtowania takiej jego formy, jaką odsłania archeolog. Działające na nie w tym czasie procesy podepozycyjne nadają mu ostateczny kształt.

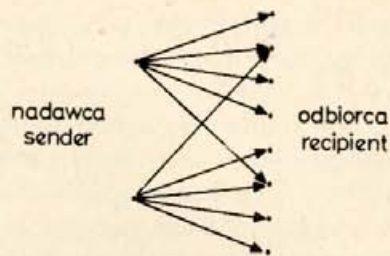
Praktyka badań terenowych w pełni podtrzymuje twierdzenie teorii informacji mówiące, że przejście sygnałów przez kanał zawsze powoduje utratę jakiejś części informacji. Bezszumowy bowiem kanał, którego ciąg sygnałów wyjściowych pozwala bezbłędnie odtworzyć ciąg sygnałów wejściowych, jest jedynie konstrukcją

modelową. Zgodnie z tym przejście sygnału przez kilka kanałów (tzw. kaskada kanałów) musi powodować jeszcze większe straty informacji. Archeologia zna wypadki takich zjawisk. Są ich dwa rodzaje: 1 — elementy z zakłóconego mechanicznie świadectwa włączone zostają w skład innego świadectwa, tzn. przechodzą z jednego kontekstu stratyfikacyjnego w drugi, i 2 — wskutek niezabezpieczenia lub mechanicznego naruszenia świadectwa jego elementy zostają ponownie wykorzystane przez człowieka (tj. przechodzą z kontekstu stratyfikacyjnego do społeczno-kulturowego), a po pewnym czasie zostają znowu zdeponowane, ale już w zupełnie innym kontekście stratyfikacyjnym. Autor zetknął się z ewidentnym przykładem takiego faktu, znajdując w grobie anglosaskim naczynie z okresu rzymskiego, a więc wyprodukowane ok. 400 lat przed włożeniem do tego grobu. Wskutek jakiegoś zdarzenia naczynie to zostało usunięte ze swego pierwotnego kontekstu archeologicznego i ponownie włączone do obiegu, ale już w zupełnie innym systemie społeczno-kulturowym. Jako element zatem świadectwa stratyfikacyjnego jest ono sygnałem niosącym informacje zarówno o systemie, w którym powstało, jak i o tym drugim. Ale o pierwotnym kontekście społeczno-kulturowym informuje tylko swymi cechami fizycznymi (a zatem o sferze produkcji i technologii), gdyż nie znamy żadnej relacji łączącej je z innymi elementami, które wchodziły w skład materialnego wyposażenia tego systemu. Natomiast do poznania systemu, który je wtórnie wykorzystał i po raz drugi zdeponował, nie wnosi ono nic w zakresie produkcji, lecz jako część uformowanego przez ten system kontekstu stratyfikacyjnego jest nośnikiem informacji o jego strukturze społecznej, obrzędowości itd.

Innym przykładem powtórnego włączenia do obiegu elementów usuniętych z kontekstu stratyfikacyjnego jest np. zaobserwowane przez W. R. De Boera i D. W. Lathrapa (1979, 127) używanie przez współczesnych garncarzy indiańskich nad Amazonką fragmentów pradziejowej ceramiki do schudzania gliny. Wskutek takich zdarzeń jeden element staje się nośnikiem informacji wchodzących w skład różnych komunikatów, których rozdzielanie może się okazać bardzo trudne.

Powyższe uwagi można podsumować stwierdzeniem, że ziemię trzeba uznać za kanał niedeterministyczny (nie można przewidzieć, w jakiej formie sygnał wejściowy pojawi się na wyjściu) i nieodwracalny, gdyż często nie można połączyć jednoznacznie konkretnego sygnału wyjściowego z jednym tylko sygnałem wejściowym (ryc. 13).

Wszystkie procesy podepozycyjne, nadające świadectwu stratyfikacyjnemu ostateczny kształt, ustają w momencie jego odsłonięcia przez badacza. Innego rodzaju, przypadkowe, niemetodycznie zbadane odsłonięcia powodują jedynie dalsze zniekształcenia w komunikacie. Tylko bowiem świadome i metodyczne odsłoni-



Ryc. 13. Schemat nieodwracalnego kanału komunikacyjnego  
A scheme of an irreversible communication channel

nięcie i zadokumentowanie świadectwa można utożsamiać z odebraniem sygnałów. Nie jest to jednak jeszcze równoznaczne z odebraniem komunikatu, tzn. odczytaniem treści niesionej przez te sygnały. Z drugiej więc strony kanału również wydzielono kilka etapów (ryc. 11a, b), którym trzeba poświęcić więcej uwagi.

Świadectwo stratyfikacyjne, takie jakie istnieje w terenie, jest sumą fragmentów zbioru sygnałów wejściowych, tzn. elementów i relacji zdeponowanych w wyniku działania różnorodnych procesów formowania, oraz zbioru sygnałów wtórnie wprowadzonych do kanału wskutek działania różnych procesów podepozycyjnych. Te drugie są nośnikami informacji tylko o „historii” samego świadectwa, tj. o sekwencji przekształceń, którym podległo od momentu, gdy zakończyło się działanie procesów formowania. Aby więc móc odczytać ten właściwy, interesujący archeologa komunikat, trzeba najpierw wydzielić te sygnały, które wchodziły w skład nadanego komunikatu, oraz odtworzyć formę, jaką miał każdy z nich zanim został (jeżeli został) zniekształcony przez procesy podepozycyjne (por. rozdz. V). Następnie należy ustalić, jaką miał formę przed wprowadzeniem do kanału czyli przed jego zakodowaniem. Przy tym musi to być tak zrobione, aby nie zmienić treści niesionej przez każdy sygnał. Jest to dekodowanie. Czynnikiem decydującym o powodzeniu tej operacji są znajomość kodu oraz jego właściwości.

Wyżej proces kodowania utożsamiono z działaniem procesów stratyfikacyjnych przenoszących elementy i łączące je relacje z kontekstu społeczno-kulturowego do stratyfikacyjnego. Zdekodowanie świadectwa stratyfikacyjnego powinno więc polegać na odtworzeniu społeczno-kulturowych kontekstów wszystkich tworzących go elementów. I tu od razu pojawia się trudność — nie znamy przecież kodu, tj. mechanizmu procesu stratyfikacyjnego, który doprowadził do wytrącenia danego elementu (sygnału) z jego kontekstu i spowodował jego zdeponowanie. Co więcej, jak to wynika z rozważań zawartych w poprzednim rozdziale, trudno mówić o pojedynczym dyskretnie działającym procesie, którego regułę działania należałoby uchwycić. W większości bowiem wypadków obserwowane przez archeologa świadectwo jest wynikiem działania całej wiązki „kodów” (procesów

formowania), rządzonych różnymi regułami, często współzależnych i wpływających różnie na różne elementy.

Sytuacja archeologa nie jest więc do pozazdrosczenia. Jedynym bowiem, co może zrobić, jest możliwie najdokładniejsze obserwowanie odsłanianych faktów stratyfikacyjnych i ich kontekstów. Zasadniczą rolę odgrywa tu metodyka badań terenowych i teoretyczna znajomość właściwości różnych rodzajów procesów stratyfikacyjnych (zarówno formowania, jak i podepozycyjnych), ułatwiająca ich identyfikację w poszczególnych wypadkach. Najcenniejsze byłoby uchwycenie regularności rządzących procesami formowania, ale nie wydaje się, aby w najbliższej przyszłości zostało ono zrealizowane. Dotyczy to szczególnie procesów kulturowych (choć Schiffer dowiódł możliwości uogólnienia pewnych ich aspektów), gdyż wiele procesów przyrodniczych zostało dokładnie opisanych przez odpowiednie nauki (np. geologię).

Z punktu widzenia teorii kodowania stratyfikacyjne procesy formowania odznaczają się w większości właściwościami negatywnymi. Przede wszystkim wyniki ich działania nie są jednoznacznie dekodowalne, jako że różne procesy mogą dać w rezultacie takie same konteksty stratyfikacyjne, np. przedmiotu zgubionego nie odróżni się od porzuconego. I odwrotnie — różne konteksty stratyfikacyjne mogą być rezultatem działania takiego samego procesu, np. przedmiot zgubiony może się znaleźć w najróżniejszych kontekstach stratyfikacyjnych. Poza tym procesy te nie są na ogół kodami dekodowalnymi bez opóźnienia, gdyż w wielu wypadkach nie można zinterpretować już odsoniętej części świadectwa bez poznania następnych.

Dekodowanie świadectwa stratyfikacyjnego następuje niemal równocześnie z jego odsłanianiem. Wyniki obu tych czynności wręcz się wzajemnie warunkują. Sposób i precyzja odsłaniania decydują przecież, jaki zakres elementów świadectwa zostanie dostrzeżony. Z drugiej strony te z nich, które wydadzą się archeologowi „ważne”, spowodują skupienie na sobie jego uwagi i skierowanie dalszych działań w zakresie odsłaniania na jak najlepsze uwidocznienie ich kontekstu. Nie odsłania się zatem całości świadectwa jako takiego, lecz przede wszystkim te jego części, które są najłatwiejsze do zinterpretowania jako nośniki informacji o przeszłości społeczno-kulturowej i wchodziły w skład zbioru sygnałów wejściowych, niosących treść nadanego komunikatu. Jak więc widać, trudno jest wydzielić wyraźne i rozłączne etapy odczytywania treści informacji zawartych w świadectwie stratyfikacyjnym tak jak je ujęto na ryc. 12a.

W tym miejscu ujawnia się więc trudność typowa dla większości prób zeschematyzowania procesów postrzegania i analizowania bodźców zewnętrznych przez człowieka. Tą samą wadą obciążone są wszelkie próby stworzenia „jedynie prawdziwego” i uniwersalnego schematu postępowania badawczego. Zwrócili na to uwagę J. E. Doran i F. R. Hodson (1975, 341–344), komentując hipote-

tetyczno-dedukcyjny wzorzec postępowania badawczego w archeologii. Co prawda wyrażona przez nich obawa, że filozofowie nauki chcą narzucić procesowi poznawczemu zbyt restrykcyjne ramy, polega chyba na nieporozumieniu. Chodzi im bowiem o ograniczenia obserwowanej (w archeologii szczególnie wyraźnie) dowolności w tym zakresie i uświadomienie badaczom, czym powinna się odznaczać metoda naukowa, niż o arbitralny schematyzm.

Dlatego też na ciąg dyskretnych etapów odbierania komunikatu archeologicznego trzeba patrzeć instrumentalnie, a nie doszukiwać się oczywistych nieścisłości i uproszczeń. Podzielenie procesu poznawania archeologicznego ma na celu zidentyfikowanie etapów, na których informacje o przeszłej rzeczywistości ulegają przemianom i redukcjom. Ich wyróżnienie dostarcza pretekstu nie do badania tego procesu poznawczego, lecz do bliższej analizy przemian mogących w rzeczywistości zachodzić niemal jednocześnie.

Skończyliśmy rozważania w punkcie, w którym ze zbioru sygnałów wyjściowych wyodrębnione zostają te, wchodzące w skład zbioru sygnałów nadanych. Teraz stanowią one zbiór sygnałów odebranych, mogący jednak znacznie się różnić od zbioru sygnałów nadanych. Chodzi przy tym nie tylko o to, że niemal zawsze liczba sygnałów odebranych przez archeologa jest mniejsza od liczby nadanych, czego przyczyną jest redukcyjne działanie procesów podepozycyjnych. Forma tych, które docierają do archeologa, może się znacznie różnić od tej, jaką miały w chwili nadania. Wynika to z faktu, że sygnał, przechodząc przez wszystkie ogniwa łańcucha komunikacyjnego, ulega tłumieniu, opóźnieniu, zniekształcaniu i zakłócaniu.

Tłumienie sygnałów o charakterze drgań polega na spłaszczeniu ich amplitudy, a więc zmniejszeniu odchyleń od średniej. Archeolog może uchwycić to zjawisko, obserwując zespoły elementów będących rezultatem realizacji jednej aktywności systemu społeczno-kulturowego. Zróżnicowanie poszczególnych realizacji tej aktywności może być odzwierciedlone przez zróżnicowanie jej materialnych konsekwencji. Zespoły sygnałów nadanych w trakcie kolejnych realizacji tej aktywności będą więc wykazywać różne odchylenia od średniej, którą archeolodzy określają zwykle mianem „typu”. W trakcie formowania, zalegania i odsłaniania utworzonego przez nie świadectwa zróżnicowanie tych zespołów maleje. Stanowią one w sumie zbiór bardziej homogenny od wejściowego, tj. o mniejszej amplitudzie odchyleń od średniej. Średnia ta jednak nie musi być tą samą, którą można by ustalić dla zbioru wejściowego. Wskutek bowiem działania wymienionych procesów do archeologa docierają przede wszystkim elementy i relacje najtrwalsze, największe i najbardziej widoczne. Jeżeli zatem zasadniczą część materialnych konsekwencji realizacji danej aktywności stanowiły elementy „nietrwałe”, archeolo-

giczny obraz tej aktywności zostanie znacznie zmieniony. Poza tym nieobserwowalny stanie się rzeczywisty zakres odchylenia jej poszczególnych realizacji.

O opóźnieniu polegającym na zatrzymaniu sygnału w kanale już powiedziano. Wystarczy jeszcze podkreślić, że długość tego opóźnienia ma dla archeologa zasadnicze znaczenie, wpływając na wielkość różnicy między liczbą sygnałów nadanych a odebranych oraz na ich jakość — stan zachowania elementów świadectwa stratyfikacyjnego.

Zniekształcenia czyli odchylenia od pierwotnego kształtu sygnału ujawniają się archeologowi w postaci wszelkich przemian początkowej formy zdeponowanego elementu, spowodowanych działaniem zjawisk przyrodniczych. Szczególnie destruktywne są zniekształcenia mechaniczne.

Wreszcie zakłócenia, tj. niepożądane oddziaływanie czynników innych niż źródło komunikatu, powodują odchylenia sygnału od jego pierwotnego kształtu lub nałożenie się nań innego sygnału.

Jak można zauważyć, powyższy podział przemian, którym ulegają sygnały po ich zdeponowaniu, nie jest rozłączny pod względem skutków spowodowanych wszystkimi czterema rodzajami modyfikacji. Może to sprawiać dużo trudności przy odtwarzaniu warunków i przyczyn przemian, jakim uległo świadectwo stratyfikacyjne. Trzeba też zwrócić uwagę na nadrzędny charakter opóźnienia, które ma decydujący wpływ na stopień, w jakim świadectwo to ulegnie trzem pozostałym rodzajom przemian.

Omówione w tym rozdziale zjawiska powodują, że obraz świadectwa docierający do badacza musi się różnić od obrazu, jaki przedstawiało ono w momencie uformowania. To zubożenie jego zawartości informacyjnej zostaje jeszcze bardziej pogłębione właściwościami procesu postrzegania przez człowieka otaczającej go rzeczywistości. Wrażenia zmysłowe są rezultatami oddziaływania na narządy percepcji bodźców pochodzących z otoczenia. Stopień postrzegania tych zjawisk uwarunkowany jest wieloma czynnikami, z których wiele zależy od osobistych predyspozycji każdego człowieka.

W obserwacji naukowej istotną rolę odgrywa stan wiedzy danej nauki o przedmiocie badań i stopień opanowania tej wiedzy przez poszczególnych badaczy, a także umiejętność skorzystania z niej. Równie ważny jest cel prowadzonej obserwacji, determinujący w dużym stopniu zakres obserwowanych zjawisk. Badacz postrzega więc przede wszystkim elementy pospolite, wchodzące w skład standardowego zestawu obserwowanych cech przedmiotu, oraz te spośród potencjalnie obserwowalnych, których obserwacji wymaga zrealizowanie specyficznego celu badawczego. Poza elementami i relacjami oczekiwanymi uwagę badacza zwracają też fakty nieoczekiwane, lecz na tyle wyraźne i rzucające się w oczy, że można im od razu przypisać dużą wartość poznawczą.

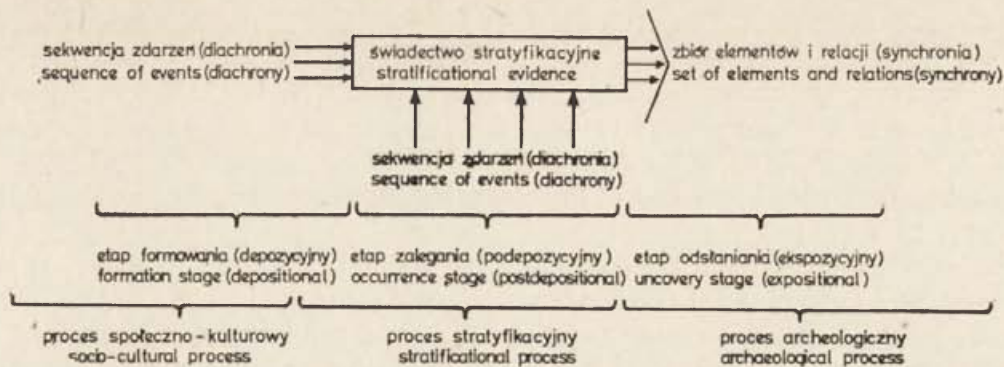
Powoduje to, że ze zbioru sygnałów tworzących pierwotnie komunikat nadany archeolog odbiera jedynie

część. Stosunek obu tych zbiorów jest uzależniony zawsze od działania wszystkich omówionych w dwóch ostatnich rozdziałach procesów. Prawdopodobieństwo prawidłowego i pełnego odtworzenia komunikatu jest więc w każdym konkretnym wypadku inne, tym bardziej iż w zawartości informacyjnej każdego komunikatu (a szczególnie archeologicznego) tkwi zawsze pewna doza wieloznaczności. Treść jego zatem zostaje w pewnej części ostatecznie ustalona dopiero w chwili zinterpretowania go przez odbiorcę, który dążąc do jednoznaczności stara się nadać komunikatowi jednolitą, spójną formę. Zmniejsza to jeszcze bardziej pewność ustaleń, do których dochodzi archeolog interpretujący świadectwo stratyfikacyjne w behawioralnych terminach kontekstu archeologicznego i mający przy tym nadzieję, iż ta interpretacja w sposób pewny odzwierciedla kontekst społeczno-kulturowy.

Należy zwrócić uwagę, iż jedynie niewielki procent stanowić będą świadectwa dotknięte intensywnym działaniem wszystkich omówionych wyżej procesów. Na drugim krańcu będą te nieliczne, które podległy niemal niezauważalnym wpływom pojedynczych procesów transformacyjnych. Większość stanowi więc masa „średniaków”, z którymi archeolog ma najczęściej do czynienia.

Prawdopodobieństwo prawidłowego odczytania komunikatu archeologicznego, tj. zinterpretowania go w terminach behawioralnych, zależy nie tylko od stopnia zniekształcenia, jakiemu uległy jego elementy składowe, czy też od liczby elementów straconych bezpowrotnie. Istotną rolę odgrywa również stopień redundancji, jaką odznacza się dana wiadomość. W teorii informacji przez redundancję rozumie się zawartą w komunikacie nadwyżkę informacji ponad ilość niezbędną do zrozumienia jego treści. Można to wyrazić w sposób dogodniejszy dla nas, uznając redundancję za stopień, w jakim bez uszczerbku dla treści danej wiadomości mogą być utracone lub zmienione jej elementy (por. Daniels 1972, 209).

Z tego punktu widzenia język naturalny jest bardziej redundancyjny niż język matematyki, ten zaś z kolei ma więcej redundancji niż „język rzeczy”, za którego pośrednictwem przekazywane są komunikaty archeologiczne. Wynika to z faktu, iż każdy obiekt rzeczywisty powyżej poziomu cząsteczkowego różni się w jakimś stopniu od wszystkich innych, co powoduje, że jego zniekształcenie lub brak w zestawie elementów składających się na komunikat archeologiczny muszą też wywołać zniekształcenie lub stratę części tego komunikatu. Jednakże obiekty „podobne” są nośnikami „podobnych” treści. W wypadku zatem dwóch świadectw stratyfikacyjnych, które w jednakowym stopniu podległy działaniu jednakowych procesów transformacyjnych, większego uszczerbku dozna wiadomość zawarta w świadectwie złożonym z bardziej różnorodnych elementów. A więc komunikat niesiony przez świadectwo złożone z mało zróżnicowanych elementów (np. bruk kamienny) jest



Ryc. 14. Relacja między archeologicznym łańcuchem informacyjnym (por. ryc. 9–11) a podstawowymi etapami redukcji informacji archeologicznej

Relation between an archaeological information chain (cf. Figs. 9–11) and basic reduction stages of archaeological information

mniej „wrażliwy” na zakłócenia mechaniczne niż przekazywany przez świadectwo odznaczające się dużym zróżnicowaniem elementów składowych (np. budowla mieszkalna). Zniszczenie jednakowych procentowo części takich świadectw spowoduje w obu wypadkach inne proporcje strat informacji.

Na zakończenie tego rozdziału chciałbym podkreślić, iż największym problemem, przed jakim staje archeolog, jest statyczność świadectwa stratyfikacyjnego (Taylor 1972, 31; Binford 1975, 251, 253; Schiffer 1975, 838; 1976, 12). Dynamiczne relacje czasowo-przestrzenne, które łączyły poszczególne elementy w kontekście społeczno-kulturowym, zostają zredukowane w momencie przejścia tych elementów w stan zabytkowy do statycznych relacji przestrzennych. Świadek stratyfikacyjny uformowane w wyniku nakładania się rezultatów ciągów zdarzeń depozycyjnych i podepozycyjnych jest w chwili odsłonięcia synchronicznym zbiorem elementów (ryc. 14). Fakt, że odsłoniemy je stopniowo, da tylko złudzenie odtworzenia procesu jego formowania. To, że świadectwo stratyfikacyjne jest postrzegane przez archeologa w postaci ciągu kolejno odsłanianych części, wynika jedynie

z niedoskonałości metod badawczych, którymi obecnie dysponujemy (por. rozdz. VII). Nie zmienia to jednak faktu, że jest ono statycznym zbiorem synchronicznych elementów, na którego podstawie archeolog musi odtworzyć diachronię reprezentowanych przez nie zdarzeń i dynamikę procesu społeczno-kulturowego. Co prawda również historyk operuje świadectwami (przekazami), które same w sobie (poza filmem i nagraniem dotyczącymi jednak najbliższej przeszłości) również są statyczne. Jednak opisywane w nich zdarzenia są na ogół przez autorów mniej lub bardziej wyraźnie rozdzielone i uszeregowane. Natomiast archeologowi względny wymiar czasowy zdarzeń rysuje się jasno jedynie w wypadku warstw zalegających jedna nad drugą.

Rycinę 14 wykorzystano również dla ukazania zakresów działania na informację archeologiczną trzech omawianych wyżej procesów: kształtującego (społeczno-kulturowy), przechowującego i transformującego (stratifikacyjny) oraz odtwarzającego (archeologiczny). Zbadanie każdego z nich ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju archeologii.

## VII. ŚWIADECTWO STRATYFIKACYJNE A ŹRÓDŁO ARCHEOLOGICZNE

*Nie istnieją... semantyczne instrukcje, jak poprawnie czytać to świadectwo. Wszystkie znaczenia pochodzą od nas...*

L. R. Binford 1975, s. 252

Ostatnim ogniwem w łańcuchu procesów redukujących i deformujących informację archeologiczną jest postrzeganie świadectwa stratyfikacyjnego przez badacza. Dopiero informacje przesiane przez ten „filtr” są wykorzystywane do rekonstruowania fragmentu przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej, którego dotyczą. Nie wypracowano dotąd metod umożliwiających całościowe, jednoczesne, bezpośrednie i powtarzalne zbadanie świadectwa mającego postać trójwymiarową. Nie potra-

fimy „prześwietlić” dowolnej części takiego stanowiska tak, aby uzyskać pełny wgląd w jego strukturę i charakterystykę tworzących ją elementów. Metodom geofizycznym brak bezpośredniości, wierceniom można zarzucić fragmentaryczność, metodom geochemicznym wręcz punktowość dostarczanego obrazu. Dlatego też stosuje się je w fazie rozpoznawczej badań terenowych, kiedy chodzi o stwierdzenie samego faktu obecności śladów aktywności człowieka pod powierzchnią ziemi i ogólne zorientowanie się w ich charakterze. Potrzeby archeologa najpełniej realizują wykopaliska, chociaż nie umożliwiają synchronicznego spojrzenia na dowolną parę wybranych elementów, gdyż udostępnienie obserwacji każ-

dego niższego fragmentu świadectwa wymaga usunięcia poprzedniego (przynajmniej częściowo).

Badania wykopaliskowe mają zatem charakter niszczący, a jako takie nie mogą być powtórzone. Ewentualnych pomyłek w ich realizacji nie da się naprawić. Można najwyżej zmniejszyć skutki błędnej strategii odsłaniania, zmieniając ją w trakcie dalszych prac. Archeolog bowiem nie może tak jak historyk sztuki czy etnograf powrócić do raz już przebadanego fragmentu obiektu terenowego. Również żaden inny badacz — choćby uzbrojony w nowe, efektywniejsze metody — nie będzie miał takiej możliwości. Archeologiczny kanał komunikacyjny może być wykorzystany tylko raz. Bo też jest to kanał specyficzny, tworzące go elementy nie są dyskretne w stosunku do elementów spełniających rolę nośników informacji, a składających się na zawarty w nim komunikat. Przewód telekomunikacyjny czy papier służą jedynie do przesłania lub przechowania komunikatu, a ich materia jest, poza wyjątkowymi wypadkami, „nieinformatywna” (wbrew temu, co stwierdza Topolski 1973, 344). Natomiast świadectwo stratyfikacyjne samo jest wynikiem zdarzeń stanowiących treść odbieranego przez archeologa komunikatu. Każdy jego element zarówno oddzielnie, jak i w całym kontekście jest sygnałem niosącym informacje cząstkowe różnych stopni. Jednocześnie jest też elementem kanału komunikacyjnego, co spowoduje, że jego usunięcie w celu dotarcia do następnych elementów pociąga za sobą likwidację części kanału.

W tej sytuacji powszechnie spotykane utożsamianie świadectwa stratyfikacyjnego ze źródłem archeologicznym upraszcza problemy, przed jakimi staje archeolog. Chociaż każdy element tego świadectwa jest nośnikiem informacji o przeszłości, a więc potencjalnym źródłem informacji archeologicznej, rzeczywistymi źródłami staną się tylko elementy rozpoznane i zbadane. O ile bowiem całe świadectwo jest potencjalnie obserwowalne, obserwowana może być tylko jego część (por. rozdz. III). Wynika to z faktu, iż człowiek nie jest w stanie postrzegać wszystkich elementów i łączących je relacji składających się na otaczającą go rzeczywistość, lecz postrzega je wybiórczo, kierowany standardami posiadanego zasobu wiedzy o swym otoczeniu i celem, któremu ta obserwacja ma służyć. W wypadku wykopalisk różnicę między dostrzegalnym a dostrzeganym pogłębia jeszcze metoda dzielenia badanego obiektu na oderwane fizycznie fragmenty. Powoduje ona bowiem zniszczenie części potencjalnie informatywnych relacji, głównie przestrzennych.

Badaniom poddawane jest więc świadectwo nie takie, jakie rzeczywiście, obiektywnie istnieje, lecz takie, jakie postrzega dany badacz (Reid, Schiffer, Neff 1975, 210) lub zespół badaczy dysponujących określoną wiedzą i doświadczeniem. Wszystkie elementy uznane przez nich za znaczące archeologicznie, tj. niosące informacje o rzeczywistości, w której uformowało się to świadectwo, będą miały status jednostek obserwacyjnych zidentyfikowa-

nych zgodnie z akceptowanym przez niego paradygmatem, determinującym naturę prowadzonych obserwacji (Hunter, Whitten 1977, 12). Mówić o „poprawnej naukowej selekcji faktów” można zatem tylko w odniesieniu do faktów już rozpoznanych, których wyborowi w żaden sposób nie można przypisać walorów obiektywności ani neutralności. Czynniki subiektywne bowiem ma istotny wpływ na taki a nie inny ich zestaw. Te same elementy mogą się wydać znaczące jakiemuś badaczowi (lub w danym czasie) gdy inny (czy w innym czasie) nie uznałby ich za takie. Przeoczenie pewnych elementów może też wynikać nie z nieuwagi, lecz z nieświadomości ich istnienia (Hole, Heizer 1977, 104, 119). Nie można wobec tego stwierdzić, że obraz świadectwa ustalony w świadomości archeologa odzwierciedla je w sposób obiektywny. Mamy tu do czynienia z pewnym zniekształceniem odbieranego komunikatu i kolejną redukcją niosących go elementów.

Postrzegany obraz świadectwa stratyfikacyjnego może być wykorzystany jako zasób informacji służących do rekonstrukcji aktywności odpowiedzialnych za jego uformowanie, ale nie może stanowić podstawy wyjaśniania naukowego, w którym niezbędne jest przedstawienie podstaw wnioskowania *explicite* — w formie intersubiektywnie komunikowalnej. Pozwala to innym badaczom sprawdzić poprawność rozumowania lub wykorzystać je do własnych celów. Wynikiem tego jest też utrwalenie zaobserwowanego obrazu zapobiegające jego zniekształceniom, które mogłyby nastąpić w miarę wpływu czasu. Jest to szczególnie istotne w wypadku świadectwa stratyfikacyjnego, które w miarę powstawania tego obrazu przestaje istnieć w swej pierwotnej formie.

Rezultatem tego utrwalenia jest w archeologii dokumentacja. Postrzegany przez archeologa obraz świadectwa zostaje w niej zawarty przez nadanie jego elementom i ich układom postaci matematycznej, werbalnej lub ikonograficznej. Dokumentacja utrwała więc przede wszystkim obraz subiektywnie postrzegany przez badacza (por. Gediga 1971, 75; Kuczyński 1971, 85). Już bowiem uznając pewne elementy świadectwa za znaczące, badacz nadaje im mniej lub bardziej konkretną interpretację, czy to przypisując do standardowych klas, czy to łącząc w całość z innymi, wcześniej odsłoniętymi elementami. Oczywiście kto inny może w niej znaleźć informacje, z których obecności w tej dokumentacji jej autor nie zdawał sobie sprawy, a które dzięki temu mogą być w mniejszym stopniu obciążone piętnem jego interpretacyjnych zapędów, a więc bardziej „obiektywne”. Z identyczną sytuacją ma do czynienia historyk, który poza informacjami, które autor dokumentu chciał przekazać, nadając im subiektywne piętno, wydobywa z przekazu informacje, o których umieszczeniu w tekście jego autor nie miał pojęcia. Są to albo fakty wchodzące w skład automatycznie odbieranej „szarej codzienności”, albo takie, których dostrzeżenie uniemożliwił stan wiedzy

autora, a które można jednak wyczytać „między wierszami”.

Stosunkowo obiektywnie obraz świadectwa stratyfikacyjnego odzwierciedla fotografia. Ale i tu wbrew pozorom decyzje podejmowane przez badacza mają istotny wpływ na jej zawartość informacyjną. Są to zarówno decyzje wyznaczające parametry techniczne (odległość obiektu, przestrzeń objętą zdjęciem, kierunek i kąt widzenia itd.), jak też moment wykonania (stan odsłonięcia obiektu, jego nawilgocenie, oświetlenie itd.).

W procesie powstawania dokumentacji następują więc kolejne straty i deformacje znaczącej archeologicznie informacji, jako że pełne utrwalenie odbieranego przez archeologa obrazu obserwowanego świadectwa jest równie niemożliwe jak pełne postrzeżenie postrzegalnego. Nie uniknie się tej nieciągłości informacyjnej, nawet prowadząc najbardziej szczegółową dokumentację. Stąd często niezbędne jest odwołanie się do pamięci osób, które uczestniczyły w odsłanianiu lub widziały już odsłonięty fragment, a których pomoc staje się niezbędna do wyjaśnienia niezgodności, rozstrzygnięcia sprzeczności czy dokonania uzupełnień. Aby zminimalizować prawdopodobieństwo takich zakłóceń, należy dążyć do nadania systemowi dokumentacji maksimum redundancji (por. rozdz. VI). Najprostszym, powszechnie dostępnym zabiegiem est dublowanie dokumentacji — utrwalanie każdego fragmentu świadectwa w różnych formach (pomiarowej, werbalnej i ikonograficznej). Każda z nich ma jednak pewne wady.

Dane pomiarowe (ze względu na wybrany zbiór cech) są najbliższe ideałowi „izomorficznego” odzwierciedlenia oryginału (por. Maetzke i in. 1978, 29). Jednak „empiryczne procedury nauki, takie jak pomiar, nigdy nie są czysto empiryczne, ale są przemieszane z fragmentami teorii...” (Bunge 1967, 500). „Obiektywność” zatem dokumentacji pomiarowej nie jest tak oczywista. A dochodzą jeszcze problemy dokładności jej wykonania i jednoznaczności punktów pomiarowych. Opis słowny nie może być izomorficzny. Wynika to nie tylko z ogólności cechującej słowa języka naturalnego, ale i z faktu, że „wszystkie nasze opinie o pierwotnych funkcjach..., przeznaczeniach... i odpowiednich nazwach... są mniej lub więcej propozycjami..., zwyczajowymi etykietkami o nieokreślonym stopniu wiarygodności” (Klejn 1978, 91). Archeolog bowiem jest „twórcą pisemnej formy źródła archeologicznego” (Hołubowicz 1961, 5). Ułomności rysunku są oczywiste (por. Maetzke i in. 1978, 29n.); o fotografii już wspomniano; fotogrametria zaś łączy w sobie wady i zalety dokumentacji pomiarowej i zdjęciowej.

Zatem w dokumentacji „utrwalamy do pewnego stopnia zdeformowany obraz badanej rzeczywistości...” (Hołubowicz 1959a, 15), gdyż badacz jest w pewnym stopniu współtwórcą jej „treści merytorycznej”, na którą wpływa jego stan wiedzy, przyjęte założenia, osobiste

predyspozycje, sposób postępowania itd. (por. Hołubowicz 1959a, 5; 1959b, 21, 28; 1961, 15; Gediga 1971, 73–75).

W miarę niszczenia świadectwa przez badania wykopaliskowe informacji o nim można zaczerpnąć z powstającej równolegle dokumentacji, której zawartość informacyjna ostatecznie wyznacza granice obserwacji archeologicznej. Można też odwołać się do pamięci osób, które mogły obserwować to świadectwo w trakcie jego odsłaniania. Sytuację tę można by porównać z przesłuchaniem świadka, któremu po każdej odpowiedzi wymazano z pamięci odpowiednie informacje. W ten sposób protokół przesłuchania stałby się jedynym i ostatecznym źródłem informacji o zrelacjonowanych wydarzeniach. Zasobu tych informacji nie zwiększy nawet najsprytniejsza taktyka pytającego. Podobnie dokumentacja archeologiczna „staje się właściwym źródłem badań na następnych etapach” (Hołubowicz 1959a, 15; por. też 1959b, 29; Gediga 1971, 71, 73; Maetzke i in. 1978, 13). I jedynie w tej postaci informacja archeologiczna może podlegać wielokrotnej weryfikacji (Gediga 1971, 72), co jest warunkiem uznania jej za pełnowartościową podstawę do formułowania twierdzeń naukowych.

W wypadku dokumentacji mamy do czynienia z przejściem informacji z jednego kanału komunikacyjnego (świadectwo stratyfikacyjne) do drugiego (dokumentacja). Jest to więc przykład kaskady kanałów zwielokrotniającej wszelkie zakłócenia, którym musi ulec komunikat w trakcie transmisji przez każdy z nich. Kolejnymi ogniwami kaskady stają się oparte na dokumentacji publikacje i publikacje oparte na tych publikacjach. W każdej następnej jest coraz mniej informacji „pierwotnej” zastępowanej przez subiektywne interpretacje. Słuszne jest więc ostrzeżenie K. Godłowskiego (1962, 82) o konieczności rozróżniania „między źródłem «czystym» a już zinterpretowanym i obciążonym całym balastem poglądów”.

Za „czyste” źródła uznaje się wszelkie zabezpieczone przed zniszczeniem fragmenty świadectwa, czy to w postaci pojedynczych elementów (wytwory, próbki), czy ich układów (konstrukcje, profile lakowe itd.). Stąd zrozumiałe stają się postulaty uznawania za źródło archeologiczne jedynie tych rzeczowych nośników informacji, które są bezpośrednim śladem przeszłych zdarzeń (Kočká, Ostrowska 1954, 2; Nadolski 1963, 587). Ta — jak ją niezbyt szczęśliwie nazwał W. Hołubowicz (1959b, 27) — dokumentacja przedmiotowa „reprezentuje bezpośrednio oryginalne fragmenty nawarstwień i może być badana wszechstronnie i wielokrotnie po zakończeniu prac wykopaliskowych...”

W rozumowaniu tym tkwią dwa ewidentne błędy. Po pierwsze — świadomie zachowane do dalszych badań fragmenty świadectwa stratyfikacyjnego nie są źródłem czystym (w sensie — „obiektywnym”), gdyż wspomniane wyżej świadome i nieświadomione przyczyny leżą-

ce u podstaw ich rozpoznania i wyboru sprawiają, iż są one subiektywną reprezentacją świadectwa. Przy tym to reprezentowanie jest relacją o nieokreślonej charakterystyce. Rozwiązanie tego problemu może leżeć tylko w statystycznych procedurach próbkowania. Po drugie — wszechstronność badań, którym można poddać te fragmenty świadectwa, jest dość ... jednostronna, bo wyrwane ze swych kontekstów (których częściowe odbicie powinno pozostać w dokumentacji) zostają zubożone o wiele relacji tworzących strukturę tych kontekstów. Badania, którym można je poddać, ograniczają się więc głównie do „obdukcji” tworzywa i analiz porównawczych.

W pełni uzasadniony wydaje się być wniosek W. Hołowicza (1959b, 13), aby wyróżniać „archeologiczne źródła terenowe w postaci konkretnych, materialnych faktów, których układy pierwotne ulegają ... podczas prac wykopaliskowych zagładzie, oraz źródła archiwalne w postaci dokumentacji”. Podobny problem w historii J. Topolski (1973, 345) ujął następująco: „Źródło potencjalne to wszystko to, z czego historyk może czerpać informacje o przeszłości, a źródło efektywne to sam zbiór tych informacji zaczerpniętych lub gotowych do zaczerpnięcia”. Analogiczne propozycje można znaleźć w pracach teoretycznych badaczy radzieckich, np. S. O. Šmidt (1969, 31n.) również widzi konieczność wyróżniania „potencjalnych źródeł historycznych”, proponując nadanie im nazwy „przedźródła”.

Podkreślenie tej różnicy wydaje się w archeologii ważniejsze od rozważań, czy dokumentacja też jest źródłem archeologicznym (np. Nadolski 1963 i Kowalczyk 1963, 4). Osobiście skłaniałbym się wręcz ku pogładowi sformułowanemu na początku XX w. przez rosyjskiego historyka A. S. Łappo-Danilewskiego (1913), który uznał, iż „dopóki historyk nie poddał danego materiału historycznego wstępnemu badaniu, nie może go uznać za źródło historyczne” (cytat wg Klejn 1978, 37). Należałoby zatem rozróżniać: 1 — świadectwo (zapis) stratyfikacyjne będące terenowym układem elementów (i relacji łączących je z ich kontekstami) w całej jego potencjalnie obserwowalnej kompleksowości, przed rozkopaniem przez archeologa — „totalnie milczące i nie wyjawiające badaczowi sposobów, w jakie wytwory uczestniczyły kiedyś w systemie behawioralnym lub jak odzwierciedlają organizację tego systemu” (Schiffer 1976, 13, a także 28; por. też Binford 1975, 252); oraz 2 — źródło archeologiczne będące utrwaloną częścią świadectwa czy to w postaci a) dokumentacji, która jest „przekładem z jednego systemu znakowego [pozasemantyczny język rzeczy — przyp. P. U.] na drugi, ostro i zasadniczo inny ...” (Klejn 1978, 78), czy też b) fragmentów tego świadectwa pozbawionych relacji ze swymi kontekstami, których charakterystykę powinna zawierać dokumentacja.

Jest to inna sytuacja niż w wypadku źródeł pisanych, gdyż „przetłumaczenie” świadectwa stratyfikacyjnego na

dokumentację polega na nadaniu jego elementom i ich układom oraz tworzącym je relacjom znaczeń, których autorem jest całkowicie (?) obserwujący je podmiot — archeolog reprezentujący aktualny stan wiedzy. Historyk operuje opiniami o przeszłości sformułowanymi przez ludzi przeszłości, natomiast opinie archeologa są w istotny sposób „współczesne” (Binford 1975).

Mamy tu więc do czynienia ze szczególną sytuacją. Jeżeli świadectwo stratyfikacyjne można uznać za potencjalny zasób źródeł o przeszłości społeczno-kulturowej, relacji bycia takim źródłem nie można a priori przypisać każdemu z tworzących je faktów stratyfikacyjnych (por. definicje w rozdz. V). Wymagałoby to bowiem przyjęcia założenia, że wszystkie te fakty bezpośrednio reprezentują interesujący archeologa fragment przeszłej rzeczywistości. To z kolei wymagałoby uznania, że świadectwo stratyfikacyjne nie uległo znaczącym transformacjom od momentu, w którym się uformowało, do chwili odsłonięcia go przez archeologa. Założenie takie przyjmowane przez niektórych badaczy (np. Watson, LeBlanc, Redman 1971, 97; Hill 1972, 97) stoi w jaskrawej sprzeczności z praktyką badawczą, której wyniki próbowałem uogólnić w rozdziale VI. Należy więc przyjąć, iż przynajmniej część faktów stratyfikacyjnych nie jest nośnikami informacji o tym fragmencie przeszłej rzeczywistości, w którym uformowało się świadectwo złożone z tych faktów, lecz o procesach podepozycyjnych zmieniających ukształtowany przez procesy formowania pierwotny stan świadectwa.

Źródłem archeologicznym do badania danego, przeszłego systemu społeczno-kulturowego będą więc tylko te fakty stratyfikacyjne, co do których da się uchwycić ich związek z aktywnością właśnie tego systemu lub jego środowiska przyrodniczego, czyli te, które „pozostają do niego, z punktu widzenia danego badania, w relacji reprezentowania” (Maetzke i in. 1978, 13), tj. te które mogą potencjalnie dostarczyć odpowiedzi przynajmniej na jedno pytanie dotyczące badanego fragmentu przeszłej rzeczywistości. Zadaniem archeologa jest właśnie oddzielenie faktów stratyfikacyjnych, będących potencjalnymi źródłami informacji archeologicznych, od tych, które informują jedynie o procesach podepozycyjnych, jakim podległo dane świadectwo w trakcie zalegania. Tym właśnie kieruje się archeolog odsłaniający, obsewujący i utralający dane świadectwo i to przede wszystkim steruje dokonywaną przez niego selekcją faktów stratyfikacyjnych.

Bez względu na obiektywną poprawność tej selekcji fakty stratyfikacyjne, utrwalone 1 — w oryginalnych fragmentach świadectwa, 2 — w dokumentacji oraz 3 — w pamięci badacza, w sposób ostateczny określają zasób potencjalnych źródeł informacji o przeszłości, jakim dysponuje archeolog po przekopaniu stanowiska. One właśnie stają się źródłami archeologicznymi. Wszystkie inne potencjalnie informatywne fakty nigdy już nie staną się efektywnymi źródłami archeologicznymi, tj.



wykorzystanymi do formułowania weryfikowalnych twierdzeń lub hipotez odnoszących się do przeszłości. Nie oznacza to oczywiście, że z tych utrwalonych wszystkie zostaną efektywnie i prawidłowo (tj. odpowiednio do swą wartości informacyjnej) wykorzystane. Jako całość bowiem stanowią w dalszym ciągu zasób źródeł potencjalnych, z których część może nigdy nie zostać wykorzystana.

Jeżeli więc „odkrywanie źródeł archeologicznych jest

równoznaczne z ich rozpoznaniem” (Hołubowicz 1953, 81), a rozpoznawanie to nie jest — co miał wykazać ten rozdział — wolną od subiektywizmu procedurą odzwierciedlania widzialnej struktury świadectwa, to istotny (choć nie kontynuowany tu z braku miejsca) problem stawia pytanie: „jaki jest stopień porównywalności dwóch stanowisk, jeżeli nie mają wspólnego standardu uzyskiwania [źródeł — przyp. P. U.]” (French 1973, 106). A pozostaje jeszcze standard ich utrwalać.

## ZAKOŃCZENIE

*Sceptycyzm jest potężną pomocą w myśleniu naukowym... i jest równie niezbędny jak wiedza pozytywna.*

A. M. Tallgren 1937, s. 154

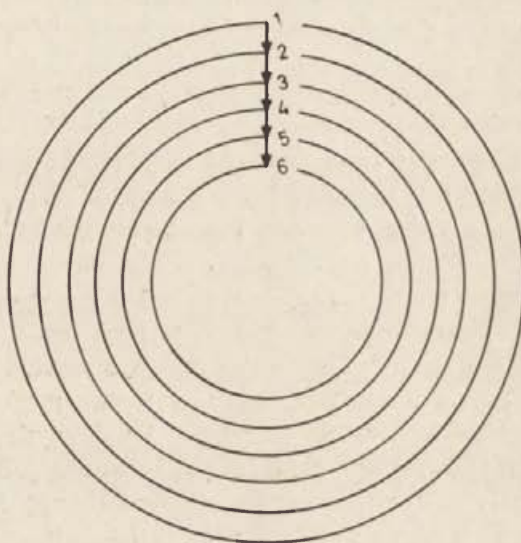
Lektura ostatnich rozdziałów tej pracy może pozostawić wrażenie sztucznego piętrzenia trudności, wyszukiwania wątpliwości i wykazywania niepewności wszelkich ustaleń, do jakich może dojść archeolog. Ta pesymistyczna jednostronność spojrzenia jest częściowo rezultatem dokonania świadomego zabiegu. Autorowi chodziło właśnie o wyliczenie procesów powodujących straty i zniekształcenia w informacjach docierających do archeologa oraz o wyszukanie na drodze przebywanej przez te informacje punktów, w których procesy te działają szczególnie intensywnie. Celem autora nie było oczywiście zniechęcenie badaczy ani podważenie dotychczasowych osiągnięć archeologii. Ukazanie wielu potencjalnych możliwości wystąpienia zakłóceń na linii: przeszły system społeczno-kulturowy → archeolog, ma jedynie zwrócić uwagę na potrzebę ostrożności. Chodzi tu o przyjęcie postawy krytycznej zarówno wobec podstaw, na których opiera się wnioskowanie, jak też wobec wyników tego wnioskowania.

Krytyczny stosunek do źródeł i świadomość potencjalnych ograniczeń poznania archeologicznego powinny się zwiększać w miarę przechodzenia do rekonstrukcji coraz bardziej szczegółowych aspektów przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Uzyskiwanie bowiem coraz szczegółowszych informacji wiąże się nie tylko ze zwiększaniem dokładności obserwacji obecnego stanu świadectwa stratyfikacyjnego, ale i z koniecznością określenia różnic między nim a stanem pierwotnym tego świadectwa oraz szczegółowego rozpoznania przyczyn zmian. Wynika to z faktu, że im bardziej szczegółowa informacja, tym wrażliwsza na działanie najslabszych nawet procesów modyfikujących. O ile na przykład wiadomość: „tu działał człowiek z epoki neolitu”, nie dozna uszczerbku nawet jeżeli ze świadectwa pozostaną rozróżnialne jedynie krzemienne narzędzia, to już komunikat: „powierzchnia tego budynku wynosi 10,5 m<sup>2</sup>”, może być łatwo zniekształcony na skutek działania trywialnych w swej pospolitości procesów osiadania gruntu, rozmywania itd.

Dążeniu więc do zwiększenia dokładności archeolo-

gicznej obserwacji przeszłości społeczno-kulturowej musi towarzyszyć zwiększona kontrola jakości uzyskiwanych informacji. Samo zwiększenie dokładności narzędzi analitycznych na pewno nie wystarczy, czego przykładem jest „nowa archeologia”. Dotyczy to w równym stopniu „idiograficznego”, jak i „nomotetycznego” kierunku badań archeologicznych.

Celem tej pracy jest zwrócenie uwagi na rolę, jaką mogą odgrywać procesy transformujące i redukujące informację archeologiczną w kształtowaniu uzyskiwanego przez nas obrazu przeszłej rzeczywistości. Jest to redukcja wieloetapowa, można więc ją wygodnie zilustrować za pomocą koncentrycznie malejących kręgów (ryc. 15). Pierwszy symbolizuje hipotetyczny, kompletny opis „żywego” przeszłego systemu społeczno-kulturowego. Zmniejszona powierzchnia drugiego koła jest skutkiem działania procesów formowania świadectwa stratyfikacyjnego, tj. mechanizmów wyłączenia z funkcjonującego systemu poszczególnych elementów (i ich układów) jego wyposażenia materialnego. Elementy te ulegają stratyfikacji tracą w sposób nieodwracalny część (więk-



Ryc. 15. Kolejne fazy redukcji informacji archeologicznej, spowodowane działaniem omówionych w pracy procesów

Successive reduction phases of archaeological information caused by the activities of processes referred to in this work

szość?) relacji, które łączyły je z innymi elementami ich kontekstów społeczno-kulturowych. Bezwzględnej redukcji ulegają też relacje czasowe łączące zdarzenia reprezentowane przez elementy włączone do kontekstu stratyfikacyjnego. Diachronia i synchronia tych zdarzeń zostają odwzorowane w postaci synchronicznych relacji przestrzennych co ex definitione oznacza straty w zakresie informacji o chronologii (por. rozdz. V). Ogólnie można powiedzieć, że utrata informacji na tym etapie jest tym większa, im w mniejszym stopniu dana sfera aktywności człowieka znajdowała swój wyraz w kontakcie człowiek ↔ materia.

Różnica między drugim a trzecim kręgiem spowodowana jest działaniem procesów podepozycyjnych: przyrodniczych i kulturowych, które często wzajemnie się warunkują. Mogą one powodować szeroki zakres transformacji elementów i ich kontekstów stratyfikacyjnych od „niedostrzegalnych” mikrozmian wewnętrznych przez szerokie zniekształcenia do całkowitego zaniku (głównie wskutek degradacji chemicznej). Ogólnie rzecz biorąc, każdy element kontekstu archeologicznego podlega jakimś transformacjom, nawet jeżeli skutki tego są niewidoczne, gdyż jako układ rzeczywisty nie może pozostać w stanie równowagi termodynamicznej. Można wprawdzie zastanawiać się, czy każda z tych zmian powoduje redukcję informacji archeologicznej, ale dopóki nie jesteśmy w stanie powiedzieć, które z nieprzeliczalnego zbioru cech, jakimi potencjalnie możemy opisać każdy element kontekstu, są nośnikami tej informacji, tak długo nie można tego problemu rozwiązać ostatecznie i jednoznacznie (por. rozdz. VI).

Trzeci etap redukcji (krąg 4) spowodowany jest niedoskonałością metod i narzędzi, jakimi operuje badacz świadectwa stratyfikacyjnego. Nie można bowiem za ich pomocą synchronicznie, wszechstronnie i powtarzalnie obserwować tego świadectwa w całej kompleksowości jego trójwymiarowej struktury. Dzielenie go na diachronicznie obserwowane części musi powodować niedostrzeżenie niektórych znaczących elementów i łączących je relacji przestrzennych. Inne elementy i relacje są pomijane wskutek (właściwej danemu stanowi wiedzy, nauki w ogóle, a danemu badaczowi szczególnie) nieświadomości co do ich potencjalnej wartości informacyjnej. Poza tym część dokonanych spostrzeżeń ma w dużym stopniu uwarunkowania subiektywne (por. rozdz. VII).

Piąty krąg to rezultat utrwalania wybranych aspektów obserwowanego świadectwa w formie przekazów intersubiektywnie komunikowalnych i wybranych fragmentów (głównie wytworów i części konstrukcji). Straty informacyjne (dotyczące jedynie dokumentacji) są tu wynikiem zarówno nieuniknionego subiektywizmu, którym odznacza się każdy sporządzony przez człowieka przekaz o postrzeganej przez niego rzeczywistości, jak też niemożnością jej izomorficznego utrwalenia. Z drugiej strony te ostateczne źródła informacji archeolo-

gicznej mogą też zawierać informacje niedostrzeżone, niedocenione lub wręcz niedostrzegalne dla ich autora.

Źródła archeologiczne w sposób ostateczny determinują zasób informacji, z której może skorzystać badacz przeszłości społeczno-kulturowej. Znowu jednak z epistemologicznego punktu widzenia nie można założyć, że skorzysta on z niego w sposób wyczerpujący i adekwatny do jego rzeczywistej wartości informacyjnej, czego najlepszym dowodem jest cykliczny proces „odkrywania na nowo” różnych pisanych źródeł historycznych. Szósty krąg symbolizuje więc ten zasób informacji ostatecznie wykorzystany do rekonstrukcji wybranego fragmentu przeszłości, czy też uchwycenia regularności charakteryzujących ją przemian.

Wydaje się, iż zaproponowany tu schemat zawiera najważniejsze, newralgiczne etapy drogi, którą przebywa informacja archeologiczna, i uwidocznia jej dynamikę. Nie trudno zauważyć, że pierwsze dwie z wyróżnionych na niej faz redukcji (etap formowania i podepozycyjny) jako zaistniałe w przeszłości powodują straty niezależne od archeologa obserwującego dane świadectwo, a więc nie są uwarunkowane subiektywnie. Skutki dwóch następnych (etapy obserwacji i utrwalania) są już w dużym stopniu obciążone „piętnem subiektywizmu”. Można więc mieć nadzieję, iż w miarę rozwoju archeologii straty wynikające z niedoskonałości metod i technik obserwacji i dokumentowania będą coraz mniejsze. Niemniej również te redukcje informacji archeologicznej są nieodwracalne i ostatecznie rozstrzygnięte w momencie zniszczenia (przekopania) danej części stanowiska. Jedynie straty powstałe na ostatnim etapie — wykorzystywania informacji zawartych w źródłach do rekonstrukcji przeszłej rzeczywistości, spowodowane niemal wyłącznie przyczynami subiektywnymi — są odwracalne, gdyż można powtórnie zwrócić się do źródeł tych informacji.

Nie trzeba chyba podkreślać, że wzajemne proporcje powierzchni kręgów reprezentujących „ilość” informacji po każdym z etapów jej redukcji są ustalone dowolnie i mają jedynie znaczenie ilustracyjne. Tempo utraty informacji jest bowiem indywidualne dla każdego elementu, nie mówiąc już o ich układach. Trzeba jednak zaznaczyć, że proporcje tych redukcji, chociaż obiektywnie ostatecznie przesądzone w momencie zrealizowania każdego etapu, są jednak w pewnym sensie również określane subiektywnie decyzją badacza definiującego poziom szczegółowości rozważań — im ogólniejsze aspekty przeszłej rzeczywistości społeczno-kulturowej rekonstruuje, tym mniej istotne (o czym już wspomniano na początku tego rozdziału) są zakłócające skutki procesów redukcyjnych. Im bardziej zawężamy pole obserwacji tej rzeczywistości, zadając coraz bardziej szczegółowe pytania, z tym większymi trudnościami musimy się liczyć.

Na zakończenie chciałbym uprzedzić ewentualny zarzut, że zgromadziłem w jednym artykule zbyt wiele różnorodnych problemów, z których część pozostawiłem

nawet bez próby bliższego wyjaśnienia. Dokładniejsi czytelnicy zauważą też zapewne drobne niekonsekwencje, czy nawet sprzeczności. Od razu więc odpowiadam, że praca zawiera zaledwie część problemów, których rozwiązania należy oczekiwać od teorii archeologii. Z niektórych wszyscy badacze zdają sobie sprawę, inne uznają za banalne, chociaż wcale takimi nie są, jeszcze innych nie poruszają, nie mając nadziei na ich rozwiązanie, istnienia zaś reszty mogą nawet nie podejrzewać (co dotyczy również autora niniejszego). Zebranie ich w jednym miejscu, uporządkowanie i zanalizowanie (choćby pobieżne) oraz podkreślenie (może miejscami przesadne) rysujących

się trudności miało nie tylko wznowić dyskusję, rozpoczętą wszak już w latach czterdziestych, ale również zaprzeczyć zarzutowi A. L. Kroebera (1938, 194), który stwierdził, że przedstawiciele nauk historycznych „więcej mówią o tym, co wiedzą lub co odkryli, niż o tym czego nie wiedzą... Dlatego ich pociąg jedzie gładko naprzód...” Brak odwagi w atakowaniu trudnych problemów na pewno przyniesie archeologii mniej korzyści niż próby ich rozwiązania — mimo ewentualnych błędów.

Warszawa 1979

## BIBLIOGRAFIA

### Skróty

- AA — American Antiquity, Washington  
 AP — Archeologia Polski, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk  
*Explanation* — *Explanation of Culture Change. Models in Prehistory*, ed. C. Renfrew, London  
 KHKM — Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, Warszawa  
*Sampling* — *Sampling in Archaeology*, ed. J. W. Mueller, Tucson  
*Ethnoarchaeology* — *Ethnoarchaeology. Implications of Ethnography for Archaeology*, ed. C. Kramer, New York.

### Literatura

- ABRAMSON N.  
 1969 *Teoria informacji i kodowania*, Warszawa.  
 ANTONIEWICZ W., WARTOŁOWSKA Z.  
 1955 *Archeologia jej cele i zadania*, „Dawna Kultura”, t. 2, nr 3, s. 97–103, nr 4, s. 180–184.  
 ASCHER R. A.  
 1974 *Tin Archaeology*, „Historical Archaeology”, t. 8, s. 5–16.  
 BEZZENBERGER A.  
 1904 *Analysen vorgeschichtlicher Bronzen Ostpreussens*, [Królewiec].  
 BINFORD L. R.  
 1962 *Archaeology as Anthropology*, AA, t. 28, s. 217–225.  
 1964 *A Consideration of Archaeological Research Design*, AA, t. 29, nr 4, s. 425–441.  
 1965 *Archaeological Systematics and the Study of Culture Process*, AA, t. 31, nr 2, s. 203–210.  
 1968 *Archaeological Perspectives*, [w:] *New Perspectives in Archaeology*, ed. S.R. Binford, L.R. Binford, Chicago, s. 5–32.  
 1975 *Sampling, Judgement and the Archaeological Record*, [w:] *Sampling*, s. 251–257.  
 BOER W. R. DE, LATHRAP D. W.  
 1979 *The Making and Breaking of Shipibo-Conibo Ceramics*, [w:] *Ethnoarchaeology*, s. 102–138.  
 BROWN J. A.  
 1975 *Deep-Site Excavation Strategy as a Sampling Problem*, [w:] *Sampling*, s. 155–169.  
 BUCKLEY W.  
 1967 *Sociology and Modern Systems Theory*, New Jersey.  
 BUNGE M.  
 1967 *Scientific Research I: The Search for System*, Berlin.  
 CHENHALL R. G.  
 1976 *The Theory and Practice of Using Data Banks in Archaeological Research*, [w:] *Banques de données et méthodes formelles en archéologie préhistorique et protohistorique*, Nice, s. 62–78.  
 CLARKE D. L.  
 1968 *Analytical Archaeology*, London.  
 1973 *Archaeology: the Loss of Innocence*, „Antiquity”, t. 47, s. 6–18.  
 1977 *Spatial Information in Archaeology*, [w:] *Spatial Archaeology*, ed. D. L. Clarke, London, s. 1–32.  
 COLLINS M. B.  
 1975 *Sources of Bias in Processual Data: An Appraisal*, [w:] *Sampling*, s. 26–32.  
 COOMBS C. H.  
 1964 *A Theory of Data*, New York.  
 DANIEL G. E.  
 1962 *The Idea of Prehistory*, London.  
 DANIELS S. G. H.  
 1972 *Research Design Models*, [w:] *Models in Archaeology*, ed. D. L. Clarke, London, s. 201–229.  
 DORAN J. E., HODSON F. R.  
 1975 *Mathematics and Computers in Archaeology*, Cambridge, Mass.  
 EGGERS H. J.  
 1950 *Ur- und Frühgeschichte als Historische Wissenschaft*, Heidelberg.  
 1959 *Einführung in die Vorgeschichte*, München.  
 FLANNERY K. V.  
 1968 *Archaeological Systems Theory and Early Mesoamerica*, [w:] *Anthropological Archaeology in the Americas*, ed. B. J. Meggers, Washington, s. 67–87.  
 1972 *Culture History v. Cultural Process: A Debate in American Archaeology*, [w:] *Contemporary Archaeology*, ed. M. P. Leone, London, s. 102–107.  
 FRENCH D. H.  
 1973 *Theoretical and Methodological Aspects of Data Recovery*, [w:] *Explanation*, s. 105–108.  
 GAŁUSZKA A., TRUDZIK Z.  
 1959 *Z zagadnień metodyki archeologii*, „Archeologia Śląska”, t. 3, s. 3–24.  
 GEDIGA B.  
 1971 *Z zagadnień obiektywności dokumentacji archeologicznej*, „Studia Archeologiczne”, t. 4, s. 71–79.  
 GLASSOW M. A.  
 1972 *Changes in the Adaptations of Southwestern Basketmakers: A Systemic Perspective*, [w:] *Contemporary Archaeology*, ed. M. P. Leone, Carbondale, s. 289–302.

- GODŁOWSKI K.  
1962 *Uwagi o niektórych zagadnieniach interpretacji źródeł archeologicznych*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Archeologiczna, nr 8, s. 79–99.
- GOLDMANN K.  
1971 *Some Archaeological Criteria for Chronological Seriation*, [w:] *Mathematics in Archaeological and Historical Sciences*, Edinburgh, s. 202–208.
- GOODYEAR A. C.  
1974 *The Brand Site: A Techno-Functional Study of a Dalton Site in Northeast Arkansas*, „Arkansas Archaeological Survey, Research Series”, nr 7.
- GRIGOREV G. P.  
1973 *O predmete archeologii*, [w:] *Tezisy dokladov sesii posvażennoj itogam polevyh archeologičeskich issledovanij 1972 g. v SSSR*, Taškent.
- HALL E. T.  
1978 *Ukryty wymiar*, Warszawa.
- HANDELSMAN M.  
1928 *Historyka*, Warszawa
- HEMPEL C. G.  
1952 *Fundamentals of Concept Formation in Empirical Science*, [w:] *International Encyclopedia of a Unified Science*, t. 2, nr 7, Chicago, s. 1–4.
- HENSEL W.  
1958 *W sprawach terminologicznych*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 25, s. 175–179.  
1959 *Metoda archeologiczna w zastosowaniu do badania miast*, KHKM, R. 7, nr 4, s. 721–736.  
1969 *Z prakseologii archeologicznej*, „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału I PAN”, z. 2, s. 29–31.
- HILL J. N.  
1970 *Prehistoric Social Organization in the American Southwest: Theory and Method*, [w:] *Reconstructing Prehistoric Pueblo Societies*, ed. W. A. Longacre, Albuquerque, s. 11–58.  
1971 *Seminar on the Explanation of Prehistoric Organizational Change*, „Current Anthropology”, t. 12, s. 406–408.  
1972 *The Methodological Debate in Contemporary Archaeology: A Model* [w:] *Models in Archaeology*, ed. D. L. Clarke, London, s. 61–102.
- HOLE F.  
1973 *Question of Theory in the Explanation of Culture Change*, [w:] *Explanation*, s. 19–34.
- HOLE F., HEIZER R. F.  
1977 *Prehistoric Archaeology*, New York.
- HOŁUBOWICZ W.  
953 *Z zagadnień metodyki wykopalisk*, „Archeologia”, t.4, s. 80–89.  
1959a *O metodzie wykopaliskowej*, „Archeologia Śląska”, t. 2, s. 3–21.  
1959b *O metodzie publikacji źródeł archeologicznych*, Wrocław.  
1961 *Jak publikować źródła archeologiczne?*, Warszawa.
- HUNTER D. E., WHITTEN P.  
1977 (ed.) *The Study of Cultural Anthropology*, New York.
- HUXLEY A.  
1971 *After Many a Summer*, Harmondsworth.
- INGERSOLL D. W., MACDONALD W. K.  
1977 *Introduction*, [w:] *Experimental Archaeology*, ed. D. Ingersoll, J. E. Yellen, W. Macdonald, New York, s. XI–XVII.
- JACOBS L.  
1979 *Tell-i-Nun. Archaeological Implications of a Village in Transition*, [w:] *Ethnoarchaeology*, s. 175–191.
- JUSTESON J. S.  
1973 *Limitations of Archaeological Inference: an Information-Theoretic Approach with Applications in Methodology*, AA, t. 38, s. 131–149.
- KENDALL D. G.  
1964 *A Statistical Approach to Flinders Petrie's Sequence Dating*, „Bulletin of the International Statistical Institute”, t. 40, s. 657–680.
- KLEJN L. S.  
1978 *Archeologičeskie istočniki*, Leningrad.
- KOČKÁ W., OSTROWSKA E.  
1954 *Uwagi do zagadnień metodyki wykopalisk*, Warszawa.
- KONOPKA M.  
1978 *„Kultura archeologiczna” — teoria i praktyka. Uwagi na marginesie dyskusji w sprawach metodologicznych*, AP, t. 23, nr 1, s. 183–191.
- KOWALCZYK J.  
1963 *Terminologiczne konsekwencje*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 29, s. 1–5.
- KRAJEWSKI W.  
1977 *Pojęcie rozwoju i postępu*, [w:] *Założenia teoretyczne badań nad rozwojem historycznym*, red. J. Kmita, Warszawa, s. 21–45.
- KROEBER A. L.  
1931 *Historyczna rekonstrukcja rozwoju kulturowego i ewolucji organicznej*, [w:] KROEBER 1973, s. 133–153.  
1938 *Kontekst historyczny, rekonstrukcja i interpretacja*, ibidem, s. 184–198.  
1947 *Przyczynowość w dziedzinie kultury*, ibidem, s. 251–258.  
1973 *Istota kultury (zbiór)*, Warszawa.
- KUCZYŃSKI J.  
1971 *Uwagi nad problematyką badań archeologicznych przy zabytkowych obiektach architektonicznych*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, t. 7, s. 73–95.
- LASZLO E.  
1978 *Systemowy obraz świata*, Warszawa.
- LEM S.  
1968 *Filozofia przypadku. Literatura w świetle empirii*, Kraków.
- LONGACRE W. A.  
1964 *Archaeology as Anthropology: A Case Study*, „Science”, t. 144, s. 1454–1455.
- ŁAPPO-DANILEVSKIJ A. S.  
1913 *Metodologia istorii*, Sankt-Peterburg.
- MAETZKE G., RYSIEWSKA T., TABACZYŃSKI S., URBAŃCZYK P.  
1978 *Problemy analizy opisowej stanowisk wielowarstwowych*, AP, t. 23, z. 1, s. 7–52.
- MAJEWSKI K.  
1953 *Historia kultury materialnej*, KHKM, R. 1, nr 1/2, s. 3–24.
- MALINA J.  
1977 *System of Analytical Archaeography*, Praha.
- MARUYAMA M.  
1963 *The Second Cybernetics*, „American Scientist”, t. 51, s. 164–179.
- MOBERG C. A.  
1971 *Archaeological Context and Mathematical Methods*, [w:] *Mathematics in Archaeological and Historical Sciences*, Edinburgh, s. 551–562.  
1977 *Możliwości i granice poznawcze archeologii*, „Archeologia Baltica”, t. 2, s. 3–6.
- MYNARSKI S.  
1974 *Elementy teorii systemów i cybernetyki*, Warszawa.
- NADOLSKI A.  
1963 *Uwagi o metodzie publikowania źródeł archeologicznych*, KHKM, R. 11, s. 583–589.

- NEUSTUPNÝ E.  
1967 *Zakladni prehistorické modely*, „Dejiny a Současnost”, t. 9, z. 4.
- NEUSTUPNÝ J.  
1960 *Some Suggestions Concerning Archaeological Records and Archaeological Cultures*, „Światowit”, t. 23, s. 31–40.
- OTTO K. H.  
1953 *Archäologische Kulturen und die Erforschung der konkreten Geschichte von Stämmen und Völkern*, „Ethnographisch-Archäologische Forschungen”, t. 1, s. 1–27.
- PIEKARCZYK S.  
1972 *Historia. Kultura. Poznanie*, Warszawa.
- PIGGOTT S.  
1960 *Approach to Archaeology*, London.
- PLOG F.  
1974 *Settlement Pattern and Social History*, [w:] *Frontiers of Anthropology*, ed. M. J. Leaf, New York, s. 68–91.
- PYDDOKE E.  
1961 *Stratification for Archaeologist*, London.
- PYRGALA J.  
1976 *Badania nad rolnictwem na ziemiach polskich u schyłku starożytności. Osady z III–V w. w Kobylnikach, woj. kieleckie*, KHKM, R. 24, nr 3, s. 420–427.
- RADCLIFFE-BROWN A. R.  
1957 *A Natural Science of Society*, Glencoe, Illinois.
- RATHJE W. L.  
1974 *The Garbage Project: A New Way of Looking at the Problems of Archaeology*, „Archaeology”, t. 27, s. 236–241.
- REID J. J., SCHIFFER M. B., NEFF J. M.  
1975 *Archaeological Considerations of Intrasite Sampling*, [w:] *Sampling*, s. 209–224.
- REID J. J., SCHIFFER M. B., RATHJE W. L.  
1975 *Behavioral Archaeology: Four Strategies*, „American Anthropologist”, t. 77, nr 4, s. 864–869.
- RHOADES R. E.  
1978 *Archaeological Use and Abuse of Ecological Concepts and Studies: The Ecotone Example*, AA, t. 43, nr 4, s. 608–614.
- ROWE J. H.  
1962 *Worsae's Law and the Use of Grave Lots for Archaeological Dating*, AA, t. 28, nr 1, s. 129–137.
- SALMON M. H.  
1976 „Deductive” versus „inductive” *Archaeology*, AA, t. 41, nr 3, s. 376–381.
- SCHIFFER M. B.  
1972 *Archaeological Context and Systemic Context*, AA, t. 37, nr 1, s. 156–165.  
1975 *Archaeology as Behavioral Science*, „American Anthropologist”, t. 77, nr 4, s. 836–848.  
1976 *Behavioral Archaeology*, New York.
- SOUTH S.  
1977 *Method and Theory in Historical Archaeology*, New York.
- STALIN J. W.  
1949 *O materializmie dialektycznym i historycznym*, Warszawa.
- ŠMIDT S. O.  
1969 *Sovremennye problemy istočnikovedenia*, [w:] *Istočnikovedenie. Teoretičeskie i metodičeskie problemy*, Moskwa.
- TABACZYŃSKI S.  
1971 *Kultura. Znaczenie pojęcia i problemy interpretacyjne w badaniach archeologicznych*, AP, t. 16, s. 19–35.
- TABACZYŃSKI S., PLESZCZYŃSKA E.  
1974 *O teoretycznych podstawach archeologii*, AP, t. 19, z. 1, s. 7–90.
- TAINTER J. A.  
1977 *Modeling Change in Prehistoric Social Systems*, [w:] *For Theory Building in Archaeology*, ed. L. R. Binford, New York, s. 327–352.
- TALLGREN A. M.  
1937 *The Method of Prehistoric Archaeology*, „Antiquity”, t. 11.
- TAYLOR W. W.  
1972 *Old Wine and New Skins: A Contemporary Parable*, [w:] *Contemporary Archaeology*, ed. M. P. Leone, Carbondale, s. 28–33.
- THOMAS D. H.  
1973 *An Empirical Test for Steward's Model of Great Basin Settlement Patterns*, AA, t. 38, nr 2, s. 155–176.
- THOMAS D. H., SOUTH S., LARSEN C. S.  
1977 *Rich Man, Poor Man: Observations on Three Antebellum Burials from Georgia Coast*, „Anthropological Papers of the American Museum of Natural History”, t. 54, cz. 3, s. 393–420.
- TOPOLSKI J.  
1973 *Metodologia historii*, Warszawa.  
1977 *Wstęp*, [w:] M. FOUCAULT, *Archeologia wiedzy*, Warszawa, s. 5–26.
- TRUDZIK Z.  
1965 *Źródła archeologiczne na tle problematyki kultury*, AP, t. 10, s. 42–74.  
1971 *O przedmiocie archeologii i jej przedmiocie badawczym*, „Studia Archeologiczne”, t. 4, s. 5–69.
- URBAŃCZYK P.  
1979 *Metody komputerowe w archeologii*, AP, t. 24, z. 2, s. 245–315.  
1980 *Some Problems of the Applications of Formal Methods and Computer Science against the Background of Contemporary Archaeological Theory and Methodology*, „Archeologia Polona”, t. 19 s, s. 97–114.  
1981 *Archeologia współczesności?*, AP, t. 26, z. 1, s. 49–63.
- WALLIS A.  
1978 *Słowo wstępne*, [w:] HALL 1978, s. 5–17.
- WATSON P. J., LE BLANC S. A., REDMAN C. L.  
1971 *Explanation in Archaeology: An Explicitly Scientific Approach*, New York.
- WHEELER R. E. M.  
1954 *Archaeology from the Earth*, London.
- WHITE L. A.  
1959 *The Evolution of Culture*, New York.
- WINDELBAND W.  
1894 *Geschichte und Naturwissenschaften*, [w:] *Präludien*, II, Tübingen, s. 136–160.
- WOOD J. J., MATSON R. G.  
1973 *Two Models of Sociocultural Systems and their Implications for Archaeological Study of Change*, [w:] *Explanation*, s. 673–683.
- YELLEN J. E.  
1977 *Archaeological Approaches to the Present*, New York.
- ŻUROWSKI T.  
1949 *Uwagi na marginesie „Studiów nad metodami badań warstw kulturowych w prehistorii polskiej” Włodzimierza Hołubowicza*, „Światowit”, t. 20, s. 411–479.

## COGNITIVE POSSIBILITIES OF ARCHAEOLOGY

## Summary

A comprehensive cognition of the past of *homo sapiens* — biological and socio-cultural development (anthropogenesis and history) — has been the research goal of historical sciences concerning mankind. The obvious inaccessibility of the past to direct observation obliges researchers to seek ways towards indirect cognition — i.e., to exploit all available carriers of relevant information. Of these, archaeology studies material carriers. This kind of research every time requires a complete “translation” of information from the level of subjective cognition onto the level of inter-subjective communicativeness; in the case of science — into the system of lingual signs. Information carriers, being the direct object of studies conducted by an archaeologist, interest him only indirectly as a means to achieve the principal goal — to acquire knowledge about this part of the past which pertinent information concerns. This has been comprehensively defined by C. A. Moberg (1977, 3) who described archaeology as “a study of mankind based on finds of material traces of its activity”.

Possibilities of carrying out these studies are based on the fact that man’s activities produce permanent changes in the surrounding material reality, while various activities leave different traces. Believing in the possibility to learn about the socio-cultural past by examining these traces, is based on the assumption that a skilful analysis of material remains of man’s activities, and of formal relations linking these remains, allows to identify the section of time in which they originated and to achieve credible information concerning socio-cultural reality of that time. Such an analysis is made difficult by the state of preservation of these remains, which depends to the same degree on circumstances in which they prevailed and the duration of this state.

The author describes the analysis of the process(es) which supply information about the socio-cultural past. In his opinion, both general studies of the character of this process and individual consideration of effects prior to the socio-cultural interpretation of information obtained from analyses of archaeological remains exert a decisive influence on the credibility and adequacy of the image of an investigated section of a past socio-cultural reality, established on this basis. The scheme of this paper has been dictated by the type of the discussed phenomenon comprising a sequence of changes to which archaeological information is subjected.

## I. The socio-cultural process

“New archaeologists” made the character of archaeological research object alike to subjects of other social sciences, recognizing after anthropology the systemic

nature of culture and giving it the character of a process and not merely a product of human society. Thus, they levelled the difference separating archaeology from those sciences at the level of paradigms.

## II. Archaeological sources

Sources, as an empirical system accessible to observation, allow to construct a theoretical model of another, no longer existing empirical system due to information about this system they contain. Archaeology, together with other sciences relating to the past of mankind, uses, generally speaking, sources which are “fixed and preserved traces of human thought and activity in the past” (Handelsman 1928, 44).

It seems that L. S. Klejn (1978, 39–62) solved the problem of precisely describing the specificity of archaeological sources. As a discriminant of formal separateness, he recognized their materiality causing the necessity of “translating” included information. On the other hand, they are characterized by a break in tradition — the “forgetting” of the role they played functioning in a socio-cultural system as one of its integral elements.

In order to use given item in studies of a concrete socio-cultural system, we must be sure that it has belonged to the context of this system. This certainty is furnished, above all, by sources appearing in situ, in natural assemblages. Their co-appearance (when it is ascertained that it was not caused by postdepositional disturbances) attests their past participation in the functioning of the same system. Yet, the form of finds perceived by researchers was shaped not only by activities of the relevant system but also by various postdepositional (cultural and natural) factors which affected it later.

## III. Observation of the socio-cultural process through archaeological sources

Within the archaeological context the prehistoric communities’ material equipment is not preserved as a whole and relations between its elements do not correspond exactly to relations which united them in the socio-cultural context. Otherwise, these two contexts would be linked by a reciprocally univocal — i.e., reversible, symmetric and transitive — relation of isomorphism. In this case, an archaeologist’s task would be extremely simple and the past system — fully cognizeable (Fig. 1).

M. B. Schiffer (1972; 1975; 1976) argued, that “archaeological evidence”, meaning objects discovered by archaeologists at sites, cannot be recognized as a preserved part of a socio-cultural system, as was thought at first by “new archaeologists”. All elements of this evidence

underwent many transformations, changing from the socio-cultural to the archaeological context. Only an examination of the regularity of these and further transformations which influence deposited materials until their discovery, would, perhaps, allow to formulate principles of inferring about activities of which traces these materials are.

#### IV. The peculiarity of archaeological observations of the socio-cultural process

An archaeologist's cognitive position is much more difficult than that of a researcher of contemporary systems (Fig. 2), as none of the elements of the past socio-cultural system has been accessible to direct observation in the full context of its functional-semiotic relationship. This is so because only a set of material facts and connecting them formal relations are submitted to an archaeologist's experience. Their stability allows to assume their complete observation as possible. In reality however, only a defined part of the assemblage of potentially observable facts is submitted to study. This set of observed stratificational facts determines the range of the set of socio-cultural facts indirectly observed, the evidence of which are the first ones (Fig. 3). Whereas the whole of the field evidence — i.e., a set of potentially observable stratificational facts — in turn defines the set of indirectly observable past socio-cultural facts. An archaeologist may either 1 — generalize (e.g., statistically) research results of a set of observed facts on to a whole population of observable facts and only then refer this information to the set of indirectly observable socio-cultural facts (Fig. 3a), or 2 — interpret results of observation of stratificational facts in categories of indirectly observed socio-cultural facts and only then refer this information to the set of indirectly observable socio-cultural facts.

So, the premise concerning the ability to cognize the course and structure of activities of human groups and elements of the natural environment in which these activities took place does not mean, however, that all aspects of this complex process are to the same degree accessible to archaeological observation (Fig. 4). The reduction in informative value of archaeological sources results from several discontinuities caused by the fortuitous sequence deciding the selection of materials on their course from the past socio-cultural system to archaeologists. Of all factors linked with those types of human activity which leave material traces an archaeologist obtains — in an obvious and direct manner — only (frequently distorted) data concerning matter and space. These may indirectly supply data concerning time — not time used everyday, i.e. absolute, continuous, astronomic, but relative, discrete and causal time (Fig. 5).

#### V. The socio-cultural process and the stratification process

The first reduction stage of “materialized” information about the socio-cultural process embraces a group of processes which cause that particular material elements of the equipment of a socio-cultural system and their entities cease to take part in the functioning of this system and — permanently rejected — become relics. It may be found only a posteriori that the  $t_n$  moment defined the rejection of a particular element from participating in the functioning of a system and not the beginning of a “passive waiting to be used”.

A comfortable conceptual framework for deliberations on this stage was supplied by M. B. Schiffer (1972), but his terminology was slightly changed to meet the requirements of this work. Hence, all terms referring to past reality will be described as “socio-cultural”. Terms, relating to materials excluded from the system and deposited — as “stratificational” — according to the terminology of the word, since cultural layers constitute the most abundant form of a particular system functioning remains. Finally, descriptions linked with various problems of the process of acquiring and exploiting information contained in material remains will be identified as “archaeological” (again in concord with etymology).

Every distinguishable element or relation and their entities within the stratificational context will be termed as stratificational facts. The notion of socio-cultural facts will embrace distinguishable states of a particular system (or its natural environment), or identifiable changes in its behaviour in the process of transformation into successive states. They will also include noticeable changes in the state of elements, relations and their entities. A particular case of a socio-cultural fact will involve one in which stratificational processes causing its transfer to a stratification context do not noticeably reduce identification information. The subset of such socio-cultural facts will be the product of the set of socio-cultural facts and the set of stratificational facts (Fig. 6).

As a socio-cultural fact represents a fragment of past reality — “objective”, “as it really was” — an archaeological fact results from determinations reached by archaeologists investigating stratificational facts.

Stratificational evidence — i.e., the field object of an archaeologist's research is an ordered set of stratificational facts. Each of these is in an unrepeatably in details context created by other facts comprising its environment. In turn, each of these facts has its unique context. Stratificational evidence is, therefore, a set-theoretic sum of stratificational contexts. It is static and cumulative.

The critical point, in which the probability of a correct reproduction of a past reality becomes considerably smaller, should be sought in information reduction which

occurs at the moment when elements and relations are being transferred from the socio-cultural to the stratificational context. These difficulties increase when we pass over from a wide perspectivist anthropological approach — not requiring the consideration of the development moment and focussing mainly on the functioning of a particular phenomenon in the structure of socio-cultural system — to a historical approach in which, besides indicating the role of an event in the process of changes, it is also indispensable to relate it to time and space.

In regard to the most general level of deliberations, we can distinguish chronological, quantitative, spatial and relational transformations which influenced entities of elements due to the action of stratificational processes. The most simple stratificational evidence — results of individual stratificational processes action — offer a chance of the most comprehensive cognition of these processes.

We may assume, therefore, that the relation which links the states of every fact from the particular subset of socio-cultural facts and, in particular, every single element subjected to archaeological research, being in particular phases of the information cycle — i.e., when it was, successively, within the socio-cultural, stratificational and archaeological contexts is of a homomorphic character. Nevertheless, we cannot accept this assumption in regard to contexts of the same fact since they are submitted to too great transformations (Fig. 8).

#### VI. The formation and studying of stratificational evidence: An information-theoretical analysis

We could try now to construct a general model of the way (and its most important stages) passed by information before it reaches an archaeologist. Elements of information and coding theory have been used to this (Figs. 9–14).

This attempt does not speak for the author's belief that the scheme of the information process adequately and exhaustively describes all phenomena important to an archaeologist. The comprehensive scheme taken from the theory of information serves, above all, as means allowing to bring out the multitude of stages archaeological information has to pass before reaching a researcher. At the same time, theoretical achievements concerning in-

formation processes supply a set of conceptions and background against which difficulties confronting an archaeologist and their causes can be presented. This allows to understand why an archaeologist recovers only a part of the set of signals comprising the original information on the past system. The relation of these two sets depends in each case on the action of transformation processes discussed in previous chapters.

#### VII. Stratificational evidence and archaeological source

The final link in the chain of processes which reduce and deform archaeological information is the researcher's perception of stratificational evidence. Only information which passes this filter may be used to reconstruct past reality. No methods facilitating a complete, simultaneous, direct and repeatable view of evidence of a three-dimensional form have been elaborated so far. Although excavations thoroughly realize the needs of archaeologists, they do not facilitate a synchronic view of every pair of selected stratificational facts as — to make observation of every lower fragment of evidence possible — the preceding fragment must first be removed.

We must distinguish, therefore, 1 — stratificational evidence (record) being the field system of elements in its entire observable complexity prior to archaeological excavations and 2 — archaeological source as the recorded part of evidence either in the form of documentation or as selected, original fragments of this evidence deprived of relation with its contexts.

#### Conclusion

The purpose of this work is to direct attention at the role processes transforming and reducing archaeological information can play in the shaping of the received image of past reality. This is a multi-stage reduction which can be easily illustrated in the form of concentrically decreasing circles (Fig. 15). Mutual proportions of their surface, representing the "quantity" of information subsequent to each stage of reduction, are freely determined and have only an illustrative value. The tempo of information loss is individual for every element, not to speak of their systems.

*Translated by Jan Rudzki*

The author's address:

Przemysław Urbańczyk Ph. D. Poland  
Zakład Metodologii Badań Archeologicznych IHKM PAN  
00-140 Warszawa, al. Świerczewskiego 105